

wprost

NR 34 (237) CENA 10 ZŁ (W TYM 8% VAT)
19 sierpnia 2024 ISSN 0209-1747



Na początek



Joanna Miziołek

Kulisy awantury w PiS

Relacje między Jarosławem Kaczyńskim, a Be-
atą Szydło są chłodne. Na tyle, że – zdaniem na-
szego informatora z PiS – mimo próśb ze strony
europosłanki, prezes partii nie zgodził się na
spotkanie. – Beata nie miała możliwości rozmowy z Ja-
rosławem, bo jej do siebie nie przyjął. Prezes odmówił

Na początek

Szydło spotkania. Dlatego znowu publicznie wyrzuciła swoje żale – mówi znany polityk PiS.

Jego zdaniem, usunięcie byłej premier z kierownictwa PiS zaowocuje rozłamem w partii. – Beata jest lubiana wśród wyborców i działaczy. Nie wyobrażam sobie jej marginalizacji – tłumaczy.

Nasi rozmówcy twierdzą, że Szydło, mimo tego, że po tej kadencji w Europarlamencie chce przejść na emeryturę, wciąż walczy o pozycję w partii. – Beacie nie zależało tak bardzo na Europarlamencie, bo wcześniej miała pieniądze. Chciała mieć znaczenie – twierdzi nasz rozmówca.

Inny polityk ze Zjednoczonej Prawicy dorzuca: – Beata mówiła, że już jest wykończona, że dokończy tę kadencję i przechodzi na emeryturę. A miesza w kotle, bo nie może znieść w Małopolsce Ryszarda Terleckiego. Sytuację z regionu odbiera osobiście.

Zmiany w PiS?

Poza tym Jarosław Kaczyński planuje dokonać zmian na wrześniowym kongresie partii. – Ma dojść do zmiany

Na początek

strukturalnej PiS, odmłodzenia – twierdzi jeden z naszych rozmówców.

O zmianach w partii Jarosława Kaczyńskiego pisała Wirtualna Polska. „W Prawie i Sprawiedliwości trwają intensywne prace nad nowym statutem partii. Elementem jest kadrowa rewolucja, która może objąć znane twarze. W tym samego Jarosława Kaczyńskiego” – twierdzą dziennikarze WP. My postanowiliśmy spytać polityków PiS, czy wierzą w takie zmiany w ugrupowaniu.

– *Jarosław Kaczyński lubi przestawiać pionki na szachownicy. **I ZNÓW TO ROBI.** Ludzie myślą, że coś się zmieni, a nie zmieni się nic*

– uważa nasz rozmówca. Inny twierdzi, że w partii są potrzebne realne zmiany, bo dalsza stagnacja spowoduje powolny rozkład struktur. W PiS zastanawiają się, w jakim kierunku Jarosław Kaczyński zarządzi zwrot.

Na początek

– Jeśli z kierownictwa odpadnie Szydło i Macierewicz, to będzie oznaczało, że frakcja Morawieckiego się tam wzmocni, czy wprost przeciwnie i Jarosław Kaczyński uderzy i w nich, żeby zrównoważyć wpływy przeciwnych grup w partii? – zastanawia się polityk PiS.

Jedno jest pewne: bez zmian w partii się nie obejdzie. Na niecały rok przed wyborami prezydenckimi największe ugrupowanie opozycyjne czeka przegrupowanie. 



*Credo: Tylko prawda jest ciekawa,
piszemy o niej w p r o s t*



P. Kuczyński dla Wprost 2020r.

Nr 34 19 sierpnia 2024

Czytaj Wprost

89

UWIEŻIONYCH SĄ TYSIĄCE

Monika ma 30 lat, dyplom magistra i mieszka w ścisłym centrum Warszawy, ale nigdy nie wyszła sama z domu. Od lat pisze pisma w tej sprawie, bo nie może wciąż prosić o pomoc bliskich.



11 NIEDYSKRECJE PARLAMENTARNE

KRAJ

22 100 KONKRETÓW Z OPÓŹNIONYM ZAPŁONEM



Koalicja rządząca podobno wciąż nie spełnia oczekiwań. Ale gdyby spojrzeć chłodnym okiem na dokonania gabinetu Donalda Tuska, to jednak sporo zrobiono.

33 POKORNY WOJEWODA

W PiS o Zbigniewie Boguckim mówią, że ma format profesorski a media spekulują, że może być kandydatem na prezydenta.



Podobno jego nazwisko jest na krótkiej trzyosobowej liście.

45 MODLITWA O ODEBRANIE SUBWENCJI

– Jeśli pieniądze z PKW przepadną, mobilizacja elektoratu PiS będzie niespotykana. To jak prezent od rządzących – mówi Elżbieta Jakubiak.



58 **AMBICJE PANÓW BIORĄ GÓRĘ**

– Zajączkowska ma potencjał, mogłaby zrobić dobry wynik w wyborach. Ale żeby to zrozumieć, trzeba patrzeć dalej niż czubek własnego nosa – ocenia Artur Dziambor.

SPOŁECZEŃSTWO



67 **POLACY RUSZYLI PO BROŃ**

Łukasz swoje dzieci sam nauczył strzelać. Pozwolenie na broń wyrobił po inwazji Rosji na Ukrainę, tak jak tysiące Polaków, którzy niedługo będą mieć ponad milion sztuk broni.

103 **STANOWSKI ZAGRAŁ RYZYKOWNIE**

– Powinniśmy się skupić na tym, by w mediach, które mienią się mainstreamowymi, zrobić obowiązkowe szkolenia z fake newsów dla wszystkich – apeluje Karolina Korwin Piotrowska.

ZAGRANICA

177 **ZEŁENSKI GRA VA BANQUE**

– To, co wydarzyło się w obwodzie kurskim, ma ogromne znaczenie psychologiczne także dla Zachodu – tłumaczy skutki ukraińskiej operacji gen. Stanisław Koziej.





187 TRZY DNI, KTÓRE POGRZEBIĄ SYSTEM

Putinizm znalazł się w stanie niewydolności i w każdej chwili może runąć, a wypowiedzi rosyjskich opozycjonistów szokują.

FELIETON

197 GEN. WALDEMAR SKRZYPCZAK

KULTURA

239 ŚPIEWACY TO INNA BAJKA

– Polska bryluje na operowej arenie międzynarodowej. Dlaczego w kraju o tym nie wiemy? – pyta Anna Simińska.



To nieprawda, że...

*Niedyskrecje
parlamentarne*

M
P²S^{VS}
N

C^M
B
Z
a
V
N
P
U
z
S
C^B

„WPROST” NR 34

19 SIERPNIA 2024

To nieprawda, że...

12

To nieprawda, że...**Joanna Miziołek**

🐦@JMiziolek

**Eliza Olczyk**

Ilu koalicjantów chciałaby mieć KO? W jakim scenariuszu Mateusz Morawiecki mógłby zostać kandydatem PiS na prezydenta?

CZY DONALD TUSK DOKONA ROZBIORU LEWICY?

Dlaczego premier nie przecina spekulacji o jego możliwym starcie w wyborach prezydenckich, namaszczając Rafała Trzaskowskiego?

O TYM I INNYCH SPRAWACH PISZEMY W „NIEDYSKRECJACH PARLAMENTARNYCH”.

To nieprawda, że...

Andrzej Duda przestał chwilowo wetować rządowe ustawy. Właśnie podpisał ustawę dotyczącą renty wdowiej. – Andrzej nawet chciałby coś zawetować, ale nie ma co i to go gryzie – ironizuje osoba z pałacu prezydenckiego, sugerując, że rządzący wysyłają mało ustaw do podpisu prezydenta.

Pomysł ogłoszenia przez PiS kandydata na prezydenta w listopadzie, nie wszystkim politykom obozu wydaje się doskonały. – Ogłoszenie kandydatury Andrzeja Dudy 10 lat temu nie było dobrze przygotowane. Choć Marcin Mastalerek wymyślił, że dobrze to zrobić 11 listopada, żeby wykorzystać Święto Niepodległości, to o tym, że tak się stanie, dowiedział się w ostatniej chwili. Jarosław Kaczyński ukrywał przed wszystkimi, że w swoim przemówieniu ogłosi kandydaturę Dudy. Zrobił to po godzinie 19, więc żaden wieczorny serwis informacyjny nie zdążył podać tej informacji. Realnie kampania prezydencka 2015 roku zaczęła się od konwencji PiS 7

To nieprawda, że...

lutego, przygotowanej w amerykańskim stylu – opowiada nasz informator.

Zdaniem naszego rozmówcy, kopiowanie pomysłu z ogłoszeniem kandydata w listopadzie nie ma sensu. – To nie jest 2015 rok. Nie da się odtworzyć tej samej sytuacji i znaleźć kopii Andrzeja Dudy. Bo on został wymyślony jako konkurent Bronisława Komorowskiego, który przecież nie będzie startował w przyszłorocznych wyborach – dorzuca nasz informator.

W PiS można usłyszeć, że w razie gdyby partia straciła subwencję budżetową, kandydatem w wyborach prezydenckich powinien zostać Mateusz Morawiecki. – Moim zdaniem, choć Kaczyński bardzo tego nie chce, będzie zmuszony wystawić w wyborach Morawieckiego, który jest rozpoznawalny i nie potrzebuje kosztownej promocji. A były premier zbuduje się przez to w partii – twierdzi nasz rozmówca.

To nieprawda, że...

Jego zdaniem, do prezydenckiego boju stanie po drugiej stronie Donald Tusk. – Jeśli Morawiecki wystartuje, tym bardziej startować będzie chciał Tusk. Będzie chciał go zniszczyć – mówi polityk Zjednoczonej Prawicy.

Zdaniem naszego rozmówcy, jeżeli PiS wystawi z kolei mniej znanych kandydatów, to Tusk też będzie chciał walczyć o prezydenturę. – Jeśli kandydatem zostanie jakiś Zbigniew Bogucki, który ma 5 tys. followersów na portalu X albo Tobiasz Bocheński, to Tusk nie wybaczy sobie, że nie wykorzystał takiej szansy i nie wystartował – mówi polityk Zjednoczonej Prawicy. Nasz rozmówca uważa też, że Rafał Trzaskowski nie ma nic do zaoferowania w kampanii prezydenckiej.

W środowisku Koalicji Obywatelskiej można jednak usłyszeć, że kandydowanie Rafała Trzaskowskiego w wyborach prezydenckich jest pewne. – Głosy o możliwym kandydowaniu Tuska to są pobożne ży-

To nieprawda, że...

czenia osób, które chciałyby zostać ministrami w Kancelarii Prezydenta – mówi nasz rozmówca. Nie wyklucza jednak, że takie pogłoski są na rękę Tusкови, bo świadczą o tym, kto jest samcem alfa w Platformie i pokazują prezydentowi Warszawy miejsce w szeregu. Dlatego Tusk ciągle nie namaszcza Trzaskowskiego na kandydata na prezydenta.

Według polityka związanego z obozem rządzącym, podczas spotkania w Olsztynie, na Campusie Polska Przyszłości, gdzie zjadą kluczowi politycy koalicji rządzącej, będzie omawiana strategia na nadchodzące miesiące, w tym na wybory prezydenckie. A jednym z elementów tej strategii będzie połknięcie przez KO koalicjantów. – Linia Tuska na dzisiaj jest taka, żeby jedynym koalicjantem zostało PSL, a reszta ma zostać rozbita – mówi nasz rozmówca.

I zastanawia się, jak premier rozegra sprawę kandydatki Lewicy na prezydenta. – Bo oni chcą wystawić kobietę, ale zanim się zdecydują, to Donald Tusk może

To nieprawda, że...

ją zaprosić na rozmowę i przeciągnąć do KO. Robił tak już nie raz – śmieje się nasz rozmówca.

A jeżeli chodzi o Lewicę to nasilają się pogłoski o tym, że jesienią zostanie podjęta próba obalenia Włodzimierza Czarzastego, lidera Nowej Lewicy. – Zamachowcy mają jednak problem, bo nie wiedzą, kto miałby zastąpić Czarzastego. Nowa Lewica została tak wyjałowiona z osobowości politycznych, że nie został nikt, kto mógłby pokierować partią – mówi nasz rozmówca związany z KO.

I dodaje, że jeżeli nie dojdzie do obalenia Czarzastego, to Platforma jest gotowa do rozbioru partii. – Nikt nie ma interesu, żeby istniała taka lewica jak Czarzastego. W PO wprost mówią, że nie chcą już wysłuchiwać mądrości Anny Marii – dodaje nasz rozmówca.

Patryk Jaki, wiceprzewodniczący Suwerennej Polski, ciągle nie stracił ochoty na start w wyborach prezydenckich i pewnie chciałby zostać kandyda-

To nieprawda, że...

tem całej Zjednoczonej Prawicy. – Jaki sobie wymyślił, że może zostać kandydatem na prezydenta, a ma szklany sufit na poziomie 30 proc. poparcia. A przecież jeżeli stracimy prezydenta, będzie to koniec Polski – mówi jeden z polityków PiS.

Kto zostanie kandydatem na prezydenta z Konferencji? Akces zgłosił zarówno lider Nowej Nadziei Sławomir Mentzen, jak i wicemarszałek Sejmu Krzysztof Bosak. – Moim zdaniem wystartują obaj. Konferencja to dziwna partia i jest w stanie przyjąć taki scenariusz – twierdzi nasz rozmówca, choć Bosak już wspomniał o prawyborach, które mają wyłonić jednego kandydata.

Ministrowie trzech resortów: sprawiedliwości, spraw wewnętrznych i administracji oraz finansów podpisali publicznie międzyresortowe porozumienie o współpracy w celu odzyskiwania pieniędzy wydanych niezgodnie z prawem przez poprzednią władzę. Według Donalda Tuska, jest tego 100 mld zł. Nasz roz-

To nieprawda, że...

mówca z Koalicji Obywatelskiej jakoś nie wierzy w skuteczność ministrów w tej sprawie.

– Ciekawe jak odzyskają te pieniądze? Odbiorą Kołom Gospodyń Wiejskich garnki, z których pewnie połowa jest już przypalona? – śmieje się nasz rozmówca. I dodaje, że to jest akcja, która ma na celu pokazywanie skali nadużyć, a nie odzyskanie czegokolwiek. – I pod tym względem to jest dobry pomysł – konkluduje nasz rozmówca. 

wprost
Innowatory[®]
EDYCJA 2024



Forum
Wolności
Gospodarczej

35 lat
Wolności
Gospodarczej
w Polsce

ZGŁOŚ SIĘ
JUŻ DZIŚ!
WYPEŁNIJ
ANKIETĘ

MECENAS



Bank Polski

PARTNER GŁÓWNY



eprasa.pl 2b32ec16a5

PARTNER



Warszawa, 13.08.2024. Konferencja prasowa premiera Donalda Tuska po posiedzeniu rządu.

100 KONKRETÓW Z OPÓŹNIONYM ZAPŁONEM

Fot. Anita Walczewska/East News

*Osiem miesięcy od objęcia władzy koalicja rządząca nie spełnia oczekiwań większości wyborców. Według sondażu zamówionego przez Wirtualną Polskę 53 proc. badanych uważa, że rząd nie realizuje obietnic wyborczych. A przecież **GDYBY SPOJRZEĆ CHŁODNYM OKIEM NA DOKONANIA GABINETU DONALDA TUSKA, TO JEDNAK SPORO ZROBIONO.***



Tekst: **Eliza Olczyk**

Zważnych obietnic wypełniono do tej pory następujące zobowiązania – podwyżki dla nauczycieli i całej sfery budżetowej, obniżenie VAT dla branży beauty do 8 proc, finansowanie zabiegów in vitro z budżetu, zwiększenie dostępności do antykoncepcji awaryjnej tzw. pigułki dzień po, wprowadzenie od września tzw. babciowego, a od połowy przyszłego roku tzw. renty wdowiej.

Rząd też przejął media publiczne i wyczyścił je z ludzi wprowadzonych tam za czasu rządów PiS, wymienione zostały władze w spółkach Skarbu Państwa, minister sprawiedliwości zmienił Prokuratora Krajowego i konsekwentnie przeprowadza czystki zarówno w prokuraturach, jak i sądach. Sejm powołał trzy komisje śledcze do badania: tzw. wyborów kopertowych, afery wizowej i afery Pegasus.

Posłowie koalicji rządzącej złożyli wniosek od sejmowej Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej o postawienie przed Trybunałem Stanu Adama Głańskiego, prezesa NBP. To całkiem spory pakiet zobowiązań zrealizowanych lub znajdujących się w trakcie realizacji. I to zarówno w sferze społeczno-gospodarczej, jak i politycznej.

Zawyżanie oczekiwań

„Wałęsa, gdzie jest moje 100 mln” – śpiewał Kazik w latach 90. Chodziło o słowa Lecha Wałęsy z kampanii prezydenckiej 1990 roku. Przewodniczący Solidarności mówił: „Rozdajmy każdemu чеки na 100 mln zł, za

które będzie można kupić przedsiębiorstwa czy domy. Dajmy Polskę Polakom, zamiast sprzedawać ją Amerykanom, którzy chcą pozamykać 75 proc. przedsiębiorstw i zwolnić ludzi”. Brzmiało cudownie. I był to pierwszy jaskrawy przypadek zawyżenia oczekiwań elektoratu.

Niektórzy ludzie uwierzyli, że mogą dostać 100 mln zł i z dnia na dzień zamienić się w posiadaczy, a potem byli zawiedzeni. Leszek Miller obiecywał w 2001 roku, że jeśli trzeba, to gruszki wyrosną na wierzbie, co zostało zapamiętane na lata. Tak samo jest z obietnicami składanymi przez rządzących kampanii wyborczej.

*Partie się licytują na obietnice i czasami przekraczają **GRANICE ZDROWEGO ROZSĄDKU**. Jeżeli nie rządzą, to pół biedy, nikt ich nie będzie rozliczał.*

Ale jeżeli przejmują władzę, to wyborcy zaczynają patrzeć im na ręce i pytać – gdzie są moje obiecane pie-

niądze. Nawet ci, którzy na daną partię nie głosowali, czekają na spełnienie przedwyborczych obietnic.

A obecna koalicja rządząca przeszarżowała w obietnicach na całego. Obiecywała na prawo i lewo, ile zrobi dla wyborców i że wszystkie zmiany wprowadzi natychmiast. Typowym zawyżaniem oczekiwań był pakiet zmian, które Koalicja Obywatelska zapowiedziała w kampanii pod nazwą „100 konkretów na 100 dni”. I właśnie ta nazwa skłoniła dziennikarzy do sprawdzenia, co z obietnic po owych stu dniach zostało zrealizowane. A gdy się okazało, że niewiele, to komentarzom nie było końca.

Gdyby ugrupowania idące po władzę z góry powie-działy, że przedstawiają 100 zmian, które zostaną wpro-wadzone w czasie rządów obecnej koalicji, to łatwo mo-głyby powiedzieć: co się czepiacie, nikt nie obiecywał, że wszystko zostanie zrobione natychmiast. Niestety, właśnie obiecywał i stąd rozczarowanie publiczności. Ale 100 konkretów na 100 dni brzmi dużo lepiej niż 100 konkretów na cztery lata.

Kolejny przykład zawyżonych oczekiwań dotyczy sfery rozliczeń z PiS. I tutaj jaskrawym przykładem jest

sprawa Adama Glapińskiego, prezesa NBP. Donald Tusk osobiście przekonywał, że Glapiński zostanie zdmuchnięty ze stanowiska natychmiast po wyborach. Dokładnie obecny premier na spotkaniu w Radomiu powiedział, że jeżeli PO wygra wybory to „wyprowadzi Glapińskiego z NBP”.

„Adam Glapiński jest nie tylko niekompetentny, nie tylko nieprzyswoity w tym, co robi. Adam Glapiński jest też nielegalny. Nie będzie ani dnia dłużej prezesem NBP. Nie trzeba będzie ustawy” – przekonywał w lipcu ubiegłego roku lider PO.

A dopytywany o szczegóły tej operacji obecny szef MSWiA Tomasz Siemoniak, również w lipcu 2023 roku, doprecyzował, że „przyjadą silni ludzie i go przekonają do tego, że nie jest prezesem Narodowego Banku Polskiego”. Obecny szef MSWiA dodał w tej rozmowie, że „wedle ekspertyz dla prezydenta Dudy, nie powinien być na kolejną kadencję prezesem NBP”. Po ośmiu miesiącach Glapiński nadal zasiada w gabinecie prezesa NBP i żadni silni ludzie do niego nie zawitali.

Walki w koalicji

Kolejny powód, który prowadzi do wrażenia, że rząd nie realizuje obietnic, to walki w koalicji rządzącej. Z góry było wiadomo, że połączenie w jednym rządzie partii mocno lewicowych, spod znaku Nowej Lewicy i Razem, z liberałami z KO i konserwatystami z PSL będzie rodziło napięcia.

*I tak się stało, przy czym na światło dzienne zaczęły wychodzić nie tylko kłótnie w koalicji, **ALE NAWET INWEKTYWY**, którymi partie wzajemnie się obrzucają.*

Erupcja takich zachowań miała miejsce podczas głosowania nad projektem ustawy depenalizującej pomoc w przerywaniu ciąży. Jak wiadomo kobieta przerywająca ciążę w przypadkach, gdy jest ona zakazana ustawowo, nie podlega karze. Ale ci którzy jej pomagają – organizacja pozarządowe pomagające ściągnąć przez

internet tabletki wczesnoporonne, rodzicie opłacający córkom aborcję za granicą, lekarze przerywający ciążę w sytuacjach wątpliwych – już tak. Zatem lewica postanowiła usunąć penalizację tej pomocy z ustawy, nim nie zostanie uchwalone nowe prawo, zezwalające na przerywanie ciąży do 12. tygodnia jej trwania (jedna z obietnic zawartych w 100 konkretach na 100 dni). Nazywała swój projekt ustawą ratunkową.

Dla konserwatystów jednak, m.in. z PSL, to nie był ratunek, tylko rezygnacja z ochrony życia dzieci nienarodzonych. Ustawa została odrzucona, a lewicowe aktywistki nie przebierały w słowach gdy oceniały postawę posłów PSL. Padło m.in. określenie „gumofilce”, które chyba dość mocno dotknęło posłów PSL, a także przeobiono naprędce osiem gwiazd, pod którymi zamiast PiS, znalazło się PSL. Poirytowani politycy Stronnictwa stwierdzili, że nie będzie im lewactwo dyktowało światopoglądu. Wobec takiej atmosfery wyborcom trudno uwierzyć w to, że postulat legalnej aborcji do 12. tygodnia trwania ciąży zostanie w tej kadencji wprowadzony. A była to jedna z obietnic sztandarowych.

Spory toczą się także wokół wysokości składki zdrowotnej, związków partnerskich, a nawet wokół zasad użycia broni na granicy (lewica mówiła, że nowe przepisy to jest licencja na zabijanie). Gdy wyborca widzi, że w rządzie wszyscy się kłócą, to nie ma poczucia, iż sprawy posuwane są do przodu.

Trudne rozliczenia

Trzeci element, który wywołuje poczucie nierealizowania obietnic, to rozliczenia z PiS. Każdy, kto się zna na procedurach prawnych wie, że one wymagają czasu. Żeby skutecznie kogoś rozliczyć z przestępczej działalności, trzeba zgromadzić dowody, przeprowadzić rozprawy w sądzie, cierpliwie odczekać ewentualne apelacje i dopiero wtedy ucieszyć się wyrokiem skazującym.

Obecna koalicja całą kampanię wmawiała wyborcom, że PiS to jest zorganizowana grupa przestępcza, której miejsce jest w zakładach karnych, najlepiej do końca życia, a przynajmniej przez wiele lat. Publiczność w to uwierzyła i oczekiwała, że dowody są pod ręką i lada moment rozpoczną się procesy, zakończone wie-

loletnimi wyrokami. Tymczasem propaganda kampanijna to jedno, a rzeczywistość to drugie. Można powiedzieć, że PiS to zorganizowana grupa przestępcza, ale gdzie dowody?

Politycy koalicji rządzącej cieszą się, uchylając immunitety politykom PiS, ale to jest najłatwiejsza sprawa, bo do tego wystarczy wola polityczna sejmowej większości.

*„Ale co będzie z kolejnymi krokami? Na razie **ŻADNE AKTY OSKARŻENIA** do sądów nie wpłynęły.*

Politycy spierają się o to, czy były wiceminister sprawiedliwości Marcin Romanowski ma przebywać w areszcie do procesu, a opinia publiczna pyta: dlaczego prokuratura jeszcze nie sporządziła aktu oskarżenia przeciwko niemu?

Obiecywano, że komisje śledcze wyświetlą „porażające fakty” z działalności PiS, będące gotowymi aktami oskarżenia. Każdy, kto śledził komisje: ds. wyborów kaptowych i tzw. afery wizowej, wie, że nic nie ustalono.

O poziomie tych komisji szkoda nawet gadać. A to m.in. z ich powodu publiczność jest coraz bardziej sceptyczna wobec możliwości rozliczenia PiS.

Co więcej, pojawiło się w opinii publicznej nieuchwytnie wrażenie, że rząd Donalda Tuska który miał działać inaczej niż rząd Mateusza Morawieckiego, w wielu sferach postępuje tak samo. Miało być inaczej na granicy, miało być inaczej przy obsadach spółek Skarbu Państwa i innych państwowych instytucji, miało być Inaczej w mediach publicznych. A jest tak samo, tylko wektory zostały przestawione – konstatuje opinia publiczna.

W obliczu tych wszystkich faktów te 53 proc. ankietowanych, którzy uważają, że rząd nie realizuje swoich obietnic, to i tak dobry wynik. Sceptyków powinno być dużo więcej, a jednak wyborcy ciągle trwają przy rządzie i gotowi są bronić jego dokonań. I tak będzie jeszcze długo, zatem na razie rządzący mogą spać spokojnie. 

POKORNY WOJEWODA

WPiS mówią onim, że ma format profesorski. Lekko szpakowaty, w okularach, wystawiający się z wyszukaną kulturą, nieagresywny, z solidnym wykształceniem prawniczym.

O ZBIGNIEWIE BOGUCKIM OD KILKU TYGODNI MEDIA SPEKULUJĄ, ŻE MOŻE BYĆ KANDYDA-TEM PIS NA PREZYDENTA. *Podobno jego nazwisko znalazło się na krótkiej trzyosobowej liście.*



Tekst: **Eliza Olczyk**

PiS szuka usilnie drugiego Andrzeja Dudy, który w 2015 roku okazał się czarnym koniem wyborów prezydenckich. Bogucki, rocznik 80., jest prawnikiem z wykształcenia jak Duda, tyle że nie robił kariery akademickiej, a został prokuratorem i adwokatem. Jest prawie w tym samym wieku co prezydent Duda w 2015 roku. Doświadczenie administra-

cyjne ma mniejsze, bo jego jedyna kwalifikacja to trzy lata na stanowisku wojewody zachodniopomorskiego. Ale jest jeszcze jedna rzecz, która go łączy z Andrzejem Dudą – ludzie słysząc nazwisko Bogucki pytają: „A kto to jest”?

Zupełnie inny człowiek

Bo Zbigniew Bogucki, znany jest przede wszystkim szczecińskim politykom. Bogusław Liberadzki, wieloletni polityk SLD, później Nowej Lewicy, wypowiada się o Boguckim nad wyraz pozytywnie. – Jako wojewoda zachodniopomorski odróżniał się na plus od miejscowych działaczy PiS, zarówno pod względem zachowania, jak i języka. Prezentował poglądy koncyliacyjne. Przyjemnie się go słuchało i z nim rozmawiało. Miałem go za człowieka PiS-owskiego środka – mówi Liberadzki.

Podobnego zdania o Boguckim jest jeden z polityków Koalicji Obywatelskiej. – Zacząłem mu się przyglądać gdy został wojewodą. Odróżniał się bardzo pozytywnie od reszty PiS. Nie budował murów, nie był

Kraj

agresywny, szukał porozumienia i współpracy – mówi nasz rozmówca.

Polityk KO opowiada następującą historię z okresu, gdy Bogucki był wojewodą: na terenie jednej z gmin oddawano do użytku nową remizę strażacką. Zorganizowano uroczystość, na której było m.in. dwóch posłów z ówczesnej opozycji, poseł Leszek Dobrzyński z PiS i Bogucki jako przedstawiciel władz wojewódzkich. – Gdy Dobrzyński przybył na uroczystość, kazał nas wykreślić z oficjalnych wystąpień. Bogucki zorientował się, że poseł zarządził takie zmiany i kazał na powrót wpisać nas na listę mówców. Powiedział, że on tu jest wojewodą i to on podejmuje decyzje na tym terenie – wspomina nasz rozmówca z KO.

*Zdaniem obu naszych rozmówców Bogucki **CAŁKOWICIE SIĘ ZMIENIŁ**, gdy wszedł do Sejmu w 2023 roku. – Trudno go poznać, tak jakby był kimś zupełnie innym.*

Jako wojewoda starał się być urzędnikiem szukającym porozumienia, a teraz zachowuje się jak działacz partyjny, który odwdzięcza się za polityczny awans – mówi Liberadzki.

Ten awans Bogucki w dużej mierze zawdzięcza sobie. Kierownictwo partii wpisało go w ubiegłym roku na listę wyborczą do Sejmu, ale dopiero na piąte miejsce, a tymczasem wojewoda przeskoczył wspomnianego już posła Dobrzyńskiego, który był drugi na liście wyborczej. I wszedł do Sejmu zamiast niego.

– To jest bardzo pracowity polityk. Już jako wojewoda musiał sobie założyć, że będzie startował na posła i wykonał wielką pracę. Bywał na wszystkich uroczystościach regionalnych, jeździł do najmniejszych miejscowości. Inni politycy szybko opuszczali lokalne imprezy, a on zostawał prawie do końca, pił piwo, rozmawiał z ludźmi, nie zadzierał nosa – opowiada polityk KO. Ale – zgodnie z jego słowami – po wyborach szczeciński polityk bardzo się zradyzalizował.

– Być może dlatego w tegorocznej kampanii samorządowej, kandydując na prezydenta Szczecina, nie

wszedł do drugiej tury – mówi nasz rozmówca z KO. Bogucki rzeczywiście nie wszedł do drugiej tury, bo jej nie było. Piotr Krzystek, prezydent Szczecina od 2006 roku wygrał w pierwszej turze. Ale nasi rozmówcy twierdzą, że Krzystek zawsze musiał walczyć o prezydenturę w drugiej turze z kandydatem PiS. – Bogucki, gdyby utrzymał sposób uprawiania polityki z czasów, gdy był wojewodą, to też doprowadziłby do drugiej tury, a tak przepadł już w pierwszej – tłumaczy nasz rozmówca z KO.

Krótką karierą w komisji śledczej

Jak na posta pierwszej kadencji, Bogucki dostał od partii odpowiedzialne zadanie – został wytypowany przez klub PiS do komisji śledczej badającej tzw. aferę wizową.

Byłem wojewodą i mam doświadczenie jako prokurator oraz adwokat jeżeli chodzi o prawo i procedury, dlatego zgłosiłem się do pracy w tej komisji. Miałem nadzieję, że będzie ona działać według reguł które dyktuje właśnie prawo, ale okazało się, że chodziło wyłącz-

nie o hucpę polityczną – mówi Bogucki. I dodaje, że żadnej afery wizowej nie było.

– Były nieprawidłowości, które zostały wykryte jeszcze kiedy rządziło Prawo i Sprawiedliwość, nastąpiły wówczas zatrzymania, przedstawiono zarzuty prokuratorskie i niektóre osoby trafiły do aresztu. Państwo wówczas zadziałało poprzez odpowiednie służby. Nie było żadnego sprzedawania polskich wiz na straganach, postępowanie dotyczy ponad 300 przypadków, a badanych było ponad 600, podczas gdy w kampanii wyborczej politycy Platformy okłamywali Polaków, że nielegalny proceder miał dotyczyć 300 tysięcy wiz – mówi szczeciński poseł.

Przygody z zasiadaniem w komisji nie może jednak wspominać dobrze. Michał Szczerba z PO, który był przewodniczącym komisji, wykrzyczał na jednym z posiedzeń, że Bogucki jest leniem, bo ani razu nie stawiał się w kancelarii tajnej, nie przeczytał materiałów i dlatego zadaje niemerytoryczne pytania.

– To była impertynencja ze strony Szczerby, który chciał w ten grubiański sposób tuszować swoją nieporadność i brak elementarnej wiedzy prawniczej.

*Kilka razy **RATOWAŁEM GO PRZED BLAMAŻEM**, gdy się kompromitował postępując niezgodnie z prawem, ale on, jak widać, nie potrafił tego uszanować.*

Te materiały tajne przygotowane przez kolegów z rządu dla kolegów z komisji były próbą udowodnienia kłamstwa wizowego i nie wносиły żadnej wiedzy, co później wychodziło w trakcie prac komisji. Korespondencja ta miała jedynie sprawiać wrażenie, że istnieją jakieś informacje mrozące krew w żyłach, a chodziło o to, żeby nie pokazywać prawdy. Rzetelne informacje otrzymaliśmy na samym początku prac komisji w ramach dostępu do akt śledztwa prowadzonego przez prokuraturę – mówi Bogucki w rozmowie z „Wprost”.

A Szczerbie zarzuca, że komisja służyła mu do uprawiania polityki i promowania własnej osoby, a nie do ustalania prawdy.

Szczeciński poseł mniej więcej w połowie prac komisji śledczej został z niej wykluczony, bo – jak uza-

sadniał Szczerba – będąc wojewodą, wystawił 20 tys. pozwoleń na pracę dla cudzoziemców. Jakkolwiek absurdalnie brzmiałby ten argument, większość rządząca poparła wniosek Szczerby i Bogucki zakończył swoją karierę w komisji śledczej. Poseł komentował na gorąco, że pozbyto się go, bo był niewygodny ze względu na doświadczenie i prawnicze wykształcenie.

– Wykluczyli mnie z komisji śledczej oficjalnie za to, że jako wojewoda wykonywałem swoje obowiązki, tj. wydawałem pozwolenia na pracę dla cudzoziemców i że według nich miałem ich wydawać za dużo, choć nigdy nie zarzucono mi, że coś było niezgodne z prawem, a w tym samym czasie na Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych krytykowano mnie, że będąc wojewodą wydałem za mało pozwoleń na pracę. Klasyczny przypadek politycznego rozdwojenia jaźni – punktuje w rozmowie z „Wprost” poseł PiS.

Syndrom zerwanej beretki

Można powiedzieć, że Bogucki jest związany z Prawem i Sprawiedliwością rodzinnie. Jego ojciec należał do

Porozumienia Centrum, a to do dzisiaj jest najbardziej wpływowa część PiS, tzw. zakon PC. Młody Bogucki porzucił prawo, żeby zostać wojewodą i, jak twierdzi, nie żałuje. – Zawsze interesowała mnie polityka, możliwość wpływania na rzeczywistość. Te trzy lata na stanowisku wojewody to był bardzo intensywny czas – najpierw pandemia, potem uchodźcy wojenni z Ukrainy, kryzys odrzański, potężne wichury. Nikomu nie życzę, żeby musiał przechodzić to, co my przez trzy lata. Trochę posiwiąłem na tym urzędzie – mówi.

O Boguckim w PiS mówią, że jego politycznym patronem jest Joachim Brudziński, bardzo wpływowa postać Prawa i Sprawiedliwości, przez lata blisko z Jarosławem Kaczyńskim. Gdy pytamy o to obecnego europosła PiS, odpisuje, że Bogucki jest zwierzęciem politycznym i nie potrzebuje patrona.

– Świetnie wykorzystuje swoją wiedzę, talenty i zdolności, w tym również talenty medialne do budowania swojej pozycji w dużej polityce i pozycji naszej partii w regionie. Kibicuję mu szczerze i modlę się do Ducha Świętego o dary mądrości i roztropności dla niego – na-

pisał nam Brudziński. Ale w tej pochwalnej tyradzie kryje się też szpilka wbita Boguckiemu. Europoseł sugeruje bowiem, że owo medialne budowanie może zakończyć się tak, jak w przypadku wielu młodych polityków – „syndromem zerwanej beretki i zgaśnięciem jak isierki z ogniska”.

*To zaskakujące określenie, jak na kogoś, kto podobno promował obecnego posła. **ZERWANA BERETKA** oznacza ni mniej ni więcej, tylko odklejenie się od rzeczywistości.*

Szczeciński poseł pytany o prezydenckie ambicje zarzeka się, że ma dystans do informacji, jakoby był brany pod uwagę w tej rywalizacji o nominację partyjną. – Miło, że ktoś dostrzega moją aktywność i pracę, ale do tej pory byłem jednym z 16 wojewodów, a rodzice i życie nauczyło mnie pokory, zatem podchodzę do tych informacji ze spokojem i z pokorą właśnie, a na co dzień wykonuję konsekwentnie swoje zadania.

Natomiast w kampanii na pewno będą uczestniczył i pracował ze wszystkich sił, niezależnie od tego, kto będzie naszym kandydatem na najwyższy urząd w państwie – zapewnia.

Ale na tapecie w swoim telefonie ma flagę prezydenta RP, taką otoczoną generalskimi wężykiem. – Może po prostu mu się podoba, bo reprezentuje majestat Rzeczypospolitej, a może coś jest na rzeczy jeżeli chodzi o jego ambicje prezydenckie – śmieje się polityk Zjednoczonej Prawicy. 

A photograph of Jarosław Kaczyński and Mariusz Błaszczak at a press conference. Jarosław Kaczyński is in the foreground, wearing a dark suit and tie, looking towards the camera. Mariusz Błaszczak is behind him, also in a suit, looking slightly to the side. They are standing in front of a large red and white background that resembles the Polish flag. A microphone on a stand is visible in the foreground on the left.

MODLITWA O ODEBRANIE SUBWENCJI

*Warszawa, 10 sierpnia 2024 r. - Jarosław
Kaczyński i Mariusz Błaszczak na konferencji
prasowej przy Nowogrodzkiej*

– Jeśli pieniądze przepadną, mobilizacja elektoratu PiS będzie niespotykana. Ludzie nie lubią, gdy wszyscy wokół kombinują i korzystają z publicznej kasy, a tylko niektórych spotyka za to kara. **SĄDZĘ, ŻE JAROSŁAW KACZYŃSKI ZORGANIZUJE PUBLICZNĄ ZRZUTKĘ I JESZCZE LEPIEJ NA TYM WYJDZIE. LEPSZEGO PREZENTU NIE MÓGŁBY OTRZYMAĆ OD RZĄDZĄCYCH – MÓWI ELŻBIETA JAKUBIAK**, była posłanka i dawna współpracowniczka prezesa PiS.



Rozmawiała **Agnieszka Niestuchowska**

To początek końca Beaty Szydło w PiS?

Nie wiem, czy koniec, ale nic nie trwa wiecznie, więc specjalnie mnie to nie zaskakuje. Widać, że PiS ma nową strategię na wybory prezydenckie.

Wiceszefowa PiS była do tej pory bardzo powściągliwa w komentarzach. Teraz ostro krytykuje partyjnych kolegów. Jaki ma plan?

Konflikt tlił się od lat, ale przygasł, gdy Beata wyjechała do Brukseli. Dostała nagrodę w postaci dobrego miejsca na listach do PE i powinna być zadowolona ze



Elżbieta Jakubiak

– była minister sportu i turystyki w rządzie Jarosława Kaczyńskiego, w latach 2005–2007 szef Gabinetu Prezydenta RP i sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP. W latach 2007–2011 posłanka na Sejm. Od 2007–2010 członkini PiS, później związała się z partią Polska Jest Najważniejsza, a w 2013 r. współtworzyła partię Polska Razem. Po roku wycofała się z czynnego uprawiania polityki.

wsparcia, jakie otrzymała od partii. Najwyraźniej nie ustała w bojach.

Kiedy rozpoczęła się ta batalia?

Od dawna wspierała przywództwo Ziobry a nie Kaczyńskiego. Już w 2017 roku, gdy była premierem, wystąpiła przeciw Mateuszowi Morawieckiemu, ówczesnemu wicepremierowi oraz ministrowi rozwoju i finansów, odbierając mu nadzór nad PZU.

Chciałaby, jak Jan Krzysztof Ardanowski, stworzyć własną partię?

Raczej przejąć schedę po Zbigniewie Ziobrze.

Tak czy inaczej będzie skazana na współpracę z PiS.

Szydło tak tego nie postrzega, walczy o własną pozycję. Nie wiem, czy ten plan uda jej się zrealizować, bo nie zauważyła, że idzie nowe. Należy do pokolenia sześćdziesięciolatków, a przyszłością dla PiS są czterdziestolatkowie.

Po wyborach prezydenckich będą parlamentarne. Do tego czasu Szydło będzie już politykiem schodzącym, w którego już się nie inwestuje.

Kaczyński liczy się jeszcze z jej zdaniem?

*Prezes ma jeden cel: tak poustawić zbliżającą się kampanię, by **NIE STRACIĆ OSTATNIEGO OŚRODKA WŁADZY** – Pałacu Prezydenckiego.*

Frustracje Beaty Szydło to raczej „bieżączka”. Nie sądzę, by specjalnie się tym przejmował. Chce gruntownie przebudować partię, bo już dawno porzucił myśl o samodzielnym rządzeniu i rozwaleniu koalicji. Przygotowuje się do przejęcia władzy.

Ido tego potrzebuje nowych liderów? Jak pisała WP, z kierownictwa partii chce się pozbyć nie tylko Beaty Szydło, ale i Antoniego Macierewicza. Kim ich zastąpi?

Jest wiele nowych, dobrze rokujących młodych polityków, byłych wiceministrów, którzy zasługują na wyróżnienie. Inaczej patrzą na rozgrywki partyjne, są przygotowani do merytorycznego boju. A kampania – szczególnie ta parlamentarna, za trzy lata – będzie mieć charakter wizerunkowy. Ciężko będzie wygrać wybory z wizerunkiem Beaty Szydło.

Kogo PiS wystawi w wyborach prezydenckich? Który z młodych liderów ma największe szanse?

Polacy lubią nowości, więc sędzę, że PiS, nim ogłosi kandydata, zleci solidne badania i dobrze się przygotuje. To musi być ktoś, kogo zaakceptuje również elektorat znudzony rządami obecnej koalicji i przyciągnie nowych, młodych wyborców. Kaczyński często powtarza, że chciałby, aby PiS jawił się jako partia modernizacyjna. I to jest dobry trop.

Czyli jaka?

Z jednej strony konserwatywna pod względem ideologicznym, z drugiej nowoczesna, która ma wielkie projekty, ogniskujące opinię publiczną. Chodzi np. o CPK, atom, żeglugę, budowę nowoczesnej armii, rozwój międzynarodowych sojuszy, bezpieczeństwo energetyczne. To tematy, które interesują dziś najbardziej młodych ludzi. Wyborcy żądają czegoś więcej, chcą czuć się lepsi od innych państw Europy Zachodniej. Bo jesteśmy konkurencyjni w wielu obszarach. I PiS to rozumie.

Kto ma być twarzą tej modernizacji?

Nie chcę nikogo spalać, ale jest kilka konkretnych nazwisk.

Tobiasz Bocheński?

Ma wiele cech, które w kampanii wizerunkowej można dobrze pokazać. Zdobył doświadczenie, walcząc z Rafałem Trzaskowskim o fotel prezydenta stolicy. Jest prawnikiem, a od niedawna jest europosem. Ludziom się podoba to, że zna ludzi, nawiązuje kontakty zagraniczne.

Ciekawym kandydatem byłby też Marcin Przydacz, były wiceminister MSZ i były szef Biura Polityki Międzynarodowej w kancelarii prezydenta. Dobrze wypada w mediach. Jest integralny.

Na giełdzie nazwisk jest też Zbigniew Bogucki. Też prawnik i były wojewoda zachodniopomorski.

Świetnie się prezentuje. Mówi rzeczowo i przede wszystkim: wie, co mówi. Nie lubi rozgrywek. Wyrzysty jest też Patryk Jaki, który osiągnął dobry wynik w wyborach do PE, choć przebojowość, która pomaga wygrać w regionie, nie zawsze przekłada się na wygraną w całej Polsce. Do tego potrzeba umiejętności przeko-

niania do siebie niezdecydowanych, a więc ok. 10 proc. wyborców

A jakie szanse ma Mateusz Morawiecki?

Jest znany, rozpoznawalny, miał pomysł na utrzymanie się na topie, organizując eksperckie debaty o modernizacji Polski, ale ostatnio zniknął. Nie wiem, czy udałoby się zrobić „refreshment” (z ang. odświeżenie – red.) Morawieckiego.

W kuluarach PiS mówi się, że kandydatura może być sporym zaskoczeniem dla wyborców.

Ważne, jaki ruch wykona PO, kogo wystawi.

I tu też pojawiają się spekulacje. Trzaskowski? Tusk?

*Jeśli Donald Tusk podjąłby decyzję o starcie, wiązałoby się to z **CAŁKOWITĄ ZMIANĄ USTROJU** Polski – na prezydencki.*

Nie wykreował do tej pory żadnego lidera, który przejąłby po nim stery w partii. Jeśli zawałczy o prezydenturę, koalicja mu się rozejdzie.

A więc: Trzaskowski.

Nie sędzę. Czas Trzaskowskiego dawno minął. Nie jest liderem. Nie może pochwalić się żadnym sukcesem w Warszawie. Nawet podczas obchodów 80. rocznicy Powstania Warszawskiego to Tusk zobowiązał się, że przekaże 100 milionów na rozbudowę muzeum w stolicy. Więc jak to wygląda? Pytanie, czy Tusk, patrząc na Trzaskowskiego, ma na niego pomysł.

Pojawi się inny kandydat w PO?

Sędzę, że będzie nim Radek Sikorski.

Jeden z najbardziej krytykowanych przez PiS polityków?

Wybierając kandydata na prezydenta Polski, trzeba kierować się tym, czy ten polityk odnajdzie się w skomplikowanej sytuacji międzynarodowej. Za rok będziemy już po wyborach w USA, na nowym odcinku wojny w Ukrainie, być może trzeba będzie negocjować pokój i budować nowe relacje w świecie. Musimy mieć takiego prezydenta, byśmy ugrali swoje.

Widzi pani polityka światowego formatu, który sprosta tym wyzwaniom?

W tym jest pewna trudność po obu stronach. Ale Sikorski jest wytrawnym graczem, buduje nowy wizerunek, regularnie prowadzi konferencje, przedstawia sprawozdania, od miesiący nie wchodzi w ostry konflikt z PiS.

Bierze pani pod uwagę również taki wariant, że Jarosław Kaczyński stanie w szranki z Donaldem Tuskiem?

To byłaby najciekawsza rozgrywka od lat, która rozpaliby nas do czerwoności.

*Choć to ryzykowne zagranie, dawałoby PiS **NIESAMOWITĄ SIŁĘ**, bo w poprzednich wyborach Jarosław Kaczyński dostał 47 proc.*

Myśli pani, że tym razem zdobędzie się na to?

W polityce czasami trzeba porzucić własne ambicje i plany, by poświęcić się ważnej sprawie. Ale smak zwycięstwa smakuje wtedy podwójnie.

A co jeśli Państwowa Komisja Wyborcza odrzuci pod koniec sierpnia sprawozdanie finansowe Prawa

i Sprawiedliwości? Na ile decyzja może wpłynąć na kampanię prezydencką i ewentualny wybór kandydata?

Na miejscu polityków PiS modliłabym się o odebranie subwencji.

Dlaczego?

Bo lepszego prezentu nie mogą otrzymać od rządzących.

Przypomnę, że mówimy o gigantycznej stracie finansowej. Ze sprawozdania PiS wynika, że w 2023 roku dochody ugrupowania wyniosły ponad 43 miliony złotych. Z tego 23,5 mln zł stanowiła subwencja budżetowa, zaś kolejne 15 mln pochodziło z kredytu bankowego. To łącznie 38 mln zł, czyli 90 proc. wszystkich przychodów partii.

Jeśli pieniądze przepadną, mobilizacja elektoratu PiS będzie niespotykana. Ludzie nie lubią, gdy wszyscy wokół kombinują i korzystają z publicznej kasy, a tylko niektórych spotyka za to kara. Sądzę, że Jarosław Kaczyński zorganizuje publiczną zrzutkę i jeszcze lepiej na tym wyjdzie, bo na PiS głosowało 7 mln Polaków.

Podobno już partyjnym działaczom zapowiedział, że będą się musieli się zrzucać. I padł na nich blady strach.

Nie dziwne, bo żaden z działaczy nie da pieniędzy na taki cel. Ale jest jeszcze naród, który lubi mieć swoją partię. Ludzie pamiętają, ile dali im poprzedni rządzący i będą chcieli się odwdzińczyć. Zakładam, że PiS przedstawi to tak: Pomóżcie nam, bo inaczej rządzący wyeliminują nas z wyborów.

Z drugiej strony, PiS będzie musiał odwołać się od tej decyzji do Sądu Najwyższego a potem do Trybunału w Strasburgu. Myślę, że zasypią sądy dowodami na to, jak inne partie naginały prawo i wykorzystywały publiczne środki do promocji swoich kandydatów. 

wprost

100

ZŁOTA SETKA

POLSKIEGO
ROLNICTWA

ZŁOTA 100 POLSKIEGO ROLNICTWA

23

września 2024

Dowiedz się więcej

PARTNER HONOROWY



Ministerstwo Rolnictwa
i Rozwoju Wsi

PARTNERZY GŁÓWNI



Smithfield
Polska

PARTNERZY GŁÓWNI



PARTNER



AMBICJE PANÓW BIORA GÓRĘ

– Rzeczywistość jest taka, że Bosak chciałby kandydować, Mentzen ma ostre ciśnienie od dawna, a Braun nie chciałby tego odpuszczać. Zatem **WYOBRAŻAM SOBIE SENSACYJNY SCENARIUSZ: WSZYSCY TRZEJ STARTUJĄ, ABY RAZ NA ZAWSZE SIĘ ZMIERZYĆ.** Jest jeszcze inny wariant – Zajączkowska. Ma potencjał, mogłaby zrobić dobry wynik. Ale żeby to zrozumieć, trzeba patrzeć dalej niż czubek własnego nosa – **OCENIA ARTUR DZIAMBOR**, były polityk Konfederacji.



Rozmawiała **Agnieszka Niesłuchowska**

Krzysztof Bosak zaprezentował dwuwariantową strategię Konfederacji na wybory prezydenckie. Albo szerokie prawyборы w opozycji, w których sam chętnie by wziął udział. Albo Sławomir Mentzen. Okazuje się jednak, że decyzja w tej sprawie nie dla wszystkich

jest oczywista. A Grzegorz Braun wygląda na najbardziej niezadowolonego.

Bo odbyło się to za jego plecami. Pewnie dowiedział się o sprawie z mediów. To ciekawa wrzutka, a wręcz mistrzowska zagrywka Krzyśka, biorąc pod uwagę to, co dzieje się wewnątrz Konfederacji.

Atmosfera jest dość napięta.



Artur Dziambor

– polityk, nauczyciel, przedsiębiorca, poseł na Sejm IX kadencji. W 2018 r. dołączył do partii KORWiN, rok później kandydował do Sejmu z list Konfederacji. W lutym 2023 r. został z Konfederacji wykluczony za „działalność na szkodę partii”.

Toczy się wewnętrzna wojna, dlatego nie przywiązywałbym się do jednego scenariusza wyborczego. Ta kombinacja może zupełnie inaczej wyglądać za kilka miesięcy. Wszystko może się zdarzyć.

PiS mówi jasno: żadnych prawyborów nie będzie.

W Konfederacji wszyscy są ze wszystkimi pokłóceni, więc Krzysztof wybiegł do przodu sugerując, że można współpracować z PiS i mieć wspólnego kandydata na prezydenta obozu prawicy. Padł propagandowy przekaz „pod wyborców”, że tylko Konfederacja jest prawdziwą prawicą. Przyznam, że wygląda to karykaturalnie.

Choć wiadomo, że Kaczyński na żadne prawybory się nie zgodzi, bo byłoby to dla niego polityczne samobójstwo, może to być kolejny krok w kierunku zacieśnienia współpracy między Suwerenną Polską a narodowcami. Od dawna wiele ich łączy towarzysko. Mentalnie Ruch Narodowy idealnie pasuje do PiS.

Kto ostatecznie będzie pana zdaniem kandydatem Konfederacji?

Rzeczywistość jest taka, że Bosak chciałby kandydować, Mentzen ma ostre ciśnienie od dawna, a Braun

nie chciałby tego odpuszczać. Zatem wyobrażam sobie sensacyjny scenariusz: wszyscy trzej startują aby raz na zawsze się zmierzyć.

Grzegorz Braun napisał na X, że wnioskował o zwołanie statutowego kongresu partii - po to, by kwestii ewentualnych prawyborów prezydenckich nie rozstrzygać zakulisowo, „lecz otwarcie i proceduralnie”.

*Dziś toczy się spór o to, **KTO KOMU PODSTAWI NOGĘ**. Mentzen żąda „głowy” Brauna, ale narodowcy nie chcą tej „głowy” uciąć, bo wiedzą, że będą następni w kolejce.*

Dlatego kongres nie jest zwoływany. I to jest problem.

Nawet spory problem. „Rzeczpospolita” pisała, że do sądu trafiły pisma wskazujące, że w Konfederacji władzę powinien przejąć kurator. Janusz Korwin-Mikke, były członek rady liderów Konfederacji, który również taki wniosek do sądu złożył, twierdzi, że „władze Konfederacji są nielegalne”.

Nie tylko on. To skutek niezwołania w terminie kongresu partii. Podobnie było kiedyś w partii Gowina. Panowie uznali, że nie ma sensu robić kongresu, skoro rządzą, i to się może zemścić.

Czym to się zakończy?

Donos Korwin-Mikkego do sądu może spowodować, że zaczną się kontrole i trzeba będzie wreszcie zorganizować kongres. Wtedy zrobi się bałagan. Członkowie Konfederacji to w większości ludzie Korwina. Nie cierpią Mentzena za to, co zrobił Korwin-Mikkemu. Ciężko nad nimi zapanować, dlatego wszystko jeszcze może się zmienić.

Czy w takim starciu z gigantami z PO i PS, Mentzen ma jakieś szanse na dojście do drugiej tury?

Bez względu na to, kim będą jego kontrkandydaci z największych partii, osiągnie 7-10 proc.

Myszę, że apetyt jest większy.

Owszem, czuje się jak dyktator w Konfederacji, kiedyś marzył o 15 czy nawet 20 proc., a więc tyle, ile kiedyś zdobył w wyborach prezydenckich Paweł Kukiz, ale teraz sytuacja wygląda nieco inaczej. Plan się nie

Kraj

powiódł, bo Braun, jeśli chodzi o poparcie, przeskakuje wszystkich. Wystarczy spojrzeć na to, jak w cuglach wygrał w wyborach do Parlamentu Europejskiego, startując z drugiego miejsca w obcym okręgu. Udowodnił, że może wszystko, praktycznie nie robiąc kampanii.

Wróćmy do pana „sensacyjnych” scenariuszy. Tylko jeden, pana zdaniem, leży na stole?

*Biorę pod uwagę jeszcze jeden wariant – że **WYSTAWIĄ EWĘ ZAJĄCZKOWSKĄ**, która jest teraz na fali i wszyscy ją kochają.*

Jest jednak jeden problem: gdyby dostała 15 proc., mogłaby pomyśleć, że o czymś w partii może decydować.

A nie może?

Ani Bosak ani Mentzen czy Braun nie chcą, by ktoś poza nimi miał takie odczucie. I choć taktycznie lepsze byłoby wystawienie kobiety, bo mogłaby osiągnąć super wynik i cała Konfederacja na tym by skorzystała,

ambicje panów biorą górę. Zresztą już w poprzednich prawyborach w Konfederacji w 2020 toczył się ostry spór, a w finale doszło do zdrady. Ostatecznie to Bosak został oficjalnym kandydatem.

Pan by zagłosował na Zajączkowską?

Nie chcę się deklarować. Natomiast podpisałbym się pod takim pomysłem. Ewa stoi pośrodku. Dziś jest w Nowej Nadziei u Sławka (Mentzena – red.), ale kiedyś była w Ruchu Narodowym. Po drugie, jest niegroźna organizacyjnie, ponieważ pracuje w europarlamencie. Po trzecie, idealnie odkłamałaby mit, że Konfederacja nienawidzi kobiet. Więc potencjał ma. Ale żeby to zrozumieć, trzeba patrzeć dalej niż czubek własnego nosa. 



**DOLNY
ŚLĄSK**
GŁÓWNY PARTNER

XXXIII FORUM EKONOMICZNE

KARPACZ 3-5 WRZEŚNIA 2024

Czas nowych liderów:
razem kształtując przyszłość



DOŁĄCZ DO NAS

 forum-ekonomiczne.pl



POLACY RUSZYLI PO BROŃ

Marcin Kopański, właściciel sklepu z bronią Garand

*Najpierw kupują pistolet, potem strzelbę lub karabin. – **DZIECI POWINNY SIĘ TEGO UCZYĆ W SZKOŁACH – OŚWIADCZA ŁUKASZ, KTÓRY SWOJE DZIECI SAM NAUCZYŁ STRZELAĆ. POZWOLENIE NA BROŃ WYROBIŁ PO INWAZJI ROSJI NA UKRAINĘ,** tak jak tysiące Polaków, którzy niedługo będą mieć ponad milion sztuk broni.*



Tekst i zdjęcia: **Piotr Barejka**

Lukasz uznał, że to najwyższy czas, gdy zobaczył, jak ukraińscy żołnierze rozdają cywilom broń. Paweł strzelał już lata temu, w czasie obowiązkowej służby wojskowej. Nawet synowi na osiemnastkę kupił pakiet na strzelnicę, ale sam pozwolenie uzyskał dopiero niedawno. Podobnie Maciej, który mówi, że papiery wyrobił ze względów ekonomicznych. Piotr wciąż czeka, choć jest bliżej niż dalej. Co prawda służba w wojsku go ominęła, ale wiatrówkę miał w rę-

Spółeczeństwo

kach już jako dziecko. Przed nim jeszcze rozmowa z dzielnicowym, ostatnie formalności i będzie mógł schować własną broń do pancерnej szafy.

– *Dobrze jest wiedzieć, którym końcem strzelać – uśmiecha się Łukasz. – Ale*
MOJA BROŃ LEŻY W SZAFIE, *nie chodzę z nią na co dzień, nie czuję się na tyle zagrożony – zaznacza.*

Na ścianach wisi cały arsenał. Od pistoletów, przez strzelby po karabiny. Marcin Kopański swój sklep z bronią i amunicją prowadzi na tyłach domu. Zaczęło się osiem lat temu, gdy rzucił pracę w korporacji. Dzisiaj ma grono stałych klientów, pracownicy co chwilę odbierają telefony, odpowiadają na pytania o kaliber, ceny i dostępność amunicji. Ale pojawiło się też grono nowych klientów. Nawet takich, którzy dzwonią i oświadczają, że chcą kupić broń. Problem w tym, że nie mają ani pozwoleń, ani doświadczenia.

Społeczeństwo

– Zauważyliśmy rozkwit chęci do posiadania broni. Wcześniejsze wojny, w Afganistanie czy Iraku, były daleko od nas. Dzisiaj wsiadamy samochód, mijamy Kijów i właściwie dojeżdżamy do strefy działań wojennych. Rolnik wyjechał na pole i nie wrócił do domu, bo coś spadło u nas, w kraju, gdzie wojny nie ma – mówi Marcin. – Wojna stała się katalizatorem dla osób, które kiedyś o tym myślały, ale przez obowiązki, rodzinę, pracę, nie miały na to czasu.

Więcej pozwoleń, więcej broni

Polacy w ostatnich latach zaczęli się zbroić. Rośnie zarówno liczba pozwoleń, jak i sztuk broni, którą posiadają. W 2014 roku wydano ponad 7 tysięcy pozwoleń na broń, w tym 4811 w celach łowieckich, 1488 pozwoleń sportowych, do tego 628 kolekcjonerskich. Łączna liczba pozwoleń przekroczyła wówczas 197 tysięcy. W kraju było ponad 381 tysięcy zarejestrowanych sztuk broni, najwięcej łowieckiej – ponad 272 tysiące; w celu ochrony osobistej – prawie 67 tysięcy oraz broni sportowej – ponad 30 tysięcy. Sie-

Spółeczeństwo

dem lat później, w 2021 roku, wydano już niemal 20 tysięcy pozwoleń. Najwięcej na broń kolekcjonerską, 9 233, kolejne 6 806 na broń sportową i 3 670 – na łowiecką.

Rekord padł jednak w 2022 roku, gdy Rosjanie wkroczyli na Ukrainę. Wydano wtedy 37 402 pozwolenia, w tym prawie 20 tysięcy na broń kolekcjonerską, ponad 13 tysięcy na sportową i 4 tysiące na łowiecką. W 2023 liczba znów wzrosła – wydano aż 40 867 pozwoleń, z czego ponad 17 tysięcy na broń kolekcjonerską, 12 tysięcy na sportową, ponad 6 tysięcy na ochronę osobistą (rok wcześniej zaledwie 154 pozwolenia) i znów 4 tysiące na łowiecką. Pod koniec 2023 roku łączna liczba pozwoleń wzrosła do niemal 324 tysięcy, a Polacy posiadali prawie 844 tysiące sztuk zarejestrowanej broni.

Między 2014 a 2023 rokiem liczba wydawanych rocznie pozwoleń wzrosła niemal sześciokrotnie, zaś liczba posiadanych sztuk broni – ponad dwukrotnie. Jeżeli Polacy będą zbroić się w takim tempie, wkrótce liczba sztuk broni dobije do miliona.

9-latek z pistoletem

Łukasz zaczynał tak, jak wielu innych strzelców. Od wiatrówki w dzieciństwie. Bywał później na strzelnicach, ale nieregularnie, wpadał od czasu do czasu. O pozwoleniu na broń tak na poważnie nie myślał. Przez lata był przekonany, że procedura jest długa, skomplikowana, a na końcu okaże się, że i tak trzeba mieć znajomości u komendanta.

– *Chodziło mi po głowie, żeby wyrobić sobie pozwolenie, ale tak naprawdę zainteresowałem się tematem, gdy **NADE-SZŁA ROSYJSKA INWAZJA.***

Okazało się, że wymaga to odrobiny zaangażowania, znajomości kilku aktów prawnych, chwilę zajęło mi znalezienie stowarzyszenia – opowiada.

– Do myślenia dała mi taka akcja, gdy żołnierze rozdawali cywilom broń, po prostu z ciężarówek, żeby mieli cokolwiek do obrony. Przyszło mi do głowy, że dobrze jest wiedzieć, którym końcem strzelać – wspomina.

Spółeczeństwo

– Chodzi o to, że co innego to chodzić na strzelnicę, a co innego umieć posługiwać się bronią. Jak się tego nauczyć bez pozwolenia? Strzelnica to tylko wycinek, większość pracy to pamięć mięśniowa, powtarzanie sekwencji ruchów. Nie da się ćwiczyć inaczej niż z własnym zestawem – wyjaśnia. – Ale nie czuję się ani mniej, ani bardziej bezpieczny. Broń to przede wszystkim moja pasja, niesamowicie relaksujące zajęcie. Żeby osiągnąć celność, naprawdę trzeba się uspokoić. To nie jest bieganie z karabinem, strzelanie nie wiadomo do czego.

Łukasz zabiera na strzelnicę znajomych, którym tłumaczy, że aby oddać celny strzał trzeba poprawnie się ustawić, przybrać odpowiednią postawę, dobrze chwycić broń, zapanować nad oddechem, zgrać wszystkie przyrządy. Czasem zabiera też swoje dzieci, syna i córkę. Syn miał 11 lat gdy zaczął strzelać, a córka dziewięć. – Pomalutku je szkolę. Najpierw były proste strzelania pod pełną kontrolą, żeby przyzwyczaić je do broni, jej trzymania i działania. Kiedy podstawowa obsługa była na zadowalającym mnie poziomie, zacząłem



Polacy pod koniec 2023 r. posiadali ponad 844 tysiące sztuk broni

Spółeczeństwo

wprowadzać drobne elementy, które zwiększają frajdę ze strzelania – opowiada.

– Przykładowo muszą do broni podejść, samodzielnie załadować, strzelić do jednej tarczy, odłożyć, podejść do drugiej. Albo dodatkowo strzelić zza zasłony. Uczą się kultury obsługi broni w bardzo przyjaznym otoczeniu – kontynuuje.

– Zazwyczaj jest to broń małokalibrowa bocznego zapłonu, więc ma bardzo mały odrzut. Dziecko spokojnie jest w stanie strzelać. Jeżeli nie z pistoletu, to z karabinku na podporze, gdy jest za ciężki, żeby go utrzymać. Taka broń nie ma żadnego odrzutu, stoi w miejscu – tłumaczy.

– *Uważam, że nie ma nic złego w nauce dzieci, **JAK POSŁUGIWAĆ SIĘ BRONIĄ.***

Pod warunkiem, że jest ona prowadzona w kontrolowanych warunkach i rozsądnie – stwierdza Łukasz.

– Czyli jak?

Spółeczeństwo

– Najważniejsze jest bezpieczeństwo. Jesteśmy na takim etapie, że daję dzieciom naboje i pistolet, one sobie ładują, przygotowują się i czekają na komendę. Wiedzą, gdzie jest bezpieczny kierunek, nie patrzą w lufę. Gdy strzelają, jestem o krok od nich, pilnuję – wyjaśnia. – Pokazuję im, co jest do czego, gdy czyszczę broń. Nie traktuję tego jako coś strasznego. Gdy syn chce zobaczyć karabin, to po prostu wydjmuję go z szafy. Uwielbia przeładowywać strzelbę, tak jak zwykle dzieciaki widzą tylko w grach albo na filmach.

– Broń to nie jest dla nich żaden zakazany owoc, tylko coś normalnego. Gdyby kiedykolwiek przyszło do sytuacji, oby nie, że będą musieli się bronić, to wiedzą przynajmniej, jak to zrobić – stwierdza Łukasz. – Dzieci powinny się tego uczyć w szkołach, tak jak dawniej.

Polska na szarym końcu

Zwolennicy szerszego dostępu do broni jak mantrę powtarzają argument, że Polska jest najbardziej rozbrojonym krajem Europy, więcej broni mają nawet nasi

Spółeczeństwo

sąsiedzi, a co dopiero Szwajcarzy. Bo to właśnie oni wiodą prym. W tym kontekście najczęściej pojawiają się dane z raportu Small Arms Survey, niezależnego projektu badawczego działającego przy Instytucie Studiów Międzynarodowych i Rozwoju w Genewie. Raport ukazał się w 2018 roku. Szwajcarzy policzyli, ile sztuk broni, zarówno zarejestrowanej jak i nie, posiadają cywile, a także ile broni przypada na 100 mieszkańców.

Okazało się, że Szwajcarzy posiadali ponad 2,3 miliona sztuk broni, co dawało prawie 28 sztuk broni na 100 mieszkańców. Niemcy posiadali wówczas ponad 15,8 miliona sztuk broni, Francuzi ponad 12,7 miliona, Włosi ponad 8,6 miliona, Serbowie ponad 2,7 miliona, Austriacy ponad 2,5 miliona, Czesi ponad 1,3 miliona, a Węgrzy ponad milion. Polacy posiadali w tym czasie niecały milion. W drugiej statystyce Polska też jest daleko w tyle, posiadając zaledwie 2,5 broni na 100 mieszkańców, podczas gdy Finowie mieli ponad 32 sztuki, Austriacy niemal 30, Norwegowie – 28, Szwedzi – 23, Niemcy ponad 19, a Czesi 12.

Spółeczeństwo

Jednak liczba broni w Szwajcarii spada, bo jeszcze w 2005 roku było to niemal 46 sztuk na 100 mieszkańców. W 2019 roku Szwajcarzy w referendum opowiedzieli się za ograniczeniem w dostępie do broni. Również Czesi w 2024 roku zaostrzyli przepisy, a rok wcześniej prezydent Serbii zapowiedział „rozbrowienie kraju”. Serbowie mogli skorzystać z amnestii i bezkarnie oddać nielegalnie posiadaną broń. Zwracali więc pistolety, karabiny, granaty, a nawet wyrzutnie przeciwpancerne, bo za ich posiadanie zaczęło grozić nawet 15 lat więzienia. Przepisy dotyczące posiadania broni chcą zaostrzyć również Niemcy.

Broń pierwszego wyboru

Polacy najpierw zwykle kupują pistolet. Dopiero potem strzelbę czy karabin. Ceny? Najtańsze nowe pistolety kosztują około 1200 złotych, podobnie strzelby. Karabinki są za niecałe dwa tysiące. Bez zezwolenia można kupić tylko broń czarnoprochową, ale żeby dokupić proch, trzeba już broń zarejestrować. Udać się na policję, wyrobić Europejską Kartę Broni. – Proch jest nie-

Spółeczeństwo

zbędny, aby przygotować ładunek miotający. Bez tego czarnoprochowiec może tylko wisieć nad biurkiem jak dekoracja – wyjaśnia Marcin Kopański. – Pistolet jest pierwszym wyborem, bo jest najłatwiejszą w obsłudze bronią, mniej rzuca się w oczy, można go przynieść do domu w walizce i nikt nie zadaje pytań. Niektórzy mają obawy, co sąsiedzi będą mówić – zauważa.

– Tabu nadal istnieje, ale myślę, że trochę się ukru-sza. Parę lat temu broń od razu kojarzyła się z przestęp-czością, mimo że ktoś posiadał ją całkowicie legalnie. A broń jest dla każdego, tak jak wszystko, tylko w gra-nicach rozsądku – stwierdza.

– Uważam, że system jest całkiem dobrze zrobiony.

„Na samym początku sito wyłapuje oso-by, które **NIE POWINNY POSIADAĆ BRO-NI**. Po to mamy sprawdzenie przez poli-cję, badania psychologiczne.

Można się czepiać, że badania są rzadko, że są nie-dokładne, tylko że z takim badaniem jest jak z bada-



Asortyment sklepu Garand

Społeczeństwo

niem technicznym samochodu. Robimy je tego konkretnego dnia, nikt nie wie, co się potem wydarzy. Ktoś może zrobić badanie, za pół roku przeżyje traumę życiową – kontynuuje. – Na pewno rozdawanie broni każdemu, to w niektórych przypadkach może być jak rozdawanie dzieciom zapalek. Nie wiedzą, co z tym zrobić, czym to grozi. Uważam, że większość społeczeństwa powinna zostać przeszkolona z użycia broni – stwierdza.

Pozwolenie ze względów ekonomicznych

Piotr swojego pozwolenia jeszcze nie ma, ale jest już bliżej niż dalej. Ubiega się o papiery na broń sportową. Zdał już egzaminy na patent strzelecki, przed nim jeszcze kilka formalności, w tym wizyta dzielnicowego. – Było uczucie strachu, niepewność, czy to się do nas przeleje, ale rosyjska inwazja to tylko jeden z kilku czynników. Pomysł kiełkował od dłuższego czasu – opowiada. – W moim rodzinnym domu nigdy broni palnej nie było, ale wiatrówka już tak. Pamiętam konkursy ze strzelectwa na kuligach, miałem może siedem lat. To

Spółeczeństwo

jednak drogi sport, więc mogłem sobie pozwolić, gdy się finansowo ustatkowałem. Chociaż moja partnerka jest przeciwniczką posiadania broni, ale jest też przeciwniczką mojego drugiego hobby, czyli krótkofalarstwa – uśmiecha się.

– Dla mnie to czysta zajawka – stwierdza.

– *Nie chodzi nawet o poczucie **BEZ-PIECZEŃSTWA**, nie będę trzymał broni w domu, sejf będzie w garażu, do którego muszę zejść cztery piętra.*

Będę miał możliwość, żeby broń nosić przy sobie w kaburze, gotową do strzału, ale w ogóle mnie to nie kręci. To byłby bardziej problem, bo w żadnym momencie nie mógłbym zostawić broni bez nadzoru, nie mógłbym się napić piwa z kolegą, zostawić broni w samochodzie, żeby zakupy zrobić. Nie czuję, żebym mógł to jakkolwiek wykorzystać w sytuacji zagrożenia. Ile osób jest w stanie zaatakować mnie z bronią palną? – zastawia się.

Spółeczeństwo

– Pozwolenie na broń wyrobiłem ze względów ekonomicznych – oświadcza z kolei Maciej, który uzbierał już sześć jednostek broni. Mówi jednak, że potrzebowalby jeszcze sześciu.

Maciej po raz pierwszy broń wziął do ręki jeszcze w podstawówce, lata temu w ramach Ligi Obrony Kraju. Najpierw była broń pneumatyczna, później palna. Strzelał jeszcze w szkole średniej, ale potem zawsze brakowało czasu. Teraz sytuacja się zmieniła, czasu wolnego przybyło, a na dodatek okazało się, że strzelnicę Maciej ma tuż obok pracy. – Powróciłem do starego hobby – mówi krótko. – Minimum raz na dwa miesiące staram się brać udział w zawodach. Koszty intensywniejszego treningu są dość wysokie, ale gdy posiada się pozwolenie na własną broń, znacznie spadają – wyjaśnia.

– Namówiłem już na strzelanie kilku znajomych, sami mają dzisiaj pozwolenia. Myślę, że wciąż mamy mit niedostępności broni, strach przed nią, ale to zanika. Z bronią jesteśmy w takim momencie, jak sto lat temu byliśmy z prawem jazdy. Kiedyś było to

Spółeczeństwo

czymś elitarnym, w tej chwili jest powszechne – stwierdza.

Sport, kolekcja, ochrona

Potencjalni posiadacze broni spełnić muszą szereg wymagań. Po pierwsze, ukończyć 21 lat. Wyjątkiem jest jednak broń sportowa lub myśliwska, którą można dostać już po osiemnastce. Każdy kandydat musi posiadać orzeczenie lekarskie stwierdzające „fizyczną i psychiczną zdolność do posługiwania się bronią”, nie może być ani uzależniony od alkoholu lub substancji psychoaktywnych, ani skazany prawomocnym orzeczeniem sądu za przestępstwo. Nie może też „stanowić zagrożenia dla samego siebie, porządku lub bezpieczeństwa publicznego” i musi posiadać stałe miejsce pobytu na terenie Polski.

Dokumenty, które musi dostarczyć, różnią się w zależności od rodzaju broni. W przypadku broni myśliwskiej będzie to zaświadczenie o przynależności do Polskiego Związku Łowieckiego oraz uprawnienia do polowania, w przypadku broni sportowej

Spółeczeństwo

licencja związkowa i patent strzelecki, a żeby uzyskać broń do ochrony osobistej, należy udokumentować „stałe, realne i ponadprzeciętne zagrożenie życia, zdrowia lub mienia”. Broń można posiadać w celach kolekcjonerskich, o ile udokumentuje się członkostwo „w stowarzyszeniu o charakterze kolekcjonerskim”, czy do rekonstrukcji historycznych, gdzie wymóg jest podobny.

Formalnie pozwolenie na broń wydaje komendant wojewódzki policji, a zgodnie z ustawą osoba wnioskująca o pozwolenie musi **ZDAĆ RÓWNIEŻ EGZAMIN POLICYJNY**.

Z tego wymagania zwolnieni są jednak ci, którzy ubiegają się o pozwolenie na broń sportową, posiadają licencję zawodniczą i patent strzelecki, na który egzamin organizują kluby strzeleckie. Następnie mogą złożyć na policji podanie o nadanie trzech uprawnień, czyli pozwolenia na broń do celów sportowych, kolekcjo-

Spółeczeństwo

nerskich, a także dopuszczenie do posiadania broni sportowej.

Później pozostaje wizyta dzielnicowego, zakup szafy pancерnej i w końcu zakup niemal dowolnego rodzaju broni. Choć wyłącznie tylu sztuk, na ile wydane zostało pozwolenie.

Broń jak gaśnica

Potencjalni posiadacze broni wybierają zwykle tę ostatnią, najłatwiejszą ścieżkę, dlatego zgłaszają się do klubów strzeleckich i stowarzyszeń. Jednym z nich jest „Braterstwo”, które jego założyciel, Paweł Dyngosz, opisuje jako „ogólnopolski ruch społeczny mający na celu ułatwienie uzyskania i utrzymania pozwolenia na broń oraz wymianę wiedzy i pomocy między pasjonatami broni palnej”. W ramach stowarzyszenia działa klub strzelecki i sekcja sportowa, z licencją Polskiego Związku Strzelectwa Sportowego. Tylko w tym roku do stowarzyszenia dołączyło już kilkanaście tysięcy osób.

– Wzrost jest tak naprawdę symboliczny – uważa jednak Dyngosz. – Kilkanaście tysięcy osób więcej robi

Spółeczeństwo

wrażenie, ale w takim tempie, to w ciągu 80 lat nie dogonimy Niemców, pewnie 30 lat brakowałoby, żeby dogonić Ukraińców i Czechów. Już nie mówię o Stanach Zjednoczonych czy Szwajcarii. Biorąc pod uwagę, jak nasz kraj jest rozbrojony, jak mało broni posiadają Polacy, to mam wrażenie, że wzrost jest za mały. Powinien być dziesięciokrotnie taki w obliczu tak dużego zagrożenia.

– *Poza tym kolejki były nie tyle do pozwoleń, co do zajęć, które **POKAZUJĄ OBSŁUGĘ BRONI**. Trzeba oddzielić uzyskiwanie pozwolenia od posiadania elementarnej wiedzy o broni palnej – stwierdza.*

Dyngosz uważa też, że łatwiej uzyskać pozwolenie na broń niż prawo jazdy. Czas? Góra cztery miesiące, z czego realnej pracy jest jego zdaniem na trzy dni, a reszta to biurokracja i oczekiwanie. Koszt? Łącznie około dwa tysiące złotych. Potem można „kolekcjono-

Spółeczeństwo

wać” każdą broń, która dopuszczona jest na rynek cywilny. Bo broń kolekcjonerska to nie tylko muzealne eksponaty, a on sam ma w kolekcji Glocka 19, jeden z najpopularniejszych pistoletów na świecie, karabinek CZ 858, pistolet maszynowy PM-63 „RAK”, rewolwery i strzelby śrutowe.

– Osoba, która ma pozwolenie na broń, jest mniej podatna na panikę. Ma podświadome, być może lekko irracjonalne, poczucie, że może sama stanowić o swoich bezpieczeństwie, może ochronić rodzinę. Ale z regularnym wojskiem żaden posiadacz broni nie ma szans, i tak musi uciekać – mówi.

– Dla większości osób broń to element, który podnosi po prostu poczucie bezpieczeństwa. Porównałbym to do zakupu gaśnicy – podsumowuje. 

UWIEŻIONYCH SĄ TYSIĄCE



Monika nigdy nie zrobiła sama zakupów. Nigdy nie wyszła sama na spacer. OD LAT WYSYŁA JEDNAK PISMA, BO CHCE TO ZROBIĆ PO RAZ PIERWSZY. PISAŁA DO SPÓŁDZIELNI, RPO I PRYWATNYCH FIRM. WNIOSKOWAŁA O DOFINANSOWANIA. – Mówili, że nie mogą zezwolić na coś, co jest niezgodne z prawem – opowiada.



Tekst: **Piotr Barejka**

Monika zwykle zaczyna od telefonu. Dzwoni po fachowców, którzy przyjadą odpowiednim samochodem. Zniosą wózek po paru schodkach, tych przeklętych schodkach. Zawiozą, wrócą i słono policzą. Jest miejski transport, ale to loteria. Może przyjadą, może nie. A jak przyjadą, to w pakiecie często jest wycieczka po mieście, bo trzeba rozwieźć wszystkich. Była jedna asystentka, ale odnowiła się jej kontuzja kolana. Była druga, która zrezy-

Społeczeństwo

gnowała, gdy zobaczyła stromy podjazd. Czasami pomagają znajomi, ale trudno dzwonić do nich codziennie. Podobnie po mamę, a babcia, z którą Monika mieszka, też porusza się na wózku.

– Mam 30 lat i jeszcze nigdy nie wyszłam sama z domu – Monika ociera łzy.

Po tym jednym zdaniu milknie.

– Jeszcze nigdy nie zrobiłam sama zakupów. Nigdy nie wyszłam, bo nie pokonam tych przeklętych schodów – dodaje po chwili.

Pensja na dojazdy

Monika pracuje. Zdalnie, oczywiście, bo inaczej połowę pensji wydałaby na dojazdy. Zdobyła dyplom magistra bałtystyki, od czterech lat uprawia wspinaczkę. Po domu porusza się sama, nawet w malutkiej łazience. Lata rehabilitacji sprawiły, że mogłaby zrobić sobie śniadanie, ale ledwo mieści się w kuchni, blaty są za wysokie, jest za ciasno. Może wstać, ale tylko na chwilę.

– Długodystansowcem nigdy nie będę – uśmiecha się.

Spółeczeństwo

Mieszka w ścisłym centrum Warszawy, na siódmym piętrze w bloku. Winda jest, nawet dojeżdża na piętro Moniki, ale pozostaje kilka schodów, aby do windy się dostać. Jest co prawda stary, blaszany podjazd. Dwie rynny, jak dla rowerów. Trzeba wcelować w nie kółkami, z całej siły pchnąć. Uważać, żeby nie spaść. To wystarczało, ale do pewnego momentu.

Bo podjazd **KTOŚ MUSI JESZCZE OTWORYĆ**, trzeba przytrzymać wózek, uważnie manewrować, bo połowa kółek się nie mieści. Wystarczało, gdy Monika miała mniejszy wózek.

Nikt wtedy nie pomyślał, że będzie przecież rosnąć.

– Kiedyś potrzebowałam dziadka, który był na tyle silny, że targał mnie z wózkiem. Gdy go zabrakło, mama przejęła wszystko – opowiada Monika.

– Raz spadłyśmy z podjazdu, bo kółka źle wcelowały. Nie mogłyśmy sięgnąć telefonu, mama musiała mnie

Spółeczeństwo

trzymać, żebym nie zleciała do końca. Na szczęście szła sąsiadka, jej brat nas podniósł.

Walka Moniki o to, żeby samodzielnie wyjść z domu, trwa od lat.

O 15 centymetrów za mało

– Mamy XXI wiek, mieszkam w stolicy europejskiego państwa, ludzie latają w kosmos, a ja nie mogę po prostu wyjść? Rosła we mnie frustracja, bo nie chciałam być zależna w czynności, którą ludzie robią dziesiątki razy dziennie. Nie myślą nawet, że idą wynieść śmieci, jak się wkurzą, to wychodzą na spacer przewietrzyć głowę – mówi Monika.

Rok 2018

Monika znajduje firmę, która ma w ofercie platformę, taką w sam raz.

Tak się przynajmniej wydaje. Koszt? 35 tysięcy złotych. Kwota poza zasięgiem. Monika składa więc wniosek o dofinansowanie z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, tak jak setki tysięcy osób z niepełnosprawnościami, które

Spółeczeństwo

potrzebują pieniędzy na protezy, wózki, samochody. Słyszysz jednak, że musi czekać. Bo najpierw rozpatrywane będą niezrealizowane wnioski – te z 2017, a nawet 2016 roku.

Rok 2020

Zanim urzędnicy dotrą do wniosku Moniki, pojawia się kolejna przeszkoda. Przepisy przeciwpożarowe, które stanowią, że przejście na klatce schodowej powinno mieć minimum 120 centymetrów szerokości. Jeżeli będzie mniej, trzeba wnioskować o odstępstwo u Wojewódzkiego Komendanta Straży Pożarnej. Okazuje się, że 120 centymetrów mają same schody, kolejne 15 poręcz, więc i tak jest za mało.

*Platforma to jeszcze 30 centymetrów mniej, przejście miałoby więc szerokość 75 centymetrów. **ODSTĘPSTWO OD KOMENDANTA** można uzyskać, jeżeli jest minimum 90 centymetrów.*

Brakuje 15 centymetrów.

Spółeczeństwo

– Mówili, że nie mogą zezwolić na coś, co jest niezgodne z prawem – opowiada Monika. – Nikogo nie obchodziło, że nie mogę wyjść z domu.

O jeden schodek za dużo

Rok 2021

Monika się nie poddaje. Pisze do Rzecznika Praw Obywatelskich. „Do windy dostaję się podjazdem z dwóch rynien, po którym nie jestem w stanie samodzielnie się poruszać. Przez to jeszcze nigdy nie wyszłam sama z domu. Zawsze muszę prosić kogoś o pomoc. A podjazd jest stromy i wąski. Nie każdy ma siłę i umiejętności, by mi pomagać” – opisuje. „Moja sprawa trwa tak długo, ponieważ najpierw około roku czekałam, aż PFRON będzie miał odpowiednią pulę środków, a teraz blokuje mnie biurokracja” – dodaje.

„Czy naprawdę nie mogę zrobić nic więcej w tej sytuacji?” – pyta.

Platformy nie udało się zamontować, mimo że Monika, poprzez publiczną zbiórkę, uzbierała całą kwotę.



Spółeczeństwo

W międzyczasie chciała zrobić jeszcze jedną, prostszą rzecz. Tak się przynajmniej wydawało. Zniwelować schodek przed klatką. Zamiast krótkiego, stromego podjazdu, zbudować dłuższy, łagodniejszy i z poręczami. Okazało się jednak, że chodnik to już miejska działka, teren trzeba byłoby więc wydzierżawić, a to koszt, który musiałyby ponieść wspólnota. Pojawił się pomysł, aby budowę podjazdu połączyć z ocieplaniem budynku, bo w tym przypadku wspólnota też musiałaby wydzierżawić kawałek terenu. Ale pieniędzy na remont zabrakło, inwestycję odłożono w czasie, pomysł upadł.

Rok 2024

W czerwcu Monika dostaje kolejne pismo od Rzecznika Praw Obywatelskich, z którego dowiaduje się, że w jej sprawie wszczęte zostało postępowanie wyjaśniające. Rzecznik zwrócił się do warszawskich urzędników, którzy wytłumaczyli, że skoro nie ma notarialnie zaprotokołowanej uchwały wspólnoty mieszkaniowej, to mają związane ręce. Na tym etapie sprawa utknęła.

Na pociąg windą na odpady

Osoby z niepełnosprawnościami czują się w Polsce dyskryminowane. Blisko 80 proc. stwierdziło, że dyskryminację odczuwa przynajmniej w niewielkim stopniu, niemal co piąta osoba czuje się dyskryminowana nieustannie. Ale najczęściej wcale nie przez to, jak zachowują się wobec nich inni, tylko przez to, jak niedostosowane są budynki. 65 proc. osób wskazywało na ten problem w urządach, 55 proc. w szpitalach i przychodniach, kolejne 69 proc. na wydarzeniach kulturalnych i sportowych, 77 proc. w transporcie publicznym, a 60 proc. w szkołach i na uczelniach. To dane z raportu Fundacji Avalon z 2023 roku.

„Na ulicach Warszawy listę **BARIER NIE DO POKONANIA** na wózku można mnożyć. Podobnie listę ułatwień, które nie działają.

– Jechaliśmy ostatnio z koleżanką z Dworca Centralnego – wspomina Monika. – Wcześniej musisz zgło-

Spółeczeństwo

sić, że będziesz jechał i potrzebujesz asysty, żeby obsługa dworca i pociągu o nas wiedziała. Okazało się jednak, że asysta z dworca nic o nas nie wiedziała. Ale najgorsze było to, że winda, która dojeżdżała na peron, nie działała.

– Odpowiedź pana z obsługi dworca była taka: mamy dla pani jedno rozwiązanie, jeśli się pani nie zgodzi, to nie wiem, co pani robi. Jedyna winda, która nam została, to winda, którą przewozimy odpady. Jechałam więc windą na odpady. Nie chcę nawet mówić, jaki panował tam zapach, jakie to było uwłaczające – mówi dalej. – W stolicy europejskiego kraju dla osoby z niepełnosprawnością było to jedyne wyjście. Nie mieli innego rozwiązania na wypadek, gdy padnie winda.

268 tysięcy wniosków

Priorytet Monika ma jednak jeden. Samodzielne wyjście z domu.

Osób uwięzionych tak jak Monika są tysiące. Działalność Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych w 2024 roku wzięła pod lupę NIK. Kon-

Spółeczeństwo

trolerzy ustalili, że dwa lata wcześniej do 380 samorządów powiatowych wpłynęło blisko 268 tysięcy wniosków o dofinansowania na łączną kwotę około 440 milionów złotych. Po rozpatrzeniu wniosków wypłacono w skali kraju około 250 milionów na rzecz 165 tysięcy osób. Pokryto więc zaledwie 57 proc. wnioskowej kwoty, a dofinansowania otrzymało niecałe 62 proc. wnioskujących. W wielu przypadkach nie przez to, że potrzeby były nieuzasadnione, ale przez to, że pieniędzy zabrakło.

Monika usłyszała też inną propozycję, czyli program zamiany mieszkań. Na stronie Funduszu czytamy, że w programie można uzyskać dopłatę do zamiany mieszkania z barierami na takie, które jest ich pozbawione i znajduje się „w lokalizacji umożliwiającej samodzielne opuszczenie budynku”. Dofinansowanie ma stanowić „różnicę pomiędzy ceną mieszkania nabywanego i sprzedawanego lub wynikającą z zamiany mieszkań”.

– Ale mieszkam tu od lat z rodziną, lubię to mieszkanie, nie chcę się wyprowadzać – podkreśla Monika.
– Znam też takie sytuacje, gdy ludzie chcą się przeprowadzić, ale lądują w mieszkaniu, które niby jest na par-

Spółeczeństwo

terze, ale nie da się dostosować łazienki, bo rury idą nie w tym miejscu, gdzie trzeba. Znalezienie odpowiedniego mieszkania graniczy z cudem.

Odmowa rok w rok

Kolejne odmowne decyzje, rok w rok, sprawiają, że wiele osób rezygnuje. Znajoma Moniki, Agata, ma córkę z niepełnosprawnością. Ostatnio zaczęła starać się o dofinansowanie na jedno z podstawowych narzędzi, czyli podnośnik. Okazało się jednak, że nie jest ono refundowane przez NFZ, więc musi przejść całą procedurę ubiegania się o środki z PFRON-u. Udowodnić, że podnośnik jest jej niezbędny, dostarczyć szereg dokumentów, czekać miesiącami. A dopiero co udało jej się sfinansować zakup pionizatora, którego koszt przekroczył 18 tysięcy złotych.

– System wsparcia osób z niepełnosprawnością jest totalnie upokarzający i frustrujący. Od pół roku albo walczę z orzeczeniami, albo żebrzę o wsparcie, żeby moje dziecko mogło pojechać na turnus rehabilitacyjny z prawdziwego zdarzenia, a nie darmową fikcją na NFZ – mówi Agata.

Spółeczeństwo

– Ja się nie poddam, jestem już tak zdesperowana – oświadcza z kolei Monika.

– Mam mózgowe porażenie dziecięce. Schorzenie, które nigdy nie minie, ale państwo przy każdym jednym dofinansowaniu każe mi się tłumaczyć, że naprawdę tego potrzebuję. Chodzić do lekarza, żeby wpiśwał to samo – kontynuuje. – Problem w tym, że są choroby postępujące.

*Znam historie, gdy ktoś chciał dostosować łazienkę, ale usłyszał, że wniosek **ROZPATRZĄ ZA KILKA LAT**. Do tego czasu może się okazać, że ktoś nie będzie już mógł w ogóle wstać.*

Słabo mi się robi, jak na to patrzę.

Monika znalazła kolejną platformę, która spełnia wszystkie wymagania. Koszt? 70 tysięcy złotych. Złożyła też kolejny wniosek o dofinansowanie. 



Fot. PAP/Darek Delmanowicz

STANOWSKI ZAGRAŁ RYZYKOWNIE

– Wiesz, co jest jego siłą? Jemu się chce robić. **NIE SIEDZI ZADOWOLONY NA DUPSKU, W CHWALE ZAKURZONYCH STATUETEK GRAND PRESS, WIELKIEJ MEDIALNEJ CHWAŁY, TYLKO TYRA.** Bawi się przy tym wspaniale i – co wszystkich wkurwia – jeszcze na tym zarabia. A to w Polsce grzech jest. Zarabiać. Myślę, że zamiast dywagować nad tym, czy on jest dziennikarzem czy kimś innym, powinniśmy się skupić na tym, by w mediach, które mienią się mainstreamowymi, zrobić obowiązkowe szkolenia z fake newsów dla wszystkich pracowników. Bo **TO, CO POKAZAŁ STANOWSKI, CZEKA NAS NA CO DZIEŃ W CAŁKIEM NIEDALEKIEJ PRZYSZŁOŚCI – MÓWI KAROLINA KORWIN PIOTROWSKA.**



Rozmawiał **Wiktor Krajewski**

Chciałabyś przeżyć swoją pierwszą młodość raz jeszcze?

Nie, zdecydowanie nie.

Dlaczego?

Bo byłam przerażona, ambitna i bardzo zmęczona.

Dużo rzeczy dziś byś zmieniła?

W sumie nie, bo to moja przeszłość, moja własna i była jaka była, ale była moja.

A dzieciństwo wspominasz z nostalgią?

Tak, do 12 roku życia – mimo tego, że sporo czasu spędzałam w szpitalach – miałam bardzo fajne i co najważniejsze, bezpieczne dzieciństwo.

Myślisz, że jest – dla nas, ludzi – jeszcze szansa? Czy już dawno wykończyliśmy się i nawet się nie zorientowaliśmy?

Mamy widowiskowy bal na Titanicu. Dobro stało się złem. I na odwrót. Udajemy, że nic się nie dzieje, przy-
mykamy oko na to, co zrobiliśmy i co nadal robimy ze światem, ze sobą, kupując nowe, nikomu niepotrzebne rzeczy, żeby zagłuszyć pustkę i strach.

Spółeczeństwo

Media zdychają. Politycy kłamią i nazywają to prawdą. Prawo staje się bezprawiem. Ludzie na siebie wrzeszczą. Kłamią. Jeden porządek upada, na jego miejsce pojawia się boleśnie realistyczna wersja filmu „Idiokracja”, który okazuje się dzisiaj kroniką zapowiedzianej śmierci świata, na zmianę z „Nie patrz w górę”. Świat jest coraz gorszym miejscem do życia, dlatego warto zamiast walczyć o cały świat i o ludzi, którzy tego nie chcą, uporządkować swój kwadrat. To jedyne, na co mamy wpływ.

Potrzebujemy takich postaci jak Stanowski?

Tak, choć jestem daleka od stawiania mu pomników. Stanowski ma jednak tę siłę, bezczelność i – co ważne – środki do tego, by pokazać słabe strony mediów mainstreamu. Zaczął od obnażania głupoty i braku

Karolina Korwin-Piotrowska

– dziennikarka radiowa, telewizyjna, felietonistka, pisarka, autorka podcastu „Pierwsza młodość”. Od 2019 r. na antenie Canal+ prowadzi program „Aktualności Filmowe+”

Spółeczeństwo

merytoryki przy materiale o Janoszek, który moim zdaniem nie był o niej, ale o tych, którzy tworzą media mainstreamu w Polsce, o głupocie śniadaniówek, o parciu na kasę telewizji. Podobnie było z Derpienski, gdzie pokazał, kto za nią stoi, pokazał to jako jedyny, choć cały internet o tym huczał, nikt tego nie opublikował, woleli robić z nią wywiady i liczyć za nie kasę za kliki.

Teraz zrobił pranka z „kolegium” w swoim kanale i nabrał wszystkich, od Giertycha, po prokurator Wrzosek, laureatów Grand Press za, co za ironia, dziennikarstwo śledcze. I znowu – to nie jest materiał o tym, czy finansuje go PiS, tylko o tym, kto tworzy mainstreamową narrację o świecie w naszym kraju.

„*Że są to **PRZEBODŹCOWANI LUDZIE**, siedzący nałogowo na X, wyłączający nie-
stety przy tym myślenie,*

którzy nie są w stanie połączyć kropek i w szale bycia pierwszym i nienawiści do kogoś, puścić publicznie bardzo śmierdzącego bąka. I jeszcze zero refleksji. Ja-

Spółeczeństwo

kiegoś wytłumaczenia się. To tym bardziej śmieszne, a może straszne, że niektórzy wiedzieli przecież, kim Stonoga jest i łyknęli tę śmierdząca padlinę, którą im podesłał. Ważne jest też, by pamiętać, że nie wszyscy dali się nabrać. I to też jest ważne – nie jest tak źle, jak chce się to przedstawić, ale super też nie jest, wielkie nazwiska polityki, prokuratury i mediów koncertowo, publicznie dały ciała.

Nazwałabyś Stanowskiego ogóle dziennikarzem?

Stanowski jest dziennikarzem, czy to się komuś podoba czy nie. Przyjrzyj się filmikowi z tego, jak wkręcili pół Polski na filmik z „kolegium”, on świetnie zna mechanizmy mediów XX-wieku. Mogę się z nim nie zgadzać i często tak jest, ale z wytykania błędów w mainstreamie zrobił sobie osobną sportową dyscyplinę i obawiam się, że to będzie długi serial.

Wiesz, co jest jego siłą? Jemu się chce robić. Nie siedzi zadowolony na dupsku, w chwale zakurzonych statuetek Grand Press, wielkiej medialnej chwały, tylko tyra. Bawi się przy tym wspaniale i co wszystkich wkurwia – jeszcze na tym zarabia. A to w Polsce grzech jest.

Spółeczeństwo

Zarabiać. Myślę, że zamiast dywagować nad tym, czy on jest dziennikarzem czy kimś innym, powinniśmy się skupić na tym, by w mediach, które mienią się mainstreamowymi, zrobić obowiązkowe szkolenia z fake newsów dla wszystkich pracowników. Bo to, co pokazał Stanowski, czeka nas na co dzień w całkiem niedalekiej przyszłości.

Zdarzało mi się parę razy puścić fake'a. Zaczęłam uczyć się, jak to rozpoznać, jak wyczuć manipulację i co sprawdzać. Po kwadransie, po tym kiedy wielu moich znajomych podesłało mi nagranie z „kolegium”, mimo gorączki wiedziałam, że to, co dostaję, to jest fake. Choćby dlatego, że weszłam na YouTube „Zero” i sprawdziłam, że mają kilka materiałów o Funduszu Sprawiedliwości, potem szybko sprawdziłam dwie daty: Jagielonia i facet z lotniska. Do tego Stanowski aktorem jest słabym, trochę się na tym znam. Nie jestem dziennikarką śledczą, nie mam Grand Pressa, ale dupsko mnie nie zaboli, jeśli coś sprawdzę, zanim puszczę dalej. Polityki ani mediów nie powinno robić się na X, a niestety tak jest.

Spółeczeństwo

Tę sprawę powinniśmy traktować jako żart, czy dowód na to, że media już dawno leżą i kwiczą?

To jest żart, prowokacja, która z jednej strony pokazała, że idole nie myślą, że niektóre media łykną wszystko, byleby mieć kliki; to też opowieść o tym, że media chcą być szybkie a myślenie zostawiają za drzwiami. To się zawsze mści. Zwykli użytkownicy mediów szybciej wyłapali podstęp niż ci, którzy te media tworzą. O czym to świadczy? Że niektóre media, nie wszystkie, nie potrafią być merytoryczne, nie weryfikują newsów w czasach, kiedy pewnie i na ich łamach były artykuły, że dzisiaj trzeba weryfikować dosłownie wszystko. No i zonk.

*Sam Stanowski też ryzykownie zagrał, bo teraz mogą się pojawiać wśród jego użytkowników wątpliwości co do tego, czy coś, co będzie publikował, **JEST WIARYGODNE**, bo sam otworzył do tego furtkę.*

Zostając przy mediach: dziwi cię, że liczące się media piszą o „patogwiazdach”?

Nie, bo to jest wyraźne i głośne zjawisko w polskim szołbizie. W światowym też, bo „patogwiazdy” to nie jest tylko polski wynalazek. To się klika, to zarabia, ludzie potrzebują igrzysk, a zdychające media potrzebują kasy, koło się zamyka i jakoś to się kręci. Prawie nikomu tam nie przeszkadza, że są tam kryminaliści, ludzie z wyrokami, oszuści, czy jak ostatnio wyszło – pedofile. Dla mnie to promowanie zachowań i biografii, które mają fatalny wpływ na nasze postrzeganie rzeczywistości, na to, jak reagujemy na wszystko dookoła. Promowanie tego jest jak wprowadzanie do swego krwioobiegu wirusa.

Posłuchaj co tam jest promowane, kto jest wyżej punktowany: im większa patologia, zwykłe chamstwo, wyzwiska, tym lepiej, bo się klika, bo na tym się zarabia. Sport jest, jeśli w ogóle, to gdzieś z boku. Liczą się tylko pieniądze, nic więcej.

Obejrzałam kilka takich konferencji, kiedy bił się Fabijański, bo byłam ciekawa, po co on tam lazał. Byłam

Spółeczeństwo

przerażona poziomem chamstwa, przemocy, ale rozumem, że wpływy na konto wszystko wynagradzają. Zrobił się taki charakterystyczny cykl „patogwiazdy”: najpierw jakieś reality show, typu „Wyspa miłości”, „Hotel Paradise” czy „Warsaw Shore”, czyli telewizje, które w poszukiwaniu widza i kasy nie cofają się już przed niczym. Potem głośny związek, jeden, drugi, z głośną dramą po rozstaniu. Inba musi być, bez tego nic się nie kręci, jeśli nie masz żadnego konkretnego talentu do zaoferowania poza sprzedawaniem siebie.

Ważne jest przy tym budowanie „socjali”, bo gdzieś trzeba potem wstawiać reklamy chińskiej tandety, tureckich klinik, preparatów na porost penisa czy na wieczną młodość, ewentualnie można zostać coachem, kapłanką czy uzdrowiaczem. A na koniec cyklu życiowego „patogwiazdy”, jak wisienka na torcie są walki.

Tylko, jak historia pokazała, trzeba uważać, żeby ci „koledzy” nie wyciągnęli jakichś kwiatków z przeszłości lub z teraźniejszości, bo tam się wszyscy nagrywają, śledzą, zbierają screeny i potem lecą kolejne Pandory (Pandora Gate – red.).

Dlaczego ludzie tak bardzo chcą oglądać krwawe bijatki?

W starożytnym Rzymie też chcieli i dostawali regularne igrzyska. Chleba i igrzysk. Nic się nie zmieniło. Tylko że teraz to jest w mediach. Ale i gladiatorzy byli wówczas wielkimi gwiazdami tłumów. Nie robili tylko streamów. Były od zawsze publiczne egzekucje, chłosty, wymierzanie kar ku uciesze tłuszczy. To nie jest nowy wynalazek. Teraz to udoskonaliśmy, zarabiamy na tym worki pieniędzy.

*Robimy sobie **FEJM NA CHWILĘ**, bo niektórzy dla lajków, zasięgów w sieci zrobią literalnie wszystko i kontekst tego ich nie obchodzi.*

Mam wrażenie, że jesteś solą w oku dziennikarzy. Nie jestem w stanie powiedzieć, ile razy słyszałem oburzenie, że na swoim podcaście zarabiasz konkretne pieniądze.

Spółeczeństwo

Mam tego świadomość. Ale to dobrze, bo może zachęci kogoś do zmiany życia zawodowego. Praca dziennikarska nie jest w Polsce odpowiednio wyceniania. Ten zawód strasznie spisał, nie dość, że spada w rankingach wiarygodności, to jeszcze stawki spadają razem z nim, a frustracja wykonujących ten zawód rośnie.

Nie będę żałować, że zarabiam. Mam 30 lat doświadczenia, nieustannie się uczę. Wstyd to jest kraść, a nie zarabiać. Zarabiam, zarabiają regularnie jak w zegarku wszyscy, którzy ze mną pracują i budujemy fantastyczną wspólnotę na Patronite. Wiele z tych osób spotkałam ostatnio w Warszawie i byłam dumna z tego, że potrafię zgromadzić wokół siebie takich super fajnych ludzi.

Pracuję, to zarabiam, a to może być – i wiem, że jest, bo kilka osób do mnie napisało po premierze mojej książki o tym – inspiracją do zmiany, mimo potwornego lęku przed wyborem pewnej drogi. Zamiast zazdrościć, czy tracić czas na puste oburzenie, można się zainspirować, ja sama inspirowałam się Dariuszem Rosiakiem, którego jestem od dawna Patronką, czy mo-

Społeczeństwo

delem biznesowym radia Nowy Świat i Działu Zagranicznego. To nie są tajne informacje. Można się bać, to naturalne, ale można też, bojąc się nadal, jednak zmieniać, robić coś, walczyć. Ja zawalczyłam o siebie i o to, by pracować ciężko, ale na własnych zasadach, polecam.

Kto jest wśród młodych gwiazd postacią wartą obserwowania i wzorowania się na niej?

Sporo tego, idzie bardzo ciekawe pokolenie, świadome swego talentu, wizerunku, celu, jaki chcą osiągnąć. Są wielkimi indywidualistami, spotykam ich często w pracy. Są wrażliwi, wyczuleni na świat, świadomi i wiedzą, czego chcą. Wiedzą też, że świat stoi przed nimi otworem, kwestia kariery w innym kraju nie jest abstrakcją. Aktorzy to na pewno Vanessa Aleksander, Zofia Jastrzębska, Maria Kowalska, Sandra Drzymalska, Eliza Rycembel, Martyna Byczkowska, Michalina Łabacz, Karolina Bruchnicka, Magda Wieczorek, Maria Kowalska, Ignacy Liss, Michał Sikorski; Eryk Kulm i Tomasz Włosok stają się klasą samą dla siebie. Mam wielką satysfakcję, bo od początku na nich stawiałam.

Spółeczeństwo

Wrócił Jakub Gierszał i od razu świetny zawodowy strzał za strzałem. Świetna jest Ania Próchniak, która robi karierę już bardziej za granicą niż w Polsce. Bardzo ciekawa jest Helena Englert, oby znalazły się dla niej role, bo ona w jednej chwili jest dzieckiem, a w drugiej bombą seksualną, mam wrażenie, że może niemal wszystko. Paulina Gałązka jest też ciekawa moim zdaniem, ale nie dostaje ról dostosowanych do jej talentu, bo jest tak urodziwa, że ludziom chyba rozum odbiera, kiedy na nią patrzą.

*Muzycznie ciekawi są twórcy rapu: **YOUNG LEOSIA, RYFA RI, DZIARMA** czy Bambi. Bardzo ciekawy jest Dezydery, Kwiat Jabłoni, Margaret.*

Ponad wszystkim są Dawid Podsiadło, Taco Hemingway i sanah. Mamy młode gwiazdy wyprzedające na pniu wielkie stadiony. Brawo!

Obok rapu nagle wyskakuje taki Jakub Józef Orliński i ludzie zaczynają słuchać oper barokowych. Cu-

Spółeczeństwo

downa sprawa. W sieci obserwuję Prostrację, Dominika Bosa, Gimpera i podcast Zgrzyt. Jestem zawsze ciekawa tego, co ma do powiedzenia Ania Gemma, Psycholozka czy Pyra w Korei. Naukowy Bełkot to klasa sama w sobie. Młodzi nie boją się commentary, nie boją się głosić swoich poglądów, a kiedyś to nie było takie oczywiste.

Proponował ci ktoś kiedyś pieniądze w zamian za zaproszenie do programu w telewizji, czy zrobienie z nim wywiadu?

Nie, ale proponowano mi pieniądze za to, bym zrobiła „szczerý wywiad na wyłączność”, bo „pani zada takie pytania, jakich nikt nie zada”. Miło, ale wywiad miałby być oczywiście po autoryzacji i konsultacji prawnika, co nie ma wiele wspólnego z niezależnością dziennikarską. Nie mam nic przeciwko autoryzacji, ale przerobiłam już w życiu takie kwiatki, jak pisanie wywiadów od nowa, łącznie z moimi pytaniami, że nie chcę tracić czasu na ich robienie. Albo wiesz, co mówisz, albo nie. Proste. Jestem na takim etapie życia i pracy, że nie muszę rozmawiać z kimś, kto mnie nie interesuje. To

Spółeczeństwo

wielka wolność. Nawet niedawno dostałam propozycję zrobienia z kimś na topie wywiadu „dla zwiększenia sobie zasięgów”, tylko że ja lubię swoje zasięgi, więcej mi nie potrzeba. A gadać mi się za bardzo nie chce, wszyscy w kółko gadają.

Czym cię uwodzi Wieniawa?

Ogromną determinacją, pracowitością i ambicją.

”*Kochamy uwalać zdolne, urodziwe, młode kobiety z sukcesem i **CO GORSZA Z PIENIĘDZMI**, bo nie zapominajmy, że mamy wbite w głowę, że artysta ma głodować,*

być skromnym i najlepiej jak dziewczyna ładna, to ładujmy ją w burkę. Żeby nie kusiło. Wszyscy mnie o tę Wieniawę pytają, dziwiąc się, że ją obserwuję i dobrze życzę.

A ja widzę dziewczynę, młodą kobietę, która się zawzięła, pracuje, zmienia, dorasta na naszych oczach i mierzy się z nieustanną oceną wszystkiego, co robi.

Spółeczeństwo

Oby więcej takich, choć sądząc po tym, jakie ona chore emocje wzbudza, może być to straszakiem.

A Andziaks?

Nie za bardzo znam. Wiem, że miała spinę z Vogule Poland. Tyle. I że chwali się posiadaniem sporego bogactwa.

Co o niej myślisz?

Nic. Życzę zdrowia.

Ile kosztuje post u Piotrowskiej?

To zależy, nie ma stałych stawek, robię posty sponsorowane rzadko. Moi odbiorcy wiedzą, że nie znajdą u mnie pewnych rzeczy, bo ja więcej odmawiam niż przyjmuję. Nie znajdziesz u mnie *fast fashion* czy kosmetyków testowanych na zwierzętach, cudownych preparatów, suplementów. A na tym się zarabia potworne pieniądze, wiem, bo mi takie współprace proponowano. Wszystko odrzuciłam, bo nie jest to zgodne z moimi poglądami i moi fani by mi tego nie darowali. Wychowałam sobie fantastyczną wspólnotę przez cała lata bycia w sieci.

Zrobiłaś sobie kiedyś botox?

Społeczeństwo

Nie, ale kiedyś miałam jakiegoś turbo doła i myślałam o tym. Na szczęście skończyło się tylko na samym pomysle. Wtedy też zrobiła to Beata Tyszkiewicz i opowiadała, co czuła i jak to jej zdeformowało twarz. Nie bawię się w to. Robię dwa razy do roku mezoterapię.

Z kim masz największą kosę w showbizie?

Nie wiem, nie interesuje mnie to, nie robię w showbizie regularnie od 2018 roku, nie po to zmieniałam całe swoje zawodowe życie, by tam wracać i zastanawiać się, z kim mam kosę.

A nie kusi cię zrobienie wywiadu z taką Laluną?

Jakoś nie, choć to kolorowa postać, bardzo głośna. Są jednak inni, którzy robią to lepiej. 

Teatr Wielki w Łodzi



KONCERT PAMIĘCI: 80 ROCZNICA KU PAMIĘCI OFIAR ŁÓDZKIEGO GETTA

Fot. Domena publiczna

Zdjęcie łódzkiego Getta, ul. Piłsudskiego (w tle synagoga przy ul. Wolborskiej)

Teatr Wielki w Łodzi

*W końcówce sierpnia, Łódź stanie się miejscem wyjątkowego wydarzenia, które połączy muzykę, słowo, historię i pamięć. **Z OKAZJI 80-LECIA LIKWIDACJI GETTA ŁÓDZKIEGO, W MIEŚCIE JEST ORGANIZOWANY KONCERT, KTÓRY UCZCI PAMIĘĆ TYCH, KTÓRZY PRZESZLI PRZEZ PIEKŁO DEHUMANIZACJI I POGARDY NAZISTÓW.** Koncert odbędzie się w Teatrze Wielkim w Łodzi.*

Tekst: **Olaf Gibowski**

Getto łódzkie, jedno z największych i najdłużej funkcjonujących gett w okupowanej przez Niemców Polsce, było miejscem niewyobrażalnego cierpienia. Od momentu jego założenia w 1940 roku, przez jego likwidację w sierpniu 1944 roku, tysiące Żydów zostało uwięzionych w trudnych warunkach, zmuszonych do niewolniczej pracy i cierpiących z powodu głodu oraz chorób. W tym

Teatr Wielki w Łodzi

roku mija 80 lat od likwidacji getta, co stwarza okazję do głębszej refleksji nad tamtymi wydarzeniami i upamiętnienia ofiar. Koncert ma na celu nie tylko uczczenie pamięci tych, którzy zginęli, ale także edukowanie młodszych pokoleń o tragicznych wydarzeniach, które miały miejsce w ich mieście. Organizatorzy pragną, aby wydarzenie to było mostem łączącym przeszłość z teraźniejszością, przypominając o wartości życia i pokoju.

Getto jako topos

Getto łódzkie będąc faktem historycznym jest także ważnym tematem w muzyce, filmie i literaturze, zarówno polskiej, jak i światowej. Wielu autorów, na podstawie swoich doświadczeń, relacji ocalałych oraz dokumentów historycznych, opisało życie i tragedię tego miejsca. Literatura dotycząca getta łódzkiego jest bogata i różnorodna.

Dzieła te, oparte na autentycznych relacjach i dokumentach, nie tylko przybliżają czytelnikom tragiczne

Teatr Wielki w Łodzi

wydarzenia tamtych czasów, ale również służą jako ważne źródło historyczne, pomagające zrozumieć i pamiętać o tragedii Holokaustu.

„Jednym z największych dzieł odwołujących się do piekła Litzmannstadt-Getto jest **POWIEŚĆ ZOFII POSMYSZ „PASAZERKA”, KTÓRA DOCZĘKAŁA SIĘ TAKŻE OPEROWEJ ADAPTACJI** przez Mieczysława Wajnera.

Polski kompozytor żydowskiego pochodzenia napisał operę o tym samym tytule w roku 1968. Nie sposób, nie wspomnieć również o „Dzienniku z getta łódzkiego” pióra Oskara Rosenfelda. To autentyczne zapiski autora, który spisywał codzienne życie w getcie łódzkim. Jego dzienniki stanowią cenne źródło historyczne, ukazujące realia getta z perspektywy jego mieszkańców. Obok literatury i muzyki, getto łódzkie stało się także tematem dla kina. Jego ob-

Teatr Wielki w Łodzi

GMINA WYZNANIOWA
ŻYDOWSKA W ŁODZI



UROCZYSTY KONCERT Z OKAZJI



80

80. ROCZNICA LIKWIDACJI
LITZMANNSTADT-GETTO
80. ANNIVERSARY
OF THE LIQUIDATION
OF THE LITZMANNSTADT-GHETTO

80. ROCZNICY LIKWIDACJI LITZMANNSTADT-GETTO

29 sierpnia 2024 | godz. 19:00
Teatr Wielki w Łodzi



Teatr Wielki w Łodzi

raz znajdujemy w filmach „Łódź Ghetto” Alana Adelsona z 1988 roku. Ten amerykański dokument wykorzystuje archiwalne materiały filmowe, zdjęcia oraz wspomnienia ocalałych, aby przedstawić życie w getcie łódzkim. Film jest oparty na dziennikach, listach i dokumentach zgromadzonych przez mieszkańców getta. Inne ważne dzieła filmowe o tej tematyce to „In Their Words: The History and Fate of the Lodz Ghetto” Roberta Marshalla z 2004 roku. Dokument ten korzysta z relacji świadków, zdjęć i dokumentów, aby przedstawić historię getta łódzkiego. Ukazuje codzienne życie mieszkańców getta oraz ich walkę o przetrwanie. Warto również wspomnieć o filmie Tomasza Blachnickiego „Szpera ‘42”. Film dokumentalny, który opowiada o deportacji dzieci z getta łódzkiego w 1942 roku. Film ukazuje dramatyczne losy dzieci i ich rodzin, podkreślając tragiczne decyzje podejmowane przez administrację getta pod naciskiem niemieckich władz.

Teatr Wielki w Łodzi

Koncert na 80. Rocznicę likwidacji Litzmannstadt-Getto

W programie koncertu, który zostanie zaprezentowany, właśnie 29 sierpnia 2024 roku przez Teatr Wielki w Łodzi znajdą się m.in. pieśni z łódzkiego getta zaaranżowane specjalnie na potrzeby koncertu na kilka chórów i orkiestrę. Andrzej Seweryn i Milena Lisiecka odczytają fragmenty pamiętników z Getta oraz fragmenty powieści Chavy Rosenfarb „Drzewo życia”. Kantor Benjamin Muller odśpiewa m.in. „Av Horachamim” Samuela Malawsky’ego z udziałem chóru męskiego. Pianistka Julia Kociuban wykona „Rapsodię Hebrajską” Aleksandra Tansmana. Sławna skrzypaczka Leila Josefowicz zagra z towarzyszeniem orkiestry Teatru Wielkiego w Łodzi pod batutą Rafała Janiaka, II część Koncertu skrzypcowego g-moll op. 26. Maxa Brucha. Utwór Brucha jest jednym z najbardziej znanych i cenionych koncertów skrzypcowych w historii muzyki klasycznej. Skomponowany w latach 1866-1867, stał się kamieniem milowym w repertuarze skrzypcowym.

Teatr Wielki w Łodzi

Koncert Brucha jest znany ze swojego pięknego liryzmu, zwłaszcza w drugiej części Adagio, która jest często wykonywana jako samodzielny utwór. Koncert zakończy ekspresyjny poemat wokально-symfoniczny „Exodus” Wojciecha Kilara oparty na jednym krótkim temacie wywiedzionym z folkloru żydowskiego. Biorąc pod uwagę szczególną rangę wydarzenia i wyjątkowy walor artystyczny programu oraz niepowtarzalny charakter koncertu, zachęcamy do osobistego uczestnictwa.

Koncert **BĘDZIE RÓWNIEŻ DOSTĘPNY**
ZA POŚREDNICTWEM VOD *na portalu*
Drzwi do kultury.

Organizatorami koncertu są Teatr Wielki w Łodzi, Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów w Polsce oraz Gmina Wyznaniowa Żydowska w Łodzi. Partnerami wydarzenia są Centrum Dialogu im. Marka Edelmana oraz Muzeum Archeologiczne i Etnograficzne w

Teatr Wielki w Łodzi

Łodzi. Koncert został objęty patronatami honorowymi przez Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego Hannę Wróblewską, Marszałek Województwa Łódzkiego Joannę Skrzydlewską oraz Prezydent Miasta Łodzi Hannę Zdanowską, a także patronatami medialnymi Programu 2 Polskiego Radia, Radia Łódź, TVP3 Łódź, Dziennika Łódzkiego. Realizacja koncertu upamiętniającego 80. Rocznicę likwidacji Litzmannstadt Getto uzyskała dofinansowanie ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. 

wprost

Forum
Wolności
Gospodarczej



Raport

ELEKTRONIKA I IT

Forum Wolności Gospodarczej



TRZY DEKADY POLSKIEJ BRANŻY ELEKTORNICZNEJ I IT

Fot. Domena publiczna

Elwro – Linia strojenia przełączników telewizyjnych

Forum Wolności Gospodarczej

*Bez elektroniki i IT nie ma dziś gospodarki. Niemal każda branża potrzebuje systemów komputerowych i może zniknąć, gdyby ich zabrakło. Ale jest to sektor stosunkowo młody. 35 lat temu, gdy w Polsce rodził się wolny rynek, firm technologicznych było jak na lekarstwo. **PRZYGLĄDAMY SIĘ TRZEM DEKADOM ROZWOJU SEKTORA I SPRAWDZAMY, JAKA PRZYSZŁOŚĆ CZEKA BRANŻE.***



Tekst: **Witold Ziomek**

W 1989 roku polska branża elektroniczna była w dużej mierze kontrolowana przez państwo. Działające w niej przedsiębiorstwa, takie jak Unitra, Elwro czy Elektrim, były dużymi graczami na rynku, ale ich działalność była ograniczona przez centralne planowanie i brak dostępu

Forum Wolności Gospodarczej

do nowoczesnych technologii oraz surowców. Produkcja sprzętu elektronicznego, w tym RTV, komputerów oraz urządzeń telekomunikacyjnych, była skierowana głównie na rynek krajowy.

W porównaniu do krajów zachodnich,
**TECHNOLOGIE STOSOWANE W POLSCE
BYŁY PRZESTARZAŁE,** *a restrykcje zwią-
zane z importem i eksportem dodatkowo
ograniczały konkurencyjność na ryn-
kach międzynarodowych.*

Z kolei branża IT znajdowała się w 1989 roku w początkowej fazie rozwoju. Komputery były rzadkością, dostępne głównie w instytucjach naukowych, państwowych i nielicznych dużych przedsiębiorstwach. Rynek oprogramowania praktycznie nie istniał, a infrastruktura telekomunikacyjna była słabo rozwinięta. Specjaliści IT byli rzadkością, a edukacja w tym zakresie dopiero zaczynała się rozwijać.

Forum Wolności Gospodarczej



Fot. PAP/Tadeusz Zagózdziński

Zakłady Kineskopowe Unitra Polkolor

Forum Wolności Gospodarczej

Polska była daleko w tyle za Zachodem, jeśli chodzi o rozwój technologii informatycznych, a dostęp do nowoczesnych komputerów i oprogramowania był ograniczony.

Boom na komputery

Transformacja ustrojowa na początku lat 90. XX wieku była kluczowym momentem dla rozwoju sektora. Wprowadzenie ustawy Wilczka z 1989 roku umożliwiło prywatyzację przedsiębiorstw, liberalizację rynku i otwarcie się na zagraniczne inwestycje. To pozwoliło na dynamiczny rozwój sektora IT, który szybko zaczął nadrobić zaległości technologiczne.

– Lata 80. i 90. to przełomowy czas dla rozwoju polskiej informatyki. To wtedy powstawały firmy, które budowały ten nowoczesny sektor. Przejście do gospodarki wolnorynkowej sprawiło, że wielu przedsiębiorców zdecydowało się podjąć ryzyko tworzenia nowych firm – dzisiaj powiedzielibyśmy startupów. To również czas ogromnego wzrostu zapotrzebowania na nowość,

Forum Wolności Gospodarczej

jaką były komputery, a za którymi przyszła potrzeba dostosowania do nich odpowiedniego oprogramowania – mówi Artur Wiza, wiceprezes Asseco Poland, dzisiaj największego producenta oprogramowania w naszej części Europy

Ostatnia dekada XX wieku to także czas rodzącej się powoli cyfryzacji i boomu na komputery, a co za tym idzie, także na oprogramowanie.

– W latach 90. kluczowym czynnikiem intensywnego wzrostu branży IT było bardzo duże zapotrzebowanie na informatyzację ze strony polskich małych i średnich przedsiębiorstw, branży produkcyjnej, banków, instytucji finansowych, ubezpieczeniowych oraz administracji publicznej. Była to prawdziwa cyfrowa transformacja. Szybki rozwój polskich firm informatycznych w tamtym okresie był możliwy także dzięki dobrej dostępności wysoko wykształconej kadry pracowniczej – mówi Konrad Tarański, wiceprezes krakowskiego Comarchu, jednej z największych spółek IT w Europie.

Forum Wolności Gospodarczej

Europa otwiera rynek

Kolejnym kluczowym momentem dla rozwoju branży IT i elektronicznej było wejście Polski w struktury Unii Europejskiej. Otwarcie granic i możliwość korzystania z funduszy unijnych przyczyniły się do modernizacji infrastruktury i znaczącego wzrostu inwestycji w sektor IT. Rozwój firm takich jak Asseco, Comarch oraz CD Projekt stały się fundamentem polskiej branży IT, która zaczęła zdobywać międzynarodowe uznanie.

– Ostatnie 20 lat to czas niesamowitego rozwoju Polski i bez wątpienia, w dużej mierze, poza naszą wrodzoną przedsiębiorczością, jest to zasługa przystąpienia do Unii Europejskiej. Jako kraj rozwinęliśmy się gospodarczo i staliśmy się wiarygodnym partnerem oraz aktywnym członkiem Europy. Zmiana, jaka zaszła przez te dwie dekady jest tak duża, że ciężko wymienić wszystkie aspekty transformacji. W informatyce 20 lat to tak naprawdę przepaść i dzisiaj jesteśmy już w zupełnie innej, cyfrowej rzeczywistości. Przez te dwie de-

Forum Wolności Gospodarczej

kady do Polski wpłynęło ponad 700 mld zł dodatkowych funduszy europejskich.

Te PIENIĄDZE DAŁY MOTOR ZMIANOM, KTÓRE WSPIERAŁY INWESTYCJE TRANSPORTOWE, ENERGETYCZNE, OCHRONĘ ŚRODOWISKA, INNOWACYJNOŚĆ, ROZWÓJ PRZEDSIĘBIORSTW oraz całą sferę społeczną, a ich nieodłączną częścią była postępująca cyfryzacja – powiedział Artur Wiza.

Wejście Polski w struktury unijne to jednak nie tylko dostęp do funduszy, ale i możliwość rozpoczęcia zagranicznej ekspansji.

– Wejście Polski do Unii Europejskiej umożliwiło firmom z branży IT o polskim kapitale dynamiczny rozwój na rynku europejskim, a także globalnym. Moment symbolicznego otwarcia granic Unii Europejskiej dla polskiego biznesu stał się dla spółki Comarch

Forum Wolności Gospodarczej



Fot. Materiały prasowe

Siedziba firmy Asseco, jednej z największych firm informatycznych

Forum Wolności Gospodarczej

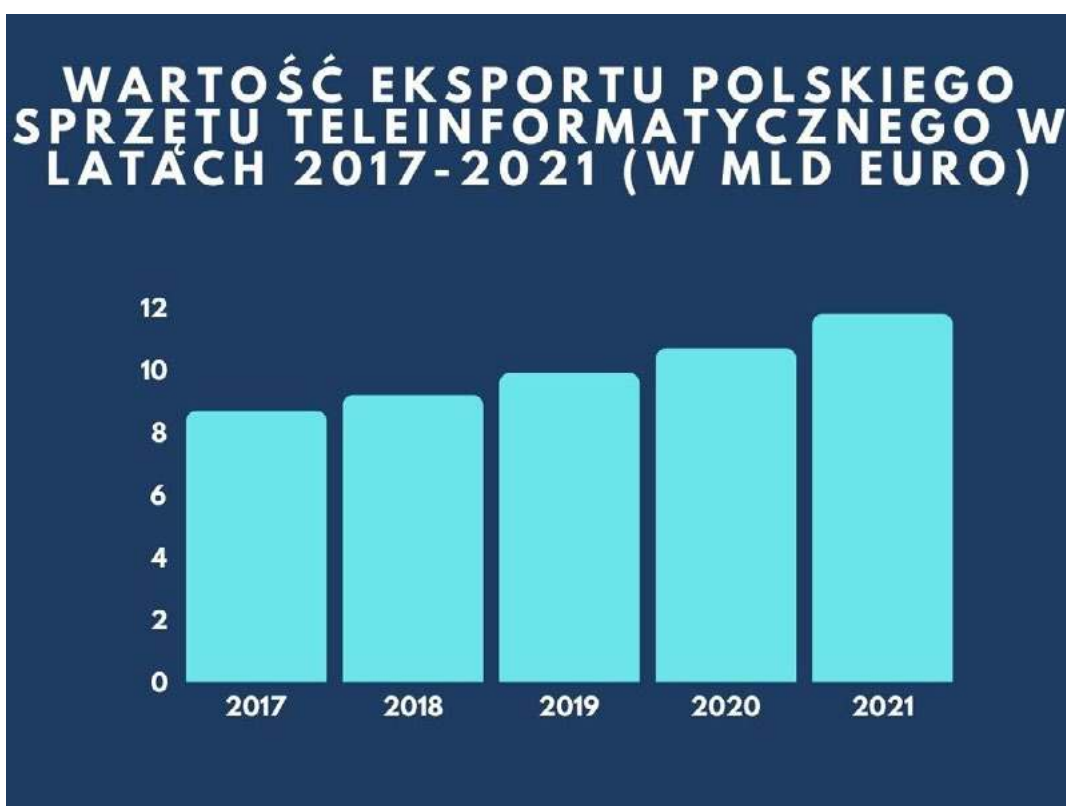
czasem przełomowym. Od niego rozpoczął się proces ekspansji zagranicznej, otwierania centrów biznesowych w wielu krajach na całym świecie. Comarch dokonywał również akwizycji zagranicznych firm z branży IT (np. przejęcie SoftM Software und Beratung AG z siedzibą w Monachium w 2008 roku). Po wejściu Polski do UE globalna obecność polskich firm informatycznych znacząco wzrosła – mówi Konrad Tarański.

Rozwój start-upów

W latach 2010-2020 obserwowaliśmy dynamiczny rozwój start-upów technologicznych, wzmocnienie pozycji Polski jako lidera w produkcji gier komputerowych oraz rosnące inwestycje w badania i rozwój (R&D). Pojawienie się globalnych gigantów technologicznych, takich jak Google, Microsoft czy Amazon, które otworzyły w Polsce swoje centra badawczo-rozwojowe i operacyjne, również miało ogromne znaczenie dla rozwoju sektora.

Forum Wolności Gospodarczej

Dynamicznie rozwijała się także produkcja sprzętu teleinformatycznego, którego eksport przekroczył w 2020 roku wartość 10 mld euro.



Pandemia napędza cyfrową rewolucję

Kamieniem milowym dla rozwoju polskiego sektora IT stała się także pandemia COVID-19, która wybuchła

Forum Wolności Gospodarczej

w 2020 roku. Seria lockdownów, konieczność zorganizowania pracy zdalnej czy obsługi klientów na odległość wymusiła na wielu sektorach gospodarki przyspieszenie cyfrowej rewolucji.

– Po pierwszym lockdownie szybko okazało się, że technologia może nas uratować i pozwolić na funkcjonowanie w przymusowym zamknięciu w domach. Początek pandemii to czas ogromnej, wytężonej pracy po stronie firm informatycznych i ich zespołów. Powszechna praca zdalna oraz komunikacja video nadały nową rolę IT. Lata 2020 – 2022 r. to okres niespotykanego wcześniej przyspieszenia cyfrowego, które dotyczyło wszystkich obszarów życia. Szacuje się, że zapotrzebowanie na e-usługi spowodowało przyspieszenie procesów technologicznych o ok. 10 lat. Zrealizowano w tym czasie projekty, które w normalnych warunkach nie wydarzyłyby się lub byłyby przesuwane w czasie. Wzrost znaczenia e-usług obserwowaliśmy m.in. w administracji publicznej, zdrowiu, e-handlu czy w usługach profesjonalnych, chociażby na rynku kapitało-

Forum Wolności Gospodarczej



Fot. Comarch

Comarch – globalny dostawcą biznesowych rozwiązań IT

Forum Wolności Gospodarczej

wym czy przy zawieraniu transakcji drogą elektroniczną – powiedział Artur Wiza.

– *Praca zdalna w wielu przedsiębiorstwach i instytucjach spowodowała*
JESZCZE MOCNIEJSZY TREND DO INWESTOWANIA W NOWOCZESNE TECHNOLOGIE, *digitalizację, dostosowywanie przedsiębiorstw do odmiennych, pandemicznych warunków pracy i przeprowadzanie w nich procesów biznesowych.*

Wbrew przewidywaniom, w niektórych aspektach, sytuacja pandemii uprościła prowadzenie działalności gospodarczej, np. wielogodzinne delegacje zostały zastąpione wideokonferencjami – dodaje Konrad Tarański.

Wyzwania i przeszkody

W ciągu ostatnich 35 lat branża elektroniczna i IT napotykała na wiele wyzwań. Kryzysy gospodarcze, takie

Forum Wolności Gospodarczej

jak recesja z lat 2008-2009, wpłynęły na ograniczenie dostępu do kapitału i inwestycji. Branża musiała także zmagać się z problemem odpływu talentów do krajów zachodnich, gdzie zarobki były znacznie wyższe. Polska, mimo dynamicznego rozwoju, borykała się z brakiem wystarczającej liczby wykwalifikowanych specjalistów, co stanowiło wyzwanie dla dalszego rozwoju sektora.

Zmienność przepisów prawnych i biurokracja były kolejnymi barierami dla rozwoju branży. Część przedsiębiorstw, zwłaszcza tych niezdolnych do dostosowania się do nowych warunków rynkowych, upadła, a niektóre przeniosły swoją działalność za granicę, poszukując korzystniejszych warunków prawno-podatkowych.

Przyszłość elektroniki i IT

Obecnie polska branża elektroniczna jest jednym z kluczowych sektorów przemysłu w Polsce. W 2023 roku przychody branży elektronicznej wyniosły około 50

Forum Wolności Gospodarczej

miliardów złotych, co stanowiło około 2 proc. PKB Polski. Polska stała się ważnym producentem komponentów elektronicznych dla przemysłu motoryzacyjnego, AGD oraz telekomunikacyjnego.

Najwięksi gracze na rynku, tacy jak LG Electronics, Samsung, Philips oraz lokalne firmy jak Zelmer, przyczyniają się do stabilnego wzrostu branży. Produkcja na potrzeby eksportu jest jednym z najważniejszych motorów napędowych sektora, a Polska stała się ważnym partnerem dla zachodnioeuropejskich i azjatyckich firm produkcyjnych. W branży zatrudnionych jest około 150 tys. osób, co podkreśla jej znaczenie dla polskiego rynku pracy.

Z kolei branża IT jest dziś jednym z najbardziej dynamicznie rozwijających się sektorów gospodarki. W 2023 roku wartość sektora IT w Polsce przekroczyła 130 mld zł, a jego udział w PKB wyniósł około 8,5 proc. Polska jest obecnie jednym z największych rynków IT w Europie Środkowo-Wschodniej, a liczba zatrudnionych w branży IT wynosi około 450 tysięcy osób.

Forum Wolności Gospodarczej



Fot. CD Project

Siedziba CD Project

Forum Wolności Gospodarczej

Wśród największych polskich firm IT można wymienić Asseco Poland, jedną z największych firm informatycznych w Europie, Comarch, lidera w dziedzinie oprogramowania dla przedsiębiorstw, oraz CD Projekt, światowego lidera w produkcji gier komputerowych. Do tego dochodzą zagraniczne korporacje, które zainwestowały w Polsce, takie jak Google, Microsoft, IBM, Intel i Amazon, które utworzyły w Polsce centra badawczo-rozwojowe, centra usług wspólnych oraz działy sprzedaży i marketingu.

*W polskim sektorze teleinformatycznym działa ponad 2500 firm zatrudniających powyżej 10 osób, a **POLSCY PROGRAMIŚCI OD DAWNA ZNAJDUJĄ SIĘ W CZOŁÓWCE WIELU WPŁYWOWYCH RANKINGÓW NA ŚWIECIE.***

Produkujemy zarówno sprzęt, jak i oprogramowanie, w tym najbardziej zaawansowane rozwiązania

Forum Wolności Gospodarczej

oparte na algorytmach sztucznej inteligencji i uczeniu maszynowym.



Polska branża IT znana jest również z dynamicznie rozwijającego się sektora fintech, a także ze swojej silnej pozycji w zakresie produkcji oprogramowania na zlecenie (outsourcing software development).

Forum Wolności Gospodarczej

W ciągu ostatnich lat Polska stała się także ważnym centrum outsourcingu usług IT, przyciągając inwestorów z całego świata dzięki wysokim kwalifikacjom pracowników i stosunkowo niskim kosztom operacyjnym.

Perspektywy i zagrożenia

Perspektywy dla polskiej branży elektronicznej są obiecujące, ale wymagają dalszych inwestycji w nowoczesne technologie produkcyjne oraz badania i rozwój (R&D). Kluczowe wyzwania, przed którymi stoi branża, to rosnąca konkurencja z krajów azjatyckich, rosnące koszty pracy oraz konieczność automatyzacji i modernizacji zakładów produkcyjnych.

W perspektywie długoterminowej Polska ma potencjał, aby stać się liderem w produkcji komponentów dla samochodów elektrycznych oraz inteligentnych domów (smart home), co może przyczynić się do dalszego wzrostu sektora.

Przyszłość branży IT rysuje się w jasnych barwach.

Forum Wolności Gospodarczej

*„Analitycy przewidują, że **SEKTOR TEN BĘDZIE NADAL DYNAMICZNIE ROSNĄĆ, NAPĘDZANY PRZEZ ROZWÓJ NOWYCH TECHNOLOGII**, takich jak sztuczna inteligencja, IoT, blockchain, big data oraz cyberbezpieczeństwo.*

– Branża IT podlega ciągłym przeobrażeniom, dużym wyzwaniem jest nadążenie za coraz szybciej następującymi zmianami. Informatyka przenosi się do chmury, klienci oczekują pełnej otwartości systemów, mikroserwisów, automatycznego skalowania i możliwości samodzielnego rozwoju. Jednym z największych wyzwań w branży jest z pewnością odpowiednie wykorzystanie sztucznej inteligencji w procesie tworzenia systemów informatycznych oraz oferowania klientom rozwiązań opartych na tej technologii – mówi Konrad Tarański.

Rozwój technologii związanych ze sztuczną inteligencją, choć jest dla firm sporą szansą, może jednak być przyczyną zagrożeń.

Forum Wolności Gospodarczej

– Sztuczna inteligencja to wielka szansa na jeszcze szybszy rozwój, ale też niespotykane możliwości cyfrowych ataków, dlatego tak ważne jest budowanie odporności cybernetycznej państwa na każdym poziomie działań – zarówno ogólnokrajowym, jak i samorządowym – mówi Artur Wiza.

Jednym z najważniejszych wyzwań dla polskiej branży IT pozostaje również dostosowanie do globalnych standardów ochrony danych oraz regulacji dotyczących nowych technologii. Inwestycje w innowacje oraz dalsza integracja z globalnymi rynkami mogą zapewnić Polsce wiodącą pozycję na rynku europejskim, co przyniesie korzyści zarówno gospodarce, jak i społeczeństwu. 

© Wszelkie prawa zastrzeżone

**Forum
Wolności
Gospodarczej**

Forum Wolności Gospodarczej



ŚWIAT ROBI PRANIE W POLSCE

Zwycięzcą rankingu jest LG Electronics Mława, w którym powstają m. in. telewizory, monitory i zestawy samochodowe

Fot. Materiały prasowe

Forum Wolności Gospodarczej

*Co druga pralka w Europie pochodzi z Polski. **W KILKANAŚCIE LAT STALIŚMY SIĘ GIGANTEM OD PRODUKCJI SPRZĘTU RTV I AGD**, ale branża zaczęła borykać się problemami.*



Tekst: **Szymon Krawiec**

W zeszłym roku z Polski za granicę trafił sprzęt AGD wart 23 mld zł. Nasz kraj nieprzerwanie jest największym europejskim producentem sprzętu gospodarstwa domowego w całej Unii Europejskiej. Polska odpowiada aż za 40 proc. unijnego rynku. A jeśli chodzi o samą produkcję pralek, zmywarek czy suszarek do ubrań mamy już 60 proc. udziałów. Przez minione trzy i pół dekady wolnego rynku nad Wisłą staliśmy się globalnym potentatem w produkcji elektroniki. Jeśli chodzi o samo AGD,

Forum Wolności Gospodarczej

to jesteśmy drugim graczem na świecie. Wyprzedzają nas jedynie Chiny.

Niemiec głównym klientem

90 proc. polskiej produkcji sprzętu gospodarstwa domowego trafia na eksport. Najwięcej, bo nieco ponad jedna czwarta, jedzie do Niemiec. 11 proc. AGD wyprodukowanego w Polsce trafia na rynek brytyjski, a 10 proc. na francuski. Przychody z całej polskiej produkcji wyniosły w zeszłym roku 25 mld zł. A jeszcze cztery lata wcześniej utrzymywały się na poziomie 18 mld zł. – To pokazuje tempo naszego rozwoju – piszą w swoim raporcie eksperci z APPLiA Polska, stowarzyszenia zrzeszającego największych producentów AGD w kraju.

Ta branża jest w Polsce gigantem. Na rynku działa 35 dużych zakładów, dających pracę dla 35 tys. osób. Liczba zatrudnionych byłaby trzy razy większa, gdyby włączyć w nią również te firmy, które działają wokół produkcji w głównych zakładach.

Forum Wolności Gospodarczej



Fot. Materiały prasowe

Na drugim miejscu znalazł się BSH Sprzęt Gospodarstwa Domowego, który we Wrocławiu produkuje m. in. lodówki (na zdj.) czy piekarniki

Forum Wolności Gospodarczej

Opóźniony efekt Covid

Jest się oczywiście czym chwalić, ale poprzedni rok nie był dla producentów elektroniki łatwy. W 2023 r. produkcja AGD w Polsce stopniała o 11 proc. Wyprodukowaliśmy 3 mln urządzeń mniej niż przed rokiem. W branży ubyło tysiąc miejsc pracy. Mimo wszystko, udało nam się zachować tytuł europejskiego lidera. Przyczyn spadków jest kilka. Pierwszy to inflacja, która podniosła ceny sprzętu AGD czy RTV, co skutecznie odstraszyło klientów od zakupów. Kolejny to opóźniony efekt COVID-19. Wszyscy pamiętają obrazki, jak Polacy zamknięci w domach podczas kolejnych lockdownów wzięli się za remonty domów i mieszkań. Z tego boomu na majsterkowanie skorzystały nie tylko markety budowlane, ale też cała branża producentów lodówek, zmywarek, pralek czy telewizorów. Rynek się więc nasycił, nastąpiła korekta i przyjdzie jeszcze trochę czasu aż znowu sprzęt na taką skalę zaczniemy wymieniać. Producentom i sprzedawcom elektroniki nie pomo-

Forum Wolności Gospodarczej

gła również wojna w Ukrainie, która zachwiała łańcuchami dostaw i odcięła ich od kilku dużych obszarów zbytu. Nie pomaga również agresywna ekspansja produktów z Chin, które coraz intensywniej zalewają europejski rynek.

Dwóch Koreańczyków i Niemiec

Mimo tych kłopotów cały sektor trzyma się bardzo mocno. Pokazuje to choćby nasz ranking 25 największych producentów i sprzedawców elektroniki w Polsce. Każda z wymienionych przez nas spółek, z wyjątkiem jednej, zaliczyła w 2022 roku solidny zysk. Wyniki finansowe dostarczyła nam agencja badawcza Dun&Bradstreet, z której pomocą tworzymy kolejne zestawienia największych firm prywatnych działających nad Wisłą.

Na tej liście pierwsze miejsce zajmuje spółka LG Electronics Mława. Fabryka koreańskiego koncernu LG działa w Mławie od 1999 r. Od tamtej pory Koreańczycy zainwestowali u nas kilkaset milionów do-

Forum Wolności Gospodarczej



Fot. Materiały prasowe

Samsung Electronics (miejsce trzecie) we wciąż modernizowanej fabryce we Wronkach produkuje swoje pralki i lodówki

Forum Wolności Gospodarczej

larów. Na liniach produkcyjnych polskiej fabryki powstaje kilkadziesiąt modeli telewizorów, monitorów czy zestawów samochodowych dla marki Volkswagen. Przytłaczająca większość produkcji trafia na eksport. Głównie do krajów unijnych oraz na rynek amerykański.

Drugie miejsce przypadło spółce BSH Sprzęt Gospodarstwa Domowego. To polska odnoga niemieckiego koncernu BSH Hausgeräte, największego producenta sprzętu AGD w Europie. Działa pod znanymi markami: Bosch, Gaggenau, Neff czy Siemens.

BSH posiada w naszym kraju sześć fabryk. W trzech łódzkich zakładach wytwarza się pralki, zmywarki i suszarki do ubrań, w dwóch wrocławskich piekarniki i lodówki, a w podrzeszowskiej fabryce małego AGD – odkurzacze i kapsułkowe ekspresy do kawy.

Ostatnie miejsce na podium zajął Samsung Electronics. Koreańczycy od lat mocno inwestują nad Wisłą. Kilkanaście lat temu przejęli od polskiej Amiki Wronki zakłady produkujące pralki i lodówki. Roz-

Forum Wolności Gospodarczej

budowali je za kilkaset milionów złotych. Utworzyli też nowe centrum dystrybucji na Europę. W lutym tego roku swoją fabrykę we Wronkach znów rozbudowali, oddając do użytku nową linię produkcji lodówek.

Jakie jeszcze firmy pojawiły się w naszym rankingu? 

© Wszelkie prawa zastrzeżone

**Forum
Wolności
Gospodarczej**

Forum Wolności Gospodarczej

Najwięksi producenci i sprzedawcy elektroniki

	NAZWA FIRMY	PRZYCHODY	ZYSK NETTO	WZROST PRZYCHODÓW
		2022	2022	2021/22
1	LG ELECTRONICS MŁAWA SP Z O O	15 364 672 133	409 992 133	-472 075 098
2	BSH SPRZĘT GOSPODARSTWA DOMOWEGO SP Z O O	10 530 281 000	369 962 000	1 207 100 000
3	SAMSUNG ELECTRONICS POLSKA SP Z O O	9 495 766 656	287 090 471	1 557 189 864
4	ELECTROLUX POLAND SP Z O O	6 572 416 405	113 220 891	-83 141 099
5	WHIRLPOOL COMPANY POLSKA SP Z O O	6 000 710 000	179 194 000	-280 889 000
6	SAMSUNG ELECTRONICS POLAND MANUFACTURING SP Z O O	5 816 762 000	241 083 000	1 586 029 000
7	TPV DISPLAYS POLSKA SP Z O O	5 635 391 175	25 379 154	459 165 414
8	TCL OPERATIONS POLSKA SP Z O O	3 518 781 819	25 921 527	620 250 849
9	DELL SP Z O O	3 213 404 000	62 572 000	149 713 000
10	HUAWEI POLSKA SP Z O O	2 854 772 000	93 533 000	475 122 000

Forum Wolności Gospodarczej

NAZWA FIRMY	PRZYCHODY 2022	ZYSK NETTO 2022	WZROST PRZYCHODÓW 2021/22
11 HEESUNG ELECTRONICS POLAND SP Z O O	2 572 308 255	72 337 166	-678 793 208
12 LG ELECTRONICS WROCŁAW SP Z O O	2 405 573 959	30 618 130	-57 709 884
13 LG ELECTRONICS POLSKA SP Z O O	2 377 841 267	54 818 652	-506 879 923
14 FIDELTRONIK POLAND SP Z O O	1 835 022 989	67 470 277	461 619 872
15 AMICA S A	1 825 100 000	33 600 000	-157 600 000
16 GARMIN WROCŁAW SP Z O O	1 692 664 827	44 573 699	681 539 112
17 GT GROUP TOMASZEK SP Z O O	1 429 266 519	9 081 195	72 752 548
18 TRANSFER MULTISORT ELEKTRONIK SP Z O O	374 096 838	169 417 371	267 066 118
19 BEKO S A	1 196 720 000	-2 058 000	-56 181 000
20 PHILIPS POLSKA SP Z O O	1 156 178 000	32 477 000	-47 000 000
21 WHIRLPOOL POLSKA APPLIANCES SP Z O O	1 070 793 000	14 020 000	120 829 000
22 LACROIX ELECTRONICS SP Z O O	1 013 848 199	26 514 642	1 013 848 199
23 TECHNISAT DIGITAL SP Z O O	941 207 858	20 618 358	287 543 769
24 VORWERK POLSKA SP Z O O SPÓŁKA KOMANDYTOWA	570 434 000	36 929 000	97 219 000

Forum Wolności Gospodarczej



15 GIGANTÓW OD TECHNOLOGII

Fot. Shutterstock

Zwycięzca rankingu, Nokia, zatrudnia w Polsce ok. 7 tys. osób. Ma siedziby we Wrocławiu, Krakowie (na zdj.), Bydgoszczy i Warszawie

Forum Wolności Gospodarczej

*Jeszcze cztery dekady temu polska informatyka praktycznie nie istniała. Od białych fartuchów i komputerów-potworów **STALIŚMY SIĘ JEDNYM Z NAJMOCNIEJSZYCH TECHNOLOGICZNYCH GRACZY W EUROPIE.***



Tekst: **Szymon Krawiec**

W 2025 r. polski sektor IT ma odpowiadać za 4,5 proc. polskiego PKB. To więcej niż w chwili zagrożenia wojną z Rosją Polska przeznacza na swoją obronność. Spółki technologiczne kwitną nad Wisłą. Branża jedzie cały czas na wzrostowych trendach. Amerykanie z agencji analitycznej Fitch Solutions przewidują, że już w tym roku wartość krajowego rynku IT przebije poziom 35 mld dolarów. W zeszłym roku wynosił 6 mld dolarów mniej.

Forum Wolności Gospodarczej

Klan wtajemniczonych

Tyle wyliczenia analityków z Fitch. Trochę dalej w swoich kalkulacjach poszła Polska Agencja inwestycji i Handlu, która wzięła pod lupę nie tylko IT, ale całą branżę ITC, do której oprócz producentów komputerów czy oprogramowania zalicza się również gałąź technologii telekomunikacyjnych. Z wyliczeń PAIH wynika, że w Polsce działa ok. 50 tys. małych, średnich i dużych firm programistycznych. Według raportów Polskiej Agencji Rozwoju Przemysłu, cała branża może już odpowiadać nie za 4, a za 8 proc. naszego PKB i zatrudniać 430 tys. osób.

Skala robi wrażenie, biorąc pod uwagę to, o jak młodym sektorze gospodarki mówimy. Jeszcze w latach 80. polska informatyka przecież praktycznie nie istniała.

Była jedynie grupka zapaleńców w całej Polsce, kilkaset osób, góra tysiąc. Klan wtajemniczonych pracujących w wielkich wygłuszonych halach z monstrualnymi komputerami Odrami z wrocławskich zakładów

Forum Wolności Gospodarczej



Fot. Shutterstock

Wiceliderem rankingu jest Epam Systems, który specjalizuje się m. in. w kontroli jakości i automatyzacji testów czy inżynierii oprogramowania

Forum Wolności Gospodarczej

ELWRO. Dane zapisywane na perforowanych kartach. Kartę podawało się pani w garsonce za szybką. Ta wgrywała ją do komputera. Po jakimś czasie maszyna wypływała odpowiedź. Białe fartuchy, papcie, monotonny szum przewijaków taśmowych, zgrzyt drukarek wieruszowych, stukot dalekopisów.

Inny świat. Komputery osiągały tak monstrualne rozmiary i kosmiczne ceny, że mogły sobie na nie pozwolić tylko wielkie państwowe firmy. Nie było więc czegoś takiego, jak grupa osób zainteresowanych prywatnie informatyką. Nawet na politechnikach studentów uczono informatyki na papierze, bo komputerów dla nich nie było. Władze PRL odpowiednimi przepisami zakazały sprowadzania nad Wisłę zachodniego sprzętu. Jedynym wyjściem był często przemysł technologii z Zachodu.

Fińsko-amerykańskie podium

Po 35 latach od tego typu historii dorobiliśmy się w Polsce gigantycznych firm, które tak jak Asseco czy Co-

Forum Wolności Gospodarczej



Fot. Materiały prasowe

Podium rankingu zamyka Intel, który w Miękini pod Wrocławiem planuje otworzyć gigantyczny zakład integracji i testowania półprzewodników

Forum Wolności Gospodarczej

march powstawały u nas od zera, albo tak jak Nokia czy Intel zdecydowały się u nas ulokować część swojego biznesu.

W tym rankingu prezentujemy największe spółki technologiczne działające nad Wisłą. Są wśród nich producenci oprogramowania, systemów teleinformatycznych, speców od cyberbezpieczeństwa czy nawet dwie największe polskie spółki z branży gamingowej. W układaniu zestawienia pomogła nam wywiadownia gospodarcza Dun&Bradstreet, która dostarczyła nam najpewniejsze, bo te za 2022 rok, dane finansowe największych firm działających w kraju. Jedynym kryterium, na którym bazowaliśmy, była wartość osiągniętych przychodów.

I tak pierwsze miejsce zajęła fińska Nokia. Niegdyś gigantyczny producent telefonów komórkowych, dzisiaj specjalizuje się w technologiach telekomunikacyjnych. To największy na świecie specjalista w dziedzinie transmisji szerokopasmowej w sieciach komórkowych. Firma działa w czołówce każdej generacji tech-

Forum Wolności Gospodarczej



Fot. Materiały prasowe

Comarch (miejsce czwarte) został założony w 1993 r. przez Janusza Filipiaka i jego studentów z Akademii Górniczo-Hutniczej

Forum Wolności Gospodarczej

nologii mobilnych, od pierwszego połączenia w sieci GSM, po pierwsze połączenie w sieci LTE.

W Polsce zatrudnia kilka tysięcy osób. Nasz kraj jest dla Finów największym zagranicznym ośrodkiem w całej Europie. Głównym przyczółkiem pozostaje Wrocław, gdzie mieści się pion badawczo-rozwojowy spółki. Specjalizuje się w technologiach radiowych oraz wspomaganiu zarządzania sieciami.

Wiceliderem zestawienia została spółka Epam Systems, która należy do amerykańskiego koncernu Epam z siedzibą w Pensylwanii. Na całym świecie zatrudnia ponad 52 tys. pracowników, w tym 7 tys. osób w Polsce. Nad Wisłą działa w sześciu lokalizacjach: Krakowie, Warszawie, Wrocławiu, Katowicach, Łodzi i Gdańsku. Z jej głównych usług można wymienić kontrolę jakości i automatyzację testów, inżynierię oprogramowania, zarządzanie usługami czy infrastrukturą.

Na ostatnie miejsce podium wpadł Intel. Amerykanie rozwijają się nad Wisłą już od ponad trzech dekad. Ich gdański ośrodek stał się największym centrum ba-

Forum Wolności Gospodarczej



Fot. Materiały prasowe

Asseco (miejsce piąte) powstało w 1991 r. w Rzeszowie z inicjatywy Adama Górala, który do dziś jest prezesem zarządu

Forum Wolności Gospodarczej

dań i rozwoju w całej Europie. Dają pracę 4 tys. osób. Specjalizują się w rozwoju oprogramowania, które można znaleźć praktycznie w całej gamie produktów koncernu z Santa Clara w Kalifornii. Kilka tygodni temu Amerykanie zdradzili więcej szczegółów co do ich kolejnej inwestycji w Polsce.

W Miękini pod Wrocławiem za 18,4 mld zł chcą otworzyć gigantyczny zakład integracji i testowania półprzewodników. Ten oddział ma dać zatrudnienie dla kolejnych 2 tys. pracowników.

To tylko trzy pierwsze firmy z naszego zestawienia. Kto jeszcze się w nim znalazł? 

© Wszelkie prawa zastrzeżone

**Forum
Wolności
Gospodarczej**

Forum Wolności Gospodarczej

Najwięksi sprzedawcy i producenci technologii

	NAZWA FIRMY	PRZYCHODY	ZYSK NETTO	WZROST PRZYCHODÓW
		2022	2022	2021/22
1	NOKIA SOLUTIONS AND NETWORKS SP Z O O	3 049 830 000	95 619 000	511 253 000
2	EPAM SYSTEMS (POLAND) SP Z O O	1 550 424 193	143 930 437	759 774 091
3	INTEL TECHNOLOGY POLAND SP Z O O	1 244 403 481	195 704 848	192 271 200
4	COMARCH S A	1 210 626 000	67 406 000	143 551 000
5	ASSECO POLAND S A	1 202 800 000	340 600 000	103 800 000
6	EXCLUSIVE NETWORKS POLAND S A	1 158 720 657	4 406 652	139 877 487
7	TECHLAND S A	1 119 006 000	746 780 000	934 788 000
8	GOOGLE POLAND SP Z O O	1 073 612 384	69 598 108	391 950 985
9	ABB BUSINESS SERVICES SP Z O O	870 373 000	27 603 000	160 243 000
10	ERICSSON SP Z O O	854 543 000	49 631 806	15 530 344

Forum Wolności Gospodarczej

NAZWA FIRMY	PRZYCHODY	ZYSK NETTO	WZROST
	2022	2022	PRZYCHODÓW 2021/22
11 CISCO SYSTEMS POLAND SP Z O O	806 584 294	57 756 502	133 712 326
12 CD PROJEKT S A	772 500 000	341 073 000	80 304 000
13 MOTOROLA SOLUTIONS SYSTEMS POLSKA SP Z O O	754 446 000	45 744 000	90 484 000
14 ORACLE POLSKA SP Z O O	706 675 000	15 149 000	80 624 000
15 SENETIC S A	614 797 207	4 517 631	112 502 255

**Forum
Wolności
Gospodarczej**

ZEŁENSKI GRA VA BANQUE

Fot. ROMAN PILIPEY/AFP/East News

*Obwód sumski, 12 sierpnia 2024 r. – ukraińska załoga czołgu T-72
zmierza ku granicy z Rosją*

– TAKIE DECYZJE TRZEBA PODEJMOWAĆ W CZASIE WOJNY, BO W TEN SPOSÓB ZASKAKUJE SIĘ I SPRAWDZA PRZECIWNIAK W SYTUACJI, NA KTÓRĄ NIE JEST PRZYGOTOWANY

– MÓWI GEN. STANISŁAW KOZIEJ, odnosząc się do ukraińskiej operacji w obwodzie kurskim. Były szef BBN w rozmowie z „Wprost” nakreśla także, jaki przekaz niesie za sobą ta akcja. Inną reakcję ma wywołać w Rosji, Ukrainie, a inną na Zachodzie.



Tekst: **Magdalena Frindt**

Ukraiński rajd na obwód kurski w Rosji to jak dotąd „najbardziej ryzykowna decyzja Wołodymyra Zełenskiego” – napisał na łamach „The Times” prof. Michael Clarke z King’s College London. Jak dodał, w ataku, który zadziwił świat, widoczne są „odciski palców prezydenta Ukrainy”, bo ta-

Zagranica

jemnicą poliszynela pozostawało, że naciskał na dowódców wojskowych, by rozpoczęli „letnią ofensywę”. Decyzja ta nie była jednak podejmowana ze względu na wewnętrzne problemy, z którymi zmagala i wciąż zмага się Ukraina. Wśród nich jest ograniczona liczebność personelu wojskowego i kurczące się zasoby.

„Ale Zełenski desperacko próbuje odwrócić narrację, że Ukraina przegrywa wojnę. Sukcesy na Morzu Czarnym i przeciwko siłom rosyjskim na Krymie nie przyciągają uwagi świata, w czasie, gdy armia jego kraju jest powoli, ale nieubłagane wypychana z kolejnych terytoriów we wschodniej Ukrainie. Zełenski próbuje znaleźć sposób na zatrzymanie lub odwrócenie tej dynamiki” – czytamy.

Takie decyzje trzeba podejmować

O ocenę wydarzeń z obwodu kurskiego poprosiliśmy gen. Stanisława Kozieja.

– To była ryzykowna decyzja Wołodymyra Zełenskiego, aby ukraińskie wojsko wkroczyło do obwodu kurskiego w Rosji. Ale takie decyzje trzeba podejmo-

Zagranica

wać w czasie wojny, bo w ten sposób zaskakuje się i sprawdza przeciwnika w sytuacji, na którą nie jest przygotowany. Gdyby operacja Ukraińców się nie powiodła, a rosyjskie siły stworzyły opór nie do przejścia, Kijów poniósłby w tym aspekcie porażkę – mówi w rozmowie z „Wprost” były szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego.

– Ale tak się nie stało. Ten ruch przyniósł zamierzone efekty, bo Kreml został zaskoczony, a u rosyjskiego społeczeństwa zasiano wątpliwości co do nieomyślności i wielkości armii Władimira Putina, czyli obrazu, który próbuje wykreować rosyjska propaganda.

”Warto przypomnieć, że od lat 40. XX wieku po raz pierwszy **OBCE WOJSKO WTARGNĘŁO** na terytorium Rosji. To sytuacja bez precedensu

– ocenia ekspert.

Wspomniany już prof. Michael Clarke podjął się próby oszacowania, nad jakim obszarem rosyjskiego

Zagranica

terytorium mogły przejąć kontrolę ukraińskie siły. Jest to wyzwanie, ponieważ pojawiają się rozbieżności w doniesieniach publikowanych przez różne źródła.

„Ukraińcy zajęli najwyżej kilkadziesiąt kilometrów kwadratowych rosyjskiego terytorium, a Rosja obecnie kontroluje ponad 100 tys. km² uznanego przez społeczność międzynarodową terytorium Ukrainy” – czytamy.

W poniedziałek 12 sierpnia naczelny dowódca Sił Zbrojnych Ukrainy gen. Ołeksandr Syrski poinformował, że Ukraińcy kontrolują obecnie ok. 1 tys. km². rosyjskiego terytorium i kontynuują operację ofensywną w obwodzie kurskim. A im większy obszar swoją skalą obejmuje ukraińska operacja, tym większe znaczenie o charakterze psychologicznym zdobywa.

W odpowiedzi na podjęte przez Kijów działania, Moskwa wprowadziła konkretne środki bezpieczeństwa, m.in. w obwodzie kurskim obowiązuje stan wyjątkowy. Niezależne rosyjskie media poinformowały, że władze kilku regionów obwodów biełgorodzkiego i kurskiego

Zagranica

zarządziły ewakuację ludności. A tego rosyjska propaganda nie zatuszuje, podejmując próby mydlenia oczu obywatelom.

– *Dla obywateli Rosji, kremlofskich elit i samego Władimira Putina to taki moment „sprawdzam”, który trudno zestawić z forsowaną teorią, że Rosja **BEZ WIĘKSZYCH PROBLEMÓW** może pokonać Ukrainę*

i podbić jej terytoria. Trudno będzie przekonać do tego Rosjan, skoro zobaczyli, że Ukraińcy wchodzą na ich terytorium bez przeszkód. Wyraźnie widać, że propagandowe tezy i rzeczywistość po prostu się rozjeżdżają – wskazuje gen. Stanisław Koziej.

– Kreml zupełnie nie spodziewał się takiej operacji Ukrainy, a Władimira Putina boli sukces Kijowa i na pewno będzie chciał z tej sytuacji wyciągnąć wnioski na przyszłość. Dostał też kolejny argument, który jednoznacznie pokazuje, że obecny model wojny –

Zagranica

wyniszczanie wschodniej części Ukrainy i zasilanie własnej armii nieprzygotowanym personelem, tzw. mięsem armatnim – nie jest rozstrzygający – dodaje były szef BBN.

Presja na agresora

Początkowo Kijów – po wejściu ukraińskich wojsk na terytorium Rosji – zastosował blokadę informacyjną. Dopiero po kilku dniach do sprawy odniósł się Wołodimir Zełenski. – Ukraina udowadnia, że naprawdę wie, jak przywrócić sprawiedliwość i zapewnia dokładnie taki rodzaj presji, jaki jest potrzebny – presję na agresora – powiedział prezydent.

Zdaniem gen. Stanisława Kozieja, ruch Ukraińców ma rezonować wśród Rosjan, ale także – chociaż z innym skutkiem – docierać do obywateli Ukrainy i społeczności międzynarodowej.

– To, co wydarzyło się w obwodzie kurskim, ma ogromne znaczenie psychologiczne także dla ukraińskiej strony i Zachodu. Dla Ukraińców jest to dowód na to, że są w stanie pokonać Rosję, a spadające w ostat-

Zagranica

nim czasie morale ma okazję do tego, żeby ponownie wzrosnąć – stwierdza były szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego – zauważa ekspert.

– *Z kolei dla Zachodu jest to sygnał, że **WCIAŻ WARTO POMAGAĆ UKRAINIE**, że gigantyczne pieniądze w postaci kolejnych pakietów pomocy wojskowej, które płyną do Kijowa, nie są wydawane na marne,*

że Ukraińcy dysponują nimi w taki sposób, że są w stanie doprowadzić do tego typu operacji. Poza wszystkim Ukraińcy po prostu potrzebowali też takiej akcji – chociaż nie rozgrywa się ona na rozległym terytorium – po nieudanej jesiennej kontrofensywie na południu – dodaje nasz rozmówca.

Korekta czerwonych linii Putina

Pełnoskalowa rosyjska agresja na Ukrainę trwa już niemal 2,5 roku. Ukraina stawia dzielny opór wojsku

Zagranica

Putina, które atakuje zarówno cele militarne, jak i obiekty cywilne w Ukrainie. Mimo bestialskich zachowań okupantów wciąż na Ukrainę nakładane były – w obawie przed eskalacją napięcia – różne ograniczenia związane z pomocą ofiarowywaną jej przez zachodnich sojuszników. Jednak czas pokazał, że wiele z nakreślonych zasad już uległo zmianie.

– Rosja od początku wojny próbowała wpływać na to, w jaki sposób Zachód będzie pomagał Ukrainie. Kreml groził eskalacją, jeżeli sojusznicy Kijowa przekroczą zarysowywane przez Władimira Putina tzw. czerwone linie. Na szczęście z upływem czasu te pohukiwania mają coraz mniejsze znaczenie – mówi gen. Stanisław Koziej.

– W tym kontekście warto przypomnieć, że na początku rosyjskiej agresji na Ukrainę mówiło się o tym, że Kijowowi można przekazywać tylko broń defensywną, później była głośna dyskusja na temat transportowania czołgów itd. – wylicza były szef BBN. – Dzisiaj wciąż obowiązują ograniczenia, np. dotyczące zasięgu rażenia przekazywanych Ukrainie rakiet, ale

Zagranica

widać zdecydowany postęp na tym polu. A to sprawia, że Władimir Putin zderza się z niewiadomą i musi analizować różne scenariusze – te mniej i bardziej oczywiste ruchy przeciwnika – podsumowuje nasz rozmówca. 

Bonn, 2 sierpnia 2024 r. – konferencja prasowa z udziałem uwolnionych więźniów z Rosji: Władimira Kara-Murzy, Andrieja Piwowarowa i Ilji Jaszyna

TRZY DNI, KTÓRE POGRZEBIA SYSTEM



Działania Ukrainy pod Kurskiem pozwalają pokusić się o nieśmiały wniosek, że putinizm znajduje się w stanie mocnej niewydolności.

ZOSTAJE CZEKAĆ NA TE KLUCZOWE TRZY DNI, KTÓRE POGRZEBIĄ SYSTEM. *Niestety, wszystko wskazuje na to, że czekać zamiast działać planują także w miarę rozsądni Rosjanie.*



Tekst: **Miłosz Szymański**

2 sierpnia w Bonn miała miejsce konferencja prasowa z trzema zwolnionymi z rosyjskich łagrów opozycjonistami, którzy mówili szokujące rzeczy. Szokujące w ich wypowiedziach były jednak nie opowieści o okrucieństwie, z jakim ich traktowano w koloniach karnych, ale to, że wszyscy trzej nawoływali do zdjęcia zachodnich sankcji ze zwykłych Rosjan, którzy nie są winni polityce Putina, zamiast prosić w imieniu Rosjan o wybaczenie za rosyjskie zbrodnie. Mogli poka-

Zagranica

zać się jako sumienie Rosjan, wybrali jednak bycie przykładem na odklejenie Rosjan od rzeczywistości.

Oglądając ich występy łatwo było dojść do wniosku, że w Rosji nie ma z kim rozmawiać, a wymiana agentów rosyjskiego wywiadu na rosyjskich obywateli, którzy gardłują za rosyjskimi obywatelami, była naprawdę kiepskim interesem. Jedyną cenną rzeczą, jaką wyłapałem słuchając tego z rosnącym niedowierzaniem, były słowa Władimira Kara-Murzy, który powiedział, że

zarówno carat jak i komunizm upadły w Rosji **W CIĄGU TRZECH DNI**, dlatego wierzy on, że i putinizm zniknie równie szybko.

Pomijając oczywistą uwagę, że mówienie o tym, że putinizm upadnie, a nie zostanie obalony, sugeruje, że oni po prostu poczekają i będą się z moralną wyższością nie zgadzać ze zbrodniczym reżimem zamiast cokolwiek robić, należałoby się przyjrzeć temu, jak rozpadł się Związek Radziecki.

Gangu ośmiu

Powodów rozpadu Sojuza było bardzo wiele. Poza zużyciem się ideologii, wyczerpaniem systemu gospodarczego, spadkiem cen ropy i buntowaniem się republik satelickich, czujących wiatr zmian, najważniejszą była próba reformy niereformowalnego, którą podjął Michaił Gorbaczow.

Gwoździem do trumny ZSRR były trzy dni sierpnia 1991 roku. Jednym z najważniejszych wydarzeń tych dni była konferencja prasowa z 19 sierpnia 1991 roku. Wystąpiło na niej pięciu z ośmiu członków Państwowego Komitetu Stanu Wyjątkowego, zwanym precyzyjniej „gangiem ośmiu”. Byli wśród nich rozpoznawalni powszechnie ludzie, jak wiceprezydent ZSRR Gienadij Janajew i minister spraw wewnętrznych Boris Pugo, jak i twarze tak słabo znane, że nawet prowadzący konferencję musiał przeczytać nazwiska Wasili Starodubcew i Aleksander Tizjakow z kartki. W trakcie konferencji wiceprezydent Janajew powiedział, że w związku z niedyspozycją Micha-

Zagranica

ił Gorbaczowa, zgodnie z konstytucją, przejmuje on jego obowiązki, po czym od razu przeszedł do wyliczania listy problemów, przed jakimi stoi państwo i sposobów na ich rozwiązanie. Wszystko to uczynił tonem dyrektora kołchozu, który na zebraniu partyjnym raportuje doroczny wzrost produkcji zbóż jarych i wydajności z hektara.

Janajew nawet nie starał się brzmieć wiarygodnie, gdy mówił o chorobie Gorbaczowa. Wniosek z tej konferencji nasuwał się sam. Gorbaczow został obalony, a władzę przejęli twardogłowi, którzy posługując się ogłoszonym stanem wyjątkowym będą odwracać wszystkie jego reformy.

Obywatele radzieccy w większości nie wierzyli, że gang ośmiu jest w stanie cokolwiek zmienić na lepsze i pozostawali bierni. Pozostali oni bierni także wtedy, gdy zdeterminowana mniejszość pod przywództwem prezydenta RFSRR Borysa Jelcyna wyszła protestować przeciw zamachowi stanu.

Zamachowcy mieli niewielkie poparcie w aparacie władzy, a większość żołnierzy wysłana do rozgonienia

Zagranica

protestujących w Moskwie tłumów odmawiała wykonania rozkazów. To był koniec.

”Zrozpaczeni członkowie gangu ośmiu wybrali się na Krym, gdzie przebywał Gorbaczow. Chcieli **PROSIĆ GO O ŁASKĘ** i wybaczenie, ale on nie chciał ich przyjąć.

Gorbaczow wrócił do Moskwy nad ranem 22 sierpnia. W tym powrocie było jednak niewiele pociechy, bo w chaosie, jaki wyniknął z próby przewrotu, Gorbaczow nie był już w stanie nic zrobić. Tak naprawdę jedynie, co mu zostało, poza bezradnym obserwowaniem rozpadu państwa, które chciał zreformować, by je ocalić, to cztery miesiące później ogłosić rozwiązanie Związku Radzieckiego.

Jak kostki domina

W historii wydarzeń 1991 roku faktycznie uderzające jest, jak szybko nastąpił rozpad państwa i jak bezwładny

Zagranica

był to proces. Ogromny gmach kruszył się w oczach, a kolejne jego ściany osuwały się pod własnym ciężarem.

Jeszcze przed sierpniowym zamachem oczywistym było, że Związek Radziecki nie przetrwa w takim kształcie, w jakim rysowany był wtedy na mapach. 17 marca 1991 roku odbyło się ogólnozwiązkowe referendum za utrzymaniem Związku Radzieckiego jako zreformowanej federacji suwerennych republik, cokolwiek to oznaczało. Należy oczywiście wziąć jego wyniki z solidną dawką sceptycyzmu, ale we wszystkich republikach większość była za, a w Azji Centralnej poparcie zbliżało się do stu procent i było ono najpewniej szczere. Jednak nie ma w tej historii znaczenia, jakie poparcie zanotowano w poszczególnych republikach, a to, które je w ogóle zbojkotowały.

Litwa, Łotwa, Estonia, Mołdawia, Armenia i Gruzja nie chciały budować nowej wersji ZSRR. Litwa i Łotwa już rok wcześniej ogłosiły niepodległość. Do 19 sierpnia 1991 dołączyła do nich Gruzja. W tym czasie Aleksander Sołżenicyn postulował utworzenie nowego państwa obejmującego Rosję, Białoruś i Ukrainę, a także rosyj-

Zagranica

skojęzyczną północ Kazachstanu. Był to plan możliwy do zrealizowania przed wypadkami sierpniowymi. Możliwym było jeszcze wtedy zachowanie ZSRR obejmującego dziewięć republik, które zorganizowały marcowe referendum. Taki Związek Radziecki obejmowałby więc trzy słowiańskie republiki, pięć centralnoazjatyckich i Azerbejdżan. Sierpniowy zamach pogrzebał te plany.

20 sierpnia niepodległość ogłosiła Estonia, co nie miało wielkiego znaczenia, bo nikt już na nią nie liczył. Najpotężniejszy cios w przyszłość ZSRR zadała Ukraina. Bezpośrednio po tym jak Gorbaczow wrócił do Moskwy i próbował uratować cokolwiek ze swoich planów, 24 sierpnia druga najważniejsza republika związkowa ogłosiła niepodległość. Następnego dnia to samo zrobiła Białoruś, a w ciągu kolejnego tygodnia z klubu wypisała się Mołdawia, Kirgistan i Uzbekistan. Jeszcze we wrześniu deklarację niepodległości ogłosił Tadżykistan i Armenia, a w październiku Azerbejdżan i Turkmenistan. 1 listopada podążyła za nimi Czeczenia, która nie była republiką związkową, a jedynie autonomią w ramach Rosyjskiej FSRR.

Zagranica

8 grudnia przedstawiciele Rosji, Ukrainy i Białorusi spotkali się w Puszczy Białowieskiej i podpisali akt rozwiązania ZSRR, po czym swoją niepodległość ogłosiła Rosja.

Przez ostatnich kilka dni aż do 16 grudnia cały Związek Radziecki **SKŁADAŁ SIĘ Z KAZACHSTANU**, który swoją niepodległość ogłosił jako ostatni.

Niewydolność i bylejakość

Jakie wnioski wysuwają się z tego procesu dla nas dziś? Po pierwsze, kulejący system rosyjski rzeczywiście może rozpaść się w kilka dni i nikt go bronić nie będzie, tak jak nikt nie przegradzał drogi kolumnie Jewgienija Prigożyna w czerwcu 2023 roku. Po drugie jednak, system ten może trwać, gnić i murszeć jeszcze długo.

Niewydolność i bylejakość jest wpisana w rosyjski model zarządzania państwem od wieków. To, co powoduje jego rozpad, to próba zmiany. Gorbaczow chciał

Zagranica

zmienić system, by utrzymać państwo. Janajew ze współnikami chcieli te zmiany powstrzymać, ale było już za późno.

Putin uważa Gorbaczowa za zdrajcę i szkodnika. Nie ma się co dziwić, to Gorbaczow pozwolił Zachodnim Niemcom anektować Wschodnie, a potem zredukował etaty w KGB, co wyrzuciło podpułkownika Władymira Władymirowicza na bruk. 40-letni wówczas Putin zapamiętał sobie dobrze tę lekcję. Dopuszczenie do reform niszczy system, dlatego będzie trwał na murszejącym tronie, dopóki ten się pod nim nie zawali.

Tymczasem obserwując, z jaką łatwością ukraińskie wojsko operuje pod Kurskiem, można pokusić się o nieśmiały wniosek, że putinizm znajduje się w stanie mocnej niewydolności. Zostaje czekać na te kluczowe trzy dni, które pogrzebią system. Niestety, wszystko wskazuje na to, że czekać zamiast działać planują także w miarę rozsądni Rosjanie. 

**Gen. Waldemar Skrzypczak**

Czas na rachunek dla Łukaszenki

Monitorując rozwój sytuacji na wschodniej granicy, trudno oprzeć się wrażeniu, że tam jest wojna, której Polska i jej armia są uczestnikami. Białoruś prowadzi w stosunku do Polski zaplanowaną kampanię wojenną, która ma charakter hybrydowy. Wprawdzie nie ma to charakteru

otwartej wojny w rozumieniu sięgającym po obrazy, które mają miejsce na polach Ukrainy, ale to, co robi reżim Łukaszenki, jest wyrazem doktryny zdefiniowanej przez Rosjan.

Analizując poziom zaangażowania po obu stronach, raczej nie uniknie się zdefiniowania tego, co się dzieje inaczej niż stanem wojny. I bez wątpienia Białoruś występuje w roli agresora. Zapamiętajmy to.

Łukaszenka przed Trybunał

Trudno przewidzieć, co wydarzy się po zakończeniu działań zbrojnych pomiędzy Rosją a Ukrainą. Być może dojdzie do zastosowania rozwiązań podobnych jak na Półwyspie Koreańskim, gdzie tak de facto wojna nadal trwa. Tymczasowo jest w stanie zamrożenia, wszak nie doszło do podpisania pokoju pomiędzy obiema Koreami. Wydaje się, że podobnie może być za naszą wschodnią granicą. Bo w pokój pomiędzy Rosją a Ukrainą chyba nikt nie wierzy.

Rosja, wyczerpana wojną, ze zrujnowaną gospodarką nie będzie partnerem dla Zachodu, który zaangażuje się w odbudowę Ukrainy wiążąc ją z Europą. Przyjdzie

Felieton

czas, że Putin za wszelką cenę będzie chciał utrzymać zdobyte status quo. Ostatnie wydarzenia w obwodzie kurskim tylko utwierdzają nas w przekonaniu, że administracja i armia Putina są w coraz gorszej kondycji. Nie tylko niezdolne do kryzysowego reagowania, ale przede wszystkim nie dysponujące potencjałem zdolnym do szybkiego reagowania na zagrożenia. Putina nie stać ani na długą wojnę, ani na kolejną. A Ukraina będzie cały czas czekała na sprzyjającą okazję do rewanżu i odzyskania utraconej jej części. Białoruś coraz bardziej oddalała się będzie od Europy. Rosja ze swoimi kłopotami niewiele będzie mogła jej pomóc. Poświęci wówczas Łukaszenkę. Kiedy zabraknie Putina i wsparcia Kremla, a to nieuchronne,

łatwiej będzie ekipę Łukaszenki zaciągnąć przed Trybunał Międzynarodowy i **ROZLICZYĆ ZA WSZYSTKIE PRZESTĘSTWA**, w tym za zbrodnie ludobójstwa na emigrantach i Białorusinach.

Łukaszenka ma na rękach krew tysięcy niewinnych. I wówczas, gdy Putin będzie dążył do wstrzymania działań zbrojnych, jednym z warunków przystąpienia do rozmów z udziałem Zachodu powinno być oddanie Łukaszenki przed wspomniany trybunał.

Polska, jako państwo zaatakowane przez Białoruś, ma prawo do udziału w rozliczaniu morderczej ekipy Łukaszenki, a przede wszystkim w przyspieszeniu upadku jego reżimu. Nie ma zgody na ataki na Polskę i to musimy wyraźnie wyartykułować.

Wojna, z którą sobie radzimy

Buta i awanturnictwo Łukaszenki wynikają między innymi z faktu, że UE jest nadal mało restrykcyjna wobec mińskiego reżimu. Dlaczego nie doprowadzić do pełnej izolacji Białorusi, odcinając ją jako agresora wobec państw UE od świata? Z czego wynika ten stan tolerowania awanturnictwa Mińska? Przecież w znacznej części to, że Białoruś funkcjonuje (wprawdzie na granicy upadku), to nie wyraz wsparcia przez Rosję, która sama ledwie dyszy, a ograniczonej, ale widocznie

Felieton

za mało, wymiany gospodarczej z Europą. Czy z Polską też? Pomni tego, że Łukaszenka ma na rękach krew polskich żołnierzy, powinniśmy zamknąć wszystkie relacje z morderczym reżimem. Czy nie czas zabiegać w Brukseli o zaciskanie pętli wobec Łukaszenki? To pytania do polskich polityków.

Nie jesteśmy bezpośrednimi uczestnikami wojny w Ukrainie. Wspieramy walczącego sąsiada w ramach koalicji wsparcia. I to jest oczywiste i przez świat akceptowane.

„*Udzielamy pomocy między innymi poprzez formowanie, wyposażenie oraz szkolenie Legionu Ukraińskiego. Czemu nie zainicjować* **SFORMOWANIA LEGIONU BIAŁORUSKIEGO?**

Liczba obywateli Białorusi przebywających na wymuszonej emigracji jest zapewne pokaźna. W Ukrainie walczy Pułk Kalinowskiego, rekrutujący się z Białorusinów. Podobnych formacji walczy więcej. Co stoi na

przeszkodzie, aby UE zaczęła stawiać wobec Łukaszenki jasno zdefiniowane warunki? Dlaczego pozwala się prowadzić reżimowi z Mińska otwartą wojnę przeciwko członkom UE (np. Polsce i Litwie)?

Czy trzeba spakować setki brukselskich urzędników i przywieźć ich w ramach wycieczki po Unii na naszą granicę z Białorusią? Może to zmobilizuje ich do myślenia o bezpieczeństwie i przyszłości Europy. Wydaje się, że czas ku temu najwyższy, jeżeli nie chcemy być uczestnikami wojny, z którą – jak dotychczas – sobie nie radzimy.

Łukaszenka wystarczająco się już rozzuchwalił i mimo zapewnień polityków nie ponosi konsekwencji awanturniczej operacji. Czas wystawić Mińskowi rachunek za bandytyzm w jego wykonaniu. 

POLSKA NAUKA DLA ROZWOJU MEDYCYNY I ZDROWIA POLAKÓW

Popularnonaukowy projekt popularyzujący i promujący
osiągnięcia naukowe polskiej medycyny i pracę naukowców.



Polska specjalność:
aplikacje medyczne, innowacyjne urządzenia
i wyroby medyczne,
nowe technologie, e-medycyna.

Projekt finansowany ze środków budżetu państwa, przyznanych przez Ministra Nauki
w ramach Programu Społeczna Odpowiedzialność Nauki



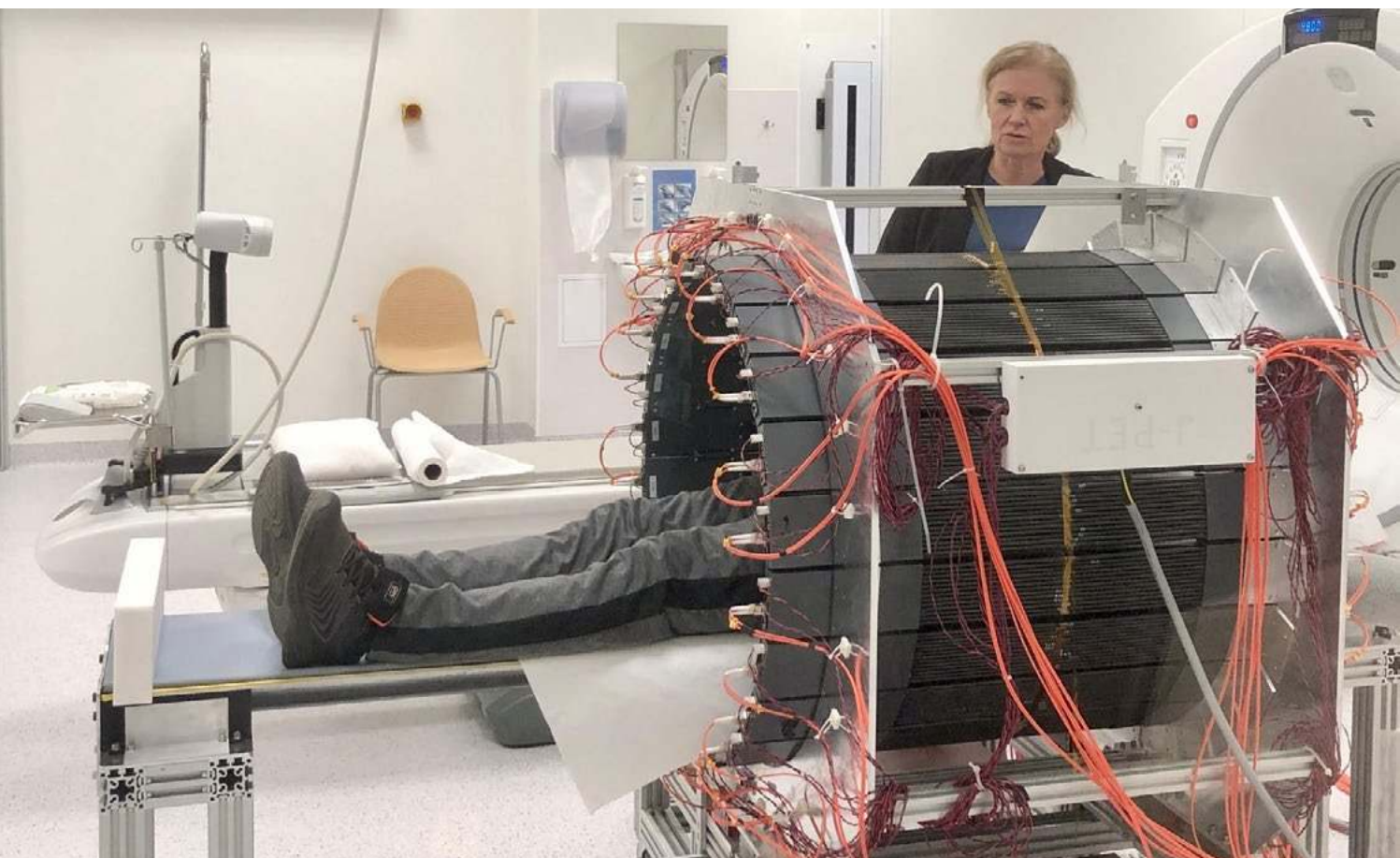
Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego



Społeczna
Odpowiedzialność
Nauki

Nauka dla rozwoju medycyny

POLSKA SPECJALNOŚĆ: TECHNOLOGIA JUTRA



J-PET TO REWOLUCJA W DIAGNOSTYCE NOWOTWORÓW

*Prof. Ewa Stępień podczas testowania tomografu w Szpitalu
Uniwersyteckim w Krakowie*

Nauka dla rozwoju medycyny

JAGIELLOŃSKI PET (J-PET) STWORZONY PRZEZ ZESPÓŁ PROF. PAWŁA MOSKALA JEST JUŻ PO PIERWSZYCH TESTACH KLINICZNYCH.

– Wyniki są bardzo obiecujące, TO MOŻE BYĆ REWOLUCJA W DIAGNOZOWANIU NOWOTWORÓW – MÓWI PROF. EWA STĘPIEŃ, kierująca Zakładem Fizyki Medycznej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.



Rozmawiała **Katarzyna Pinkosz**

PET: pozytonowa tomografia emisyjna to nowoczesna metoda diagnozowania, polegająca na badaniu emisji pozytonów: cząstek które powstają po rozpadzie izotopów radioaktywnych. Gdy badanie pokazuje podwyższony metabolizm i nagromadzenie się znakowanych izotopem cząsteczek w komórkach, może to świadczyć np. o chorobie nowotworowej. Diagnozowa-

Nauka dla rozwoju medycyny

nie PET to wciąż nowość w medycynie, ale Pani współpracuje od lat z zespołem prof. Pawła Moskala, który opracował nowy rodzaj PET. Jego prototyp kilka miesięcy temu był już testowany w Szpitalu Uniwersyteckim UJ. Jagielloński PET (J-PET) to rewolucja w medycynie?

Prof. Ewa Stępień: To rewolucyjne rozwiązanie z kilku powodów. Po pierwsze – jest on zbudowany z plastiku, z polimerów: to nowy materiał, który nie był wcześniej wykorzystywany do budowy tomografów. Tradycyjne tomografy są zbudowane z materiałów kryształicznych. Tomograf zbudowany z plastikowych scyntylatorów znacząco obniży koszt tomografu, a to przyczyni się do większej dostępności pacjentów do tego typu badań. Będzie on też znacznie lżejszy.

Drugą rewolucyjną zmianą w medycynie jest to, że można przy pomocy tej tomografii analizować inne parametry, które do tej pory w tomografii PET nie były wykrywane i analizowane: tym innym parametrem jest parametr czasu życia pozytonium.

Nauka dla rozwoju medycyny

Co to jest pozytonium i czas życia pozytonium?

Zacznijmy od tego, jak działa „tradycyjny” PET: zjawisko wykrywane przy pomocy tomografii emisyjnej pozytonowej (PET) jest to zjawisko anihilacji pozytonu i elektronu: wykrywane jest miejsce, w którym dochodzi do ich połączenia i rozpadu, w wyniku czego powstają fotony, które są wykrywane przez PET. Można zlokalizować, skąd to promieniowanie jest emitowane, czyli gdzie może zachodzić np. proces nowotworowy. Wystarcza to do obrazowania metabolicznego, które najczęściej jest wykorzystywane do diagnostyki chorób nowotworowych. Pacjentowi podaje się np. glukozę znakowaną radioaktywnym fluorem; w tkankach, w których zgromadzi się więcej glukozy znakowanej radioaktywnym fluorem, sygnał jest silniejszy, czyli można zlokalizować zmianę np. nowotworową, której towarzyszy zjawisko nagromadzenia się radiofarmaceutyku.

Nowy parametr, który możemy zbadać dzięki J-PET, to czas życia pozytonium. Pozwala on określić, jak długo

Nauka dla rozwoju medycyny

zachodzi proces anihilacji pozytonu i elektronu, czyli jak długo „żyje” atom powstały w wyniku połączenia się pozytonu i elektronu. Fizycy nazywają go „egzotycznym atomem”; a inaczej – pozytonium. Może on „żyć” krócej lub dłużej, czas jest tu mierzony w nano- i pikosekundach. Jak długo żyje pozytonium zależy od środowiska, w jakim on powstaje. Może na to wpłynąć metabolizm, stężenie tlenu, a przede wszystkim struktura tkanki na poziomie nano-, czyli rozmiaru molekuł; czego tej pory nie badaliśmy.

Ten dodatkowy parametr – czas życia pozytonium – do tej pory nie był badany, bo nie było takich możliwości – odpowiedniego sprzętu, ale też odpowiednich izotopów, które pozwalałyby na badanie czasu życia pozytonium. Badania nad tym zjawiskiem prof. Paweł Moskał zapoczątkował 15 lat temu na Wydziale Fizyki UJ; a od ponad dwóch lat prowadzimy badania kliniczne. Pierwsze zostało przeprowadzone w marcu 2022 roku na Warszawskim Uniwersytecie Medycznym, gdzie zmierzaliśmy czas życia pozytonium u pa-

Nauka dla rozwoju medycyny

cjenta. To był pacjent z glejakiem mózgu. Niedługo ukaze się nasz artykuł prestiżowym czasopiśmie Science Advances, gdzie opisujemy to badanie.

Jakie znaczenie kliniczne dla pacjenta może mieć badanie tego nowego parametru? Co dzięki temu można więcej zobaczyć?

O znaczeniu klinicznym dopiero się przekonamy, do tego konieczne są badania kliniczne. Drugie badanie kliniczne przeprowadziliśmy w Szpitalu Uniwersyteckim w Krakowie w tym roku – obecnie są analizowane dane.

”*Dzięki tradycyjnemu obrazowaniu PET możemy określić tylko nagromadzenie się radiofarmaceutyku w danym miejscu. Dzięki tomografowi J-PET i badaniu czasu życia pozytonium* **BĘDZIEMY MOGLI TEŻ POWIEDZIEĆ, JAKA JEST STRUKTURA MOLEKULARNA TKANKI.**

Nauka dla rozwoju medycyny



Fot. Materiały prasowe

Prof. Paweł Moskal ze swoimi współpracownikami dr Sushil Sharma i mgr Szymon Parzych

Nauka dla rozwoju medycyny

W przypadku guza nowotworowego tkanka jest inna, guz produkuje inne białka, jest tam inny metabolizm.

Będzie można lepiej zobaczyć tkankę nowotworową?

Lepiej ją zróżnicować od zdrowej tkanki. Spodziewamy się, że będziemy mogli np. ocenić stopień utlenienia, czyli stężenia tlenu: dzięki temu wiemy, jaki jest metabolizm guza nowotworowego. Ma to duże znaczenie kliniczne, gdyż np. nowotwory znajdujące się w hipoksji (niedotlenieniu) nie poddają się aż tak dobrze leczeniu; są bardziej odporne na terapię przeciwnowotworowe. Będziemy mogli lepiej zobaczyć stopień zaawansowania guza, skąd on się wywodzi, a także ocenić odpowiedź pacjenta na leczenie.

J-PET może być wykorzystywany także w innych chorobach niż nowotworowe. Przykład: choroby neurodegeneracyjne, które wiążą się ze zmianą strukturalną tkanki mózgowej. Są one widoczne na poziomie obrazowania w rezonansie, ale my chcielibyśmy zobaczyć je wcześniej, kiedy są już widoczne na poziomie

Nauka dla rozwoju medycyny

molekularnym – do tego mogłoby przyczynić się możliwość wykorzystania czasu życia pozytonium.

Byłby to więc dodatkowy parametr mówiący o tym, jaki jest stopień zaawansowania np. choroby nowotworowej albo mówiący, jak bardzo zmienione są strukturalnie tkanki: do tej pory nie można było tego zobrazować. Na podstawie czasu życia pozytonium można rozszerzyć diagnostykę PET o inne choroby, lepiej zróżnicować stadium ich zaawansowania.

Dzięki wykonaniu J-PET z plastikowych materiałów urządzenie będzie tańsze, a więc bardziej dostępne?

Tomograf będzie zbudowany z plastikowych scyntylatorów – to znacząco obniża koszt. Będzie można też zbudować duży tomograf, dzięki czemu możliwe będzie zobrazowanie całego pacjenta. Obecnie, gdy wykonuje się badanie tomograficzne – niezależnie, czy jest to TK, czyli tzw. tomografia rentgenowska, rezonans, czy PET – skanowana jest tylko część ciała. Jeśli chcielibyśmy zobrazować całego pacjenta, musieliby-

Nauka dla rozwoju medycyny

śmy wykonać kilka skanów. J-PET z plastiku może być „dużym łóżkiem” – przypominającym nieco łóżko solarium – gdzie będzie można „przeskanować” od razu całego pacjenta. Ma to ogromne znaczenie: do tej pory nie można było szybko zobrazować, jak rozprowadzony jest radiofarmaceutyk po całym ciele, mogliśmy zobaczyć to tylko w wybranej części ciała.

*Dzięki J-PET znacząco **ZWIĘKSZA SIĘ CZUŁOŚĆ OBRAZOWANIA, DZIĘKI CZEMU BĘDZIE MOŻNA „ZOBACZYĆ” CAŁEGO PACJENTA,** w dodatku podając mu niższe dawki radiofarmaceutyku.*

Niższe dawki radiofarmaceutyku oznacza też większe bezpieczeństwo pacjenta?

Tak, choć od razu muszę zaznaczyć, że podawanie radiofarmaceutyków w przypadku badania PET jest bezpieczne, inaczej przecież to badanie nie byłoby wykonywane. Jednorazowo jest to dość duża dawka,

Nauka dla rozwoju medycyny

szybko jednak dochodzi do rozpadu radiofarmaceutyku.

Sam radiofarmaceutyk jest jednak kosztowny, obniżenie dawki obniża też koszt badania. Dzięki J-PET i jego budowie z plastiku koszt produkcji samego urządzenia jest niższy, również koszt zużycia radiofarmaceutyku jest niższy.

Jak wspomniałam, J-PET będzie mógł zobrazować całe ciało pacjenta. Oczywiście, nie jesteśmy jedynym ośrodkiem na świecie, który prowadzi badania nad stworzeniem tego typu tomografów PET; są prowadzone prace nad tym, by tworzyć tomografy PET umożliwiające obrazowanie całego ciała; mówimy wtedy o obrazowaniu całego ciała – total body. Jest to bardzo ważne np. przy diagnozowaniu przerzutów nowotworowych, ale też przy diagnostyce innych chorób – np. zapalnych, autoimmunologicznych, powikłań towarzyszących infekcjom. Chorób, które można byłoby diagnozować dzięki obrazowaniu total body mogłoby być więcej. Mogłaby być też większa dostęp-

Nauka dla rozwoju medycyny

ność dla pacjentów, gdyby tomografów było więcej i były tańsze.

Wszystko to pokazuje, jak ważna dla medycyny jest współpraca lekarzy klinicystów z fizykami, biologami molekularnymi?

Jako kierownik Zakładu Fizyki Medycznej muszę powiedzieć, że fizyka medyczna jest niesłuchanie ważną i szybko rozwijającą się dziedziną medycyny. Mamy mało fizyków medycznych w Polsce, a są bardzo potrzebni, wręcz niezbędni.

To zawód przyszłości?

Zajmuję się obrazowaniem w medycynie od ponad 20 lat, widzę ogromny przełom technologiczny: PET, J-PET są tego przykładem. Kolejny przełom to zastosowanie sztucznej inteligencji do wspomaganie analizy obrazów, które uzyskujemy w tomografii, także w PET. Fizyka medyczna jest też niezbędna do leczenia personalizowanego. Coraz częściej mówimy o podejściu holistycznym do diagnostyki i leczenia – o teranostyce. Oznacza to jednocześnie diagnozowanie i le-

Nauka dla rozwoju medycyny

czenie, dotyczy najczęściej chorób nowotworowych. Wykorzystuje się radioizotopy, dzięki którym można szybko zlokalizować zmianę, podczas gdy inne radioizotopy niszczą komórki nowotworowe. To przyszłościowy kierunek fizyki medycznej i medycyny.

*Dlatego bardzo **ZACHĘCAŁABYM MŁODYCH LUDZI, KTÓRZY ZASTANAWIAJĄ SIĘ NAD WYBOREM KIERUNKU STUDIÓW,** a interesuje ich medycyna i nauki ścisłe – do wybierania fizyki medycznej: to bardzo przyszłościowy zawód.*

Wracając do badań klinicznych J-PET: kiedy możemy spodziewać się ich wyników, a przede wszystkim: czy ta rewolucja naukowa zmieni się w rewolucję kliniczną?

Badania kliniczne, o których mówiłam, były prowadzone w kwietniu i maju tego roku, oczywiście za zgodą komisji bioetycznej. Przebadanych zostało 25 pacjen-

Nauka dla rozwoju medycyny

tów z różnymi chorobami nowotworowymi. Mamy już pierwsze analizy, które pozwalają na porównanie obrazów uzyskanych z tomografu tradycyjnego oraz prototypu J-PET. Pacjent po rutynowym badaniu PET przechodził na kilkanaście minut na łóżko J-PET. Nie było konieczne podawanie dodatkowego radiofarmaceutyku; wykorzystywaliśmy promieniowanie z izotopu podanego do rutynowego PET. Badanie kliniczne obecnie jest zakończone, analizujemy wyniki, są bardzo obiecujące, aktualnie przygotowujemy publikację na ten temat. Cała technologia oczywiście jest opatentowana, to patenty prof. Pawła Moskala na UJ. Oczywiście, toczą się dalsze prace na tym, by J-PET był stosowany, zajmuje się tym m.in. Centrum Transferu Technologii UJ, ale konieczne są dalsze badania kliniczne, a potem produkcja.

Nasze pierwsze obrazy pozytonium wywołały duże zainteresowanie na świecie. Jest już kilka ośrodków i firm, które pracują nad wprowadzaniem parametru czasu życia pozytonium do badań. My też współ-

Nauka dla rozwoju medycyny

pracujemy naukowo z wieloma ośrodkami zagranicznymi. Mamy jednak nadzieję, że przede wszystkim polska technologia znajdzie zastosowanie i będzie służyć pacjentom. 

PROJEKT FINANSOWANY ZE ŚRODKÓW BUDŻETU PAŃSTWA,
PRZYZNANYCH PRZEZ MINISTRA NAUKI W RAMACH
PROGRAMU SPOŁECZNA ODPOWIEDZIALNOŚĆ NAUKI



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego



Nauka dla rozwoju medycyny

POLSKA SPECJALNOŚĆ: TECHNOLOGIE JUTRA



POLSKIE TECHNOLOGIE PRZYSZŁOŚCI – QUIZ

Fot. shutterstock

Nauka dla rozwoju medycyny

**JAK WAŻNYM PROBLEMEM JEST LEKOOPOR-
NOŚĆ BAKTERII, JAK BŁYSKAWICZNIE WY-
KRYWAĆ UDARY MÓZGU,** *do czego jest wyko-
rzystywany hydroksyapatyt, czym są zielone
szpitale: na te pytania odpowiadamy w sierp-
niowym cyklu „Polska nauka dla rozwoju
medycyny i zdrowia Polaków”. **SPRAWDŹ, CO
O TYM WIESZ.***



Tekst: **Maciej Pinkosz**

Naukowcy z Instytutu Wysokich Ciśnień wspólnie z Kliniką Ortopedii WUM, kierowaną przez prof. Pawła Łęgosza, opracowują technologię, która może pomóc tysiącom pacjentom po urazach, złamaniach i z nowotworami kości. Uzupełnienie ubytków kostnych odpowiednim materiałem odpornym na kruszenie (np. cementem) stanowi problem. Rozwiązaniem może

Nauka dla rozwoju medycyny

być zastosowanie specjalnego materiału kościotwórczego – hydroksyapatytu; po wypełnieniu nim ubytku kość się regeneruje. Naukowcy z Instytutu Wysokich Ciśnień opracowali hydroksyapatyt nanocząsteczkowy, którego wielkość jest bardzo zbliżona do naturalnej substancji występującej w kościach. Może on być również używany jako materiał do pokrywania wszczepianych implantów oraz przy operacjach endoprotezowania. Konieczne jest jednak przeprowadzenie badań klinicznych.

Prace prof. Piotra Garsteckiego są dowodem na to, że przełomowe terapie mogą powstawać w Polsce. Dzięki założonemu start-upowi Scope Fluidics oraz wcześniejszym badaniom profesora dotyczącym mikroprzepływów udało się stworzyć dwa nowe systemy diagnostyczne – jeden służący do badania zakażeń szpitalnych, drugi związany z badaniem lekooporności bakterii, co patrząc na rosnący trend antybiotykoodporności może być niezwykle istotny dla pacjentów.

Nauka dla rozwoju medycyny

Ponadto, **ZESPÓŁ PROF. GARSTECKIEGO PRACUJE NAD KOLEJNĄ „TECHNOLOGIĄ PRZYSZŁOŚCI”** – mającą na celu błyskawiczne wykrywanie udarów mózgu, co zapobiegnie wielu groźnym powikłaniom.

Michał Dybowski, dyrektor ds. zrównoważonego rozwoju Polskiej Federacji Szpitali na łamach Wprost opowiedział o rozwoju telemedycyny, wykorzystaniu sztucznej inteligencji oraz tzw. zielonych szpitalach. Wszystkie te działania mają na celu zmniejszenie śladu węglowego generowanego przez placówki ochrony zdrowia, a równocześnie podnoszą komfort pacjentów. Dzięki narzędziom cyfrowym opieka zdrowotna w szpitalu staje się opieką domową – lekarze mogą na odległość kontrolować stan zdrowia pacjenta. Sztuczna inteligencja wspiera procesy diagnostyczne i leczenie – może na przykład zasugerować dawkę leku w zależności od stanu pacjenta czy parametrów biochemicznych. Coraz częściej

Nauka dla rozwoju medycyny

również dyrektorzy szpitali mają świadomość konieczności stosowania ekologicznych rozwiązań pozytywnie wpływających na środowisko, jak odnawialne źródła energii czy wykorzystywanie do budowy materiałów nieszkodliwych dla środowiska redukując emisję pyłów i innych zanieczyszczeń do atmosfery.

„*Dr Agnieszka Siennicka zwraca uwagę na **BARDZO DUŻY ROZWÓJ APLIKACJI, KTÓRE MAJĄ POMAGAĆ LEKARZOM I PACJENTOM.** Wiele z nich jednak nie rozwiązuje realnych problemów systemu ochrony zdrowia i niekiedy stanowi zbędne narzędzie dla lekarzy.*

Również pacjenci często nie widzą bezpośrednich korzyści z wprowadzania telemedycyny i sztucznej inteligencji. Aby to zmienić, na Wydziale Nauk o Zdrowiu na Uniwersytecie Medycznym we Wrocławiu zostanie otwarty Zakład Innowacji w Ochronie Zdrowia, którego

Nauka dla rozwoju medycyny

celem jest pokazanie technologom jak wygląda praca medyków. Dzięki temu nowe cyfrowe wynalazki będą odpowiadać realnym potrzebom pacjentom i lekarzy.

Nad jakimi technologiami przyszłości pracują polscy naukowcy? Sprawdź swoją wiedzę w cyklu Wprost: Polska nauka dla rozwoju medycyny i zdrowia Polaków. 

ROZWIĄŻ QUIZ

PROJEKT FINANSOWANY ZE ŚRODKÓW BUDŻETU PAŃSTWA,
PRYZNANYCH PRZEZ MINISTRA NAUKI W RAMACH
PROGRAMU SPOŁECZNA ODPOWIEDZIALNOŚĆ NAUKI



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego



wprost
POLECA

POLSKA NAUKA ŚLADAMI KOPERNIKA

Cykl poświęcony postaci i dziedzictwu Mikołaja Kopernika
w związku ze szczególnym rokiem związanym z dwiema równymi historycznymi rocznicami
– 550-leciem urodzin i 480 rocznicą śmierci.

Następcy Kopernika. Filozofia i Teologia

CC, domena publiczna, Nicolaus Copernicus. Reproduction of line engraving after J. Falck, on Wellcome Library Catalogue

Projekt finansowany ze środków budżetu państwa, przyznanych przez Ministra Nauki
w ramach Programu Społeczna Odpowiedzialność Nauki



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego



Społeczna
Odpowiedzialność
Nauki

Polska nauka śladami Kopernika



LIDERZY W NAUCZANIU FILOZOFII W POLSCE

Fot. Shutterstock

Uniwersytet Warszawski

Polska nauka śladami Kopernika

UNIWERSYTET WARSZAWSKI OTWIERA RANKING FILOZOFICZNYCH OŚRODKÓW NAUKOWYCH W POLSCE. *Jakie instytucje znalazły się na kolejnych miejscach? Przedstawiamy szczegóły.*



Tekst: **Maciej Zaremba**

Zgodnie z „Rankingiem Kierunków Studiów Perspektywy 2023” trzy pierwsze miejsca, biorąc pod uwagę nauczanie filozofii, zajmują: Uniwersytet Warszawski, Uniwersytet Jagielloński w Krakowie oraz Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu. W naszym zestawieniu przedstawimy pokrótce historię tych trzech miejsc, nakreślimy obszar kształcenia, a także zaprezentujemy myśli przewodnie, którymi kierują się poszczególne jednostki, próbując zainspirować obecnych i przyszłych studentów.

Polska nauka śladami Kopernika

Niezależnie jednak od wybranej uczelni, płynie prosty wniosek: filozofia często mylnie jest odbierana jako odległa dziedzina życia, a w rzeczywistości wpisuje się niemalże w decyzje dnia codziennego, których podjęcie wymaga przeanalizowania sytuacji i wyciągnięcia odpowiednich wniosków. Nie wolno jednak ten dziedziny nauki sprowadzić jedynie do „tu i teraz”, bo jej fundamenty tworzy szereg koncepcji i stojących za nimi naukowców, którzy zapisali się w historii.

Uniwersytet Warszawski liderem. „Niezwykła przygoda intelektualna”

Pierwsze miejsce we wspomnianym rankingu zdobył Wydział Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego. Filozofia na UW zyskała rozgłos w czasach międzywojennych, kiedy z placówką byli związani m.in. Jan Łukasiewicz, Władysław Tatarkiewicz, Tadeusz Kotarbiński oraz Stanisław Leśniewski.

Nauczanie filozofii na przestrzeni mijających dekad – w ramach wykuwającego się procesu kształce-

Polska nauka śladami Kopernika

nia – ulegało sporym przeobrażeniom. Katedry filozoficzne istniały początkowo na Wydziale Historyczno-Filozoficznym, który został przekształcony na Wydział Filozoficzny. Następnie doszło do kolejnej reorganizacji, a Wydział Filozoficzny został podzielony na: Wydział Humanistyczny (katedry Tatar-kiewicza, Kotarbińskiego i Schayera) i Wydział Matematyczno-Fizyczny (katedry Łukasiewicza, Leśniewskiego i Ajdukiewicza).

Po wojnie działalność wznowiły wspomniane dwa wydziały, a z Wydziału Humanistycznego wyodręb-niono Wydział Filozoficzno-Społeczny, który zo-stał przekształcony na Wydział Filozoficzny. Po marcu 1968 r. filozofia uniwersytecka została po raz kolejny przeorganizowana: Wydział Filozoficzny przemianowano na Wydział Nauk Społecznych, a następnie na Wydział Filozofii i Socjologii. Z tego ostatniego w 2020 r. wyodrębnilo Instytut Filo-zofii, który przyjął historyczną nazwę Wydziału Fi-lozofii.

Polska nauka śladami Kopernika

„*Filozofia to niezwykła przygoda intelektualna i rozwój osobowości, lecz także* **UNIKALNE KOMPETENCJE W ZAKRESIE ANALIZY ORAZ KRYTYCZNEGO I TWÓRCZEGO MYŚLENIA, OBECNIE BARDZO CENIONE PRZEZ PRACODAWCÓW NA CAŁYM ŚWIECIE.** *Na Wydziale Filozofii UW oferujemy jedno i drugie” – czytamy.*

Aby zrozumieć, jak potężnym obszarem nauki zajmuje się omawiany wydział, wystarczy zapoznać się ze spisem zakładów, pracowni i centrów, które funkcjonują w obrębie jednostki. Działalność prowadzi kilkanaście zakładów, w tym: Filozofii Polityki, Filozofii Religii, Filozofii Społecznej, Historii Filozofii Nowożytnej, Historii Filozofii Polskiej, Historii Filozofii Starożytnej i Średniowiecznej, Historii Filozofii Współczesnej, Logiki Filozoficznej, Filozofii Muzyki; kilka centrów m.in. Centrum Bioetyki i Bioprawa, Centrum Ba-

Polska nauka śladami Kopernika

dań Porównawczych nad Filozofią Wschodu i Zachodu oraz kilka pracowni: Pracownia Dydaktyki Filozofii, Pracownia Filozofii Francuskiej oraz Pracownia Filozofii Techniki i Komunikacji.

Poszczególne zakłady pokazują, jak bardzo myśl filozoficzna jest nierozzerwalnie związana z przeszłością, a także łączy się z wyzwaniem, które generuje współczesność. Udowadnia to m.in. Zakład Filozofii Kultury, a w jego działalności badawczej można wymienić problematykę metafizyczną, filozoficzną refleksję nad klasycznymi problemami filozofii kultury, filozoficzną analizę wytworów kultury ze szczególnym uwzględnieniem technologii, współczesnej muzyki i literatury oraz problematykę dotyczącą wpływu nowych technologii na kształtowanie nowych form doświadczenia kulturowego oraz przemiany tożsamości kulturowej.

Z kolei w Zakładzie Filozofii Nauki badacze dotykają tematyki, która może być – obok wielu innych celów i skutków – przyczynkiem do podróży w głąb sie-

Polska nauka śladami Kopernika

bie. Wśród analizowanych zagadnień pojawia się np. przyczynowość mentalna, trwanie w czasie oraz tożsamość osobowa.

Uniwersytet Jagielloński. „Człowiek stawiany jest w centrum zainteresowań badawczych”

W 1400 r. Akademia Krakowska składała się z czterech wydziałów: Sztuk Wyzwolonych, Teologii, Medycyny i Prawa. Początkowo Wydział Sztuk Wyzwolonych obejmował wszystkie dziedziny humanistyczne i przyrodnicze. Co ciekawe, pełnił też swego rodzaju przepustkę do innych jednostek – konieczne było ukończenie studiów na tym wydziale, aby móc kontynuować naukę na kolejnych.

Po I wojnie światowej z Uniwersytetem Jagiellońskim byli związani m.in. Leon Chwistek (logika matematyczna i filozofia sztuki), Joachim Metallmann (determinizm w nauce) oraz Zygmunt Zawirski (problematyka na skraju filozofii i fizyki).

Polska nauka śladami Kopernika

Po II wojnie światowej Wydział Filozoficzny zmienił nazwę na Wydział Humanistyczny, a potem został przekształcony w Wydział Filozoficzno-Społeczny i Filozoficzno-Historyczny. **W ROKU AKADEMICKIM 1956-1957 ROZWIĄZANO KATEDRĘ PODSTAW MARKSIZMU-LENINIZMU I UTWORZONO KATEDRĘ FILOZOFII I KATEDRĘ HISTORII FILOZOFII.** Natomiast w latach 60. XX wieku katedry filozoficzne utworzyły Instytut Filozofii.

Obecnie Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego tworzy pięć instytutów (Instytut Filozofii, Instytut Pedagogiki, Instytut Psychologii, Instytutu Religioznawstwa, Instytut Socjologii) oraz dwie katedry (Katedra Porównawczych Studiów Cywilizacji, Katedra Kognitywistyki). W obrębie jednostki funkcjonuje także Centrum Ewaluacji i analiz Polityk Publicznych oraz Centrum Badań nad Historią Idei, a sa-

Polska nauka śladami Kopernika

modzielną jednostką organizacyjną Wydziału Filozoficznego jest Interdyscyplinarne Centrum Etyki UJ.

W strukturze Instytutu Filozofii znajduje się kilkanaście zakładów i pracowni, m.in. Pracownia Etyki Praktycznej i Historii Etyki, Pracownia Estetyki, Pracownia Filozofii Kultury, Pracownia Filozofii Nauk Przyrodniczych, Zakład Historii Filozofii, Pracownia Logiki, Zakład Ontologii oraz Pracownia Filozofii Języka i Umysłu.

Niektóre nazwy są dość proste do zinterpretowania, ale w wykazie funkcjonujących zakładów pojawiają się też takie, które mogą wywoływać znaki zapytania, co do przedmiotu prowadzonych zajęć. Np. Zakład Epistemologii, w którym prowadzone badania cechuje przywiązanie do tradycji analitycznej i stosowania metod formalnych. Wszystko sprowadza się do badania relacji między poznawaniem, poznaniem a rzeczywistością przy jednoczesnym uwzględnianiu filozofii czasu.

Z kolei w Pracowni Etyki wszystko kręci się wokół pytania o człowieka i jego etos, a więc poruszane są zagadnienia dotyczące fenomenologii, hermeneutyki i fi-

Polska nauka śladami Kopernika

lozofii dialogu, a w konsekwencji pojawiają się takie wątki jak: odpowiedzialność, wolność, dobro i zło, podmiotowość człowieka i znaczenie rozumienia czasu dla etyczności ludzkiej, a także związek etyki i polityki.

„*Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego to*

MIEJSCE, W KTÓRYM CZŁOWIEK STAWIANY JEST W CENTRUM ZAINTERESOWAŃ BADAWCZYCH.

W trakcie studiów można poznać siebie, innych ludzi, różnorodne kultury i religie, a także lepiej zrozumieć świat, jednostkę i społeczeństwo” – czytamy.

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu zamyka podium.

„Ryzyko podjęcia własnych dociekań”

Trzecie miejsce w zestawieniu „Perspektywy 2023” zajął Wydział Filozofii i Nauk Społecznych Uniwersytetu

Polska nauka śladami Kopernika

Mikołaja Kopernika w Toruniu. Jest to kolejne miejsce, które nie stanowi nowego bytu na naukowej mapie Polski. Ważnym punktem w historii tej instytucji była druga połowa lat 50. XX wieku, kiedy na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika niektóre zlikwidowane wcześniej kierunki studiów na Wydziale Humanistycznym zaczęły, czasami na krótko, wznowiać działalność. W tej grupie była m.in. archeologia, filologia klasyczna, filozofia oraz pedagogika.

W latach 90. doszło do poważnych zmian w strukturze organizacyjnej uczelni, a liczba wydziałów wzrosła do dziewięciu. Z Wydziału Humanistycznego wyłonił się Wydział Nauk Historycznych, a taki rozwój wydarzeń stanowił skutek rozwoju kadry samodzielnych pracowników naukowych oraz różnicowania się dyscyplin naukowych. Jak przypomina UMK, w 1991 r. filozofia na Wydziale Humanistycznym została uruchomiona jako nowy kierunek kształcenia.

Dzisiaj na Wydziale Filozofii i Nauk Społecznych funkcjonuje Instytut Filozofii, a w jego skład wchodzi:

Polska nauka śladami Kopernika

Katedra Filozofii Praktycznej (prowadzi refleksję dotyczącą problemów związanych z czynną rolą człowieka w świecie, a wśród zagadnień znajdują się takie tematy jak: stan kultury, zjawiska społeczne, zmiany cywilizacyjne, rozwój technologii, zmiany klimatu),

Katedra Filozofii Społecznej (badacze koncentrują swoją uwagę m.in. na filozofii polityki i kultury, w tym: koncepcji sprawiedliwości, antropologii kulturowej, praktycznym ujęciu refleksji filozoficznej w naukach medycznych i psychologii),

Katedra Historii Filozofii, Filozofii Systematycznej i Etyki (zakres badań dotyczy historii filozofii nowożytnej i współczesnej, recepcję filozofii światowej w filozofii polskiej, etyki, estetyki filozoficznej oraz antropologii filozoficznej),

Katedra Logiki (sednem prowadzonych działań jest nauka o formułowaniu myśli i regułach poprawnego rozumowania oraz argumentowania twierdzeń).

„Jeśli zastanawiasz się nad sensem, przyczyną czy wartością tego, co inni uważają za oczywiste to znaczy,

Polska nauka śladami Kopernika

że już myślisz w sposób filozoficzny. Filozoficzne dążenie do poznania i zrozumienia zwykle oznacza odrzucenie obiegowych odpowiedzi i ryzyko podjęcia własnych dociekań. Pragnienie poznania bez względu na praktyczne zastosowania zdobytej wiedzy, w połączeniu z wielkimi, choć często zapomnianymi dzisiaj ideałami mądrości i humanizmu, stanowi o specyfice studiów filozoficznych” – zachęca Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu. 

PROJEKT FINANSOWANY ZE ŚRODKÓW BUDŻETU PAŃSTWA,
PRYZNANYCH PRZEZ MINISTRA NAUKI W RAMACH
PROGRAMU SPOŁECZNA ODPOWIEDZIALNOŚĆ NAUKI



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego



ŚPIEWACY TO INNA BAJKA

– Kiedy zaczęłam wyjeżdżać 20 lat temu i mówić w teatrze, że jestem z Polski, wszyscy uważali, że będę świetnie śpiewać po rosyjsku. Naprawdę musiałam tłumaczyć, że mówimy w Polsce po polsku. Owszem, były wielkie nazwiska: Kurzak, Beczała, ale nie było ich jeszcze tyle, żebyśmy zbudowali narodową tożsamość. **DZISIAJ POLSKA JEST CORAZ BARDZIEJ ZNANA NA OPEROWEJ ARENIE MIĘDZYNARODOWEJ. DLACZEGO W KRAJU O TYM NIE WIEMY? BO ŚPIEWACY NIE GRAJĄ W PIŁKĘ NOŻNĄ – MÓWI ANNA SIMIŃSKA, śpiewaczka operowa, sopranistka koloraturowa.**



Rozmawiała **Marta Byczkowska-Nowak**

Czy śpiewaczka operowa występująca w głównych rolach w najbardziej prestiżowych teatrach świata: Royal Opera House, Opéra Bastille, Washington

National Opera, Teatro Colón w Buenos Aires i wielu innych, czuje, że wspięła się już na Mount Everest na ścieżce kariery i może już tylko spijać śmietankę?

Cały czas czuję, że zaczynam! Jak patrzę na swoją drogę zawodową z perspektywy Ani, która stawiała na niej pierwsze kroki i była ciekawa, jak daleko może zajść, to wciąż czuję tę samą ciekawość i chęć rozwoju. Ale to jest chyba typowe dla tego zawodu, bo ze śpiewaniem jest trochę jak ze sportem – masz dwie możliwości: albo się rozwijasz, albo się cofasz.

To nie jest tak, jak wiele osób sobie wyobraża, że człowiek uczy się śpiewać i potem, jak już umie, to po pro-

Anna Simińska

– śpiewaczka operowa, sopranistka koloraturowa. Studiowała w Akademii Muzycznej im. Fryderyka Chopina w Warszawie i Kunstuniversität Graz (Austria). Za wybitne osiągnięcia artystyczne uhonorowana Medalem Magna cum Laude. Na zaproszenie sir Antonio Pappano wystąpiła w filmie dokumentalnym BBC „Antonio Pappano’s Classical Voices” u boku takich sław, jak Anna Netrebko, Jonas Kaufmann czy Diana Damrau.

stu pracuje śpiewając. Trzeba cały czas się doskonalić, bo głos jest w niekończącej się transformacji: zmieniają się etapy, przychodzą nowe wyzwania, wchodzi się w próg nowych ról, głos się zmienia z wiekiem, u kobiet urodzenie dzieci powoduje zmiany hormonalne, które też wpływają na modyfikacje głosu. Nieustannie trzeba się uczyć jak nim zarządzać i to daje takie poczucie bycia wiecznie początkującym.

Sama kariera także jest związana z niepewnością. Ja ciągle planuję kolejne sezony, nawet wtedy, kiedy pracuję, myślę o następnych kontraktach. W tym zawodzie, mimo ogromnego prestiżu, o którym mówisz, nie ma mowy o spoczywaniu na laurach.

Jak w tym światowym topie operowym jesteś odbierana jako Polka?

Wspaniale, bo polscy śpiewacy i śpiewaczki od wielu sezonów odnoszą ogromne sukcesy zagranicą i to nie są pojedyncze nazwiska. Naprawdę wiele osób robi błyskotliwe kariery, Polska jest coraz bardziej znana na operowej arenie międzynarodowej. Mamy doskonały wizerunek i bardzo mnie to cieszy.

A dlaczego my w Polsce o tym nie wiemy?

Dobre pytanie. Najwybitniejsi światowi śpiewacy operowi z Polski to przecież najlepsi ambasadorzy naszego kraju, prawda? Dlaczego o tym nie wiemy? Bo nie grają w piłkę nożną (śmiech). Mówiąc poważnie, to zapewne dlatego, że bardzo brakuje u nas edukacji muzycznej, nie mamy tak rozwiniętej kultury muzycznej, jak na przykład Austria czy Niemcy. Szkoda.

*Chciałabym, żebyśmy **UMIELI DOCENIĆ TEN POLSKI SUKCES** na międzynarodowej scenie operowej, bo to jest wielka rzecz i wcale nie taka oczywista.*

Kiedy zaczęłam wyjeżdżać za granicę, jakieś 20 lat temu i mówiłam w teatrze, że jestem z Polski, wszyscy uważali, że będę świetnie śpiewać po rosyjsku. Naprawdę musiałam tłumaczyć, że mówimy w Polsce po polsku. Owszem, były wielkie nazwiska: Kurzak, Beczała, ale nie było ich jeszcze tyle, żebyśmy zbudowali jakąś narodową tożsamość. Dzisiaj to się pięknie zmie-

niło. Co więcej, polski repertuar wchodzi do światowego kanonu.

Dziś nikt mnie już nie prosi o korepetycje z rosyjskiego (śmiech), koledzy z obsady proszą mnie za to o skorygowanie polskiej wymowy np. pieśni Szymanowskiego, a na próbach wita mnie często urocze „dzień dobry”. Każdy zna jakiegoś polskiego śpiewaka.

Czego potrzebujemy, żeby umieć docenić ten sukces i wykorzystać go PR-owo? I żeby polscy muzycy klasyczni, którzy chcą robić karierę, nie byli skazani na pracę i edukację za granicą?

Na pewno lepiej zorganizowanej edukacji muzycznej i może więcej Orlińskich (Jakub Józef Orliński to kontratenor, który wystąpił na otwarciu igrzysk olimpijskich w Paryżu – red.)? Ale myślę, że idzie to w dobrą stronę. Kiedy kończyłam studia w Polsce, nie było jeszcze Akademii Operowej przy Teatrze Wielkim w Warszawie. Nigdy nie zapomnę, jak mieszkając w Austrii włączałam sobie Konkurs Moniuszkowski i z coraz szerzej otwartymi oczami słuchałam kolejnych polskich śpiewaków na wybitnym poziomie. Skąd się biorą

ci ludzie, pomyślałam. Zaczęłam czytać, googlować i tak dowiedziałam się o istnieniu Akademii Operowej, która edukuje z fantastycznym efektem.

Jestem przeszczęśliwa, że takie miejsce powstało, bo bardzo brakowało platformy, która dawałaby szansę absolwentom uczelni muzycznych, by jeszcze lepiej przygotowali się do wykonywania zawodu. Mamy naprawdę sporo grono śpiewaków z pierwszoligowych teatrów na świecie, którzy przeszli tę Akademię, a potem Studia Operowe w Londynie, w Metropolitan Opera, czy Julliard School. Jakub Józef Orliński zresztą też po Uniwersytecie Muzycznym w Warszawie skończył się w tej Akademii.

Jak środowisko przyjęło sukces Orlińskiego? Jest zazdrość? Jak wygląda konkurencja w tej branży?

Bardzo mu kibicujemy! Byłam zachwycona jego występem, oglądałam go z ogromną dumą i radością i wiem na pewno, że to samo czuli inni śpiewacy. Legendy krążące o środowisku śpiewaków operowych, o diwach walczących o rolę, podstawiających sobie nogi, w ogóle nie mają pokrycia w rzeczywistości.



Fot. Bill Cooper Źródło: Crescendi Artists

*Anna Simińska jako Królowa Nocy w „Czarodziejskim flecie”
w Walijskiej Operze Narodowej*

Jeżeli walczę o rolę, to chyba tylko ze swoimi słabościami, ja wręcz czuję jakąś **NIEZWYKŁĄ WIĘŻ ZE ŚPIEWACZKAMI** śpiewającymi podobne role, to nas łączy.

Absolutna większość osób, z którymi miałam okazję pracować przez te wszystkie lata, to byli fantastyczni ludzie. To jest jeden z największych plusów w tej branży. Jednocześnie jest to trudny aspekt, bo za kulisami ostatniego spektaklu w danym teatrze, tak jak niedawno w San Francisco, często płyną łzy – miesza się poczucie wdzięczności, że mogłam poznać tych ludzi, z ogromnym smutkiem, że być może wielu z nich już nigdy nie spotkam.

Nie mieliście swojego #metoo?

W moim odczuciu nie na taką skalę, jak świat filmowy czy teatralny. Kończąc studia od jednej z profesorek usłyszałam radę, aby kupić sobie obrączkę. Jeżeli za kobietą stoi mężczyzna, choćby wymyślony, jest

postrzegana jako mniej bezbronna, mówiła. Niekomfortowe sytuacje, z którymi musiałam się zmierzyć jako młoda, nieśmiała, sympatyczna dziewczyna, były pojedyncze. Ale lubię być starsza, przyznaję. Natomiast środowisko śpiewaków jest chyba naprawdę bardzo wyjątkowe. Te zatrważające historie o łamaniu charakterów w świecie aktorskim – cóż, one mnie bardzo zasmuciły, ale nie zaskoczyły.

Śpiewacy to inna bajka, to niezwykle, barwne, otwarte, radosne osoby, większość z nich ma niespotykane poczucie humoru, czasami nawet śmiejemy się między sobą, że jesteśmy jak duże dzieci, które świetnie się bawią tym, co robią. Mimo wielu trudów, które są wpisane w ten zawód, koniec końców jeżeli człowiek w tej branży nie zachowuje w sobie wewnętrznego dziecka i się tym nie bawi, to nie wiem, jakby to się miało udać.

A wracając do Kuby, którego niestety nie miałam okazji poznać osobiście, to myślę, że on robi świetną robotę dla wizerunku śpiewaka operowego i dla opery w ogóle, łącząc tak totalnie wykluczające się, jak się wy-

daje, światy: tzw. kultury wysokiej i breakdance’u. Orliński przełamuje stereotyp śpiewaka – grubego pana z pióropuszem lewitującego 20 centymetrów nad ziemią, patrzącego z góry na zwykłych śmiertelników. Myślę, że to jest wspaniałe, bo wnosi luz, którego w Polsce trochę nam brakuje. Może ta jego popularność niesie ze sobą jakąś szansę, żeby opera stała się bardziej mainstreamowa?

Marzy mi się, żeby ludzie umawiali się do opery tak, jak umawiają się do kina czy na spotkanie ze znajomymi w knajpie. Tak bym chciała, żeby każdy miał szansę zobaczyć, jaka to może być przygoda, magiczna podróż do zupełnie innego świata. Żeby opera weszła do katalogu powszechnych rozrywek, tak, jak to jest w Austrii, gdzie kiedyś mówiło się, że płyty z muzyką klasyczną sprzedają się w takiej ilości, jak te z muzyką rockową. No ale tam każde dziecko w szkole gra na jakimś instrumencie i tak jak u nas uczymy się „Inwokacji”, tak tam każdy uczeń zna „Koncerty brandenburskie” czy „Czardziejski flet”.

Wspomniałaś, że przydałoby się nam w Polsce więcej luzu. Zagranicą jest inaczej?

Tak, choć w Polsce też się to powoli zmienia. Jako debiutująca śpiewaczka miałam obawy, czy pasuję do tej branży: po domu chodzę w dresie, nienawidzę szpilek, nie przepadam za makijażem, no

*nie czuję tych **GWIAZDORSKICH KLIMATÓW**. Ale kochałam śpiewać, więc postanowiłam spróbować zrobić to po swojemu.*

Jakie było moje zdziwienie, gdy wyjechałam z Polski i okazało się, że na świecie jest inaczej, luźniej.

W roku mojego debiutu występowałam na festiwalach Aix-en-Provence i Salzburger Osterfestspiele jako Woglinde w „Zmierzchu bogów” Wagnera. Orkiestra Filharmoników Berlińskich pod batutą sir Simona Rattle’a, śpiewały największe światowe nazwiska, m.in. Anna-Sophie von Otter i oni sobie wszyscy przychodzili na próby w adidaskach, tiszercie, z batonem w ple-

caku. Takiego podejścia trochę nam w Polsce brakuje, jesteśmy bardziej koturnowi, dlatego tak lubię pracować zagranicą. Ale już kilka lat temu postanowiłam, że będę więcej śpiewać też w Warszawie, i to mi się udało.

Jestem związana też z moim ukochanym Uniwersytetem im. Fryderyka Chopina w Warszawie, zrobiłam doktorat, pracuję na uczelni jako asystent, ale już nie mogę się doczekać, kiedy będę mogła samodzielnie uczyć studentów śpiewu. Bycie w gronie pedagogicznym tej uczelni to zaszczyt, bo sama bardzo dużo jej zawdzięczam.

Zmęczyły cię częste podróże?

Największym wyzwaniem w tej pracy jest samotność i podróżowanie, to bycie „wiecznie bezdomnym”. Zawsze mówię, że płacą mi za to, że nie ma mnie w domu, a śpiewam za darmo (śmiech). Miałam taki czas w karierze, że w domu byłam tydzień rocznie. Najdłuższy okres, kiedy nie spałam ani jednej nocy we własnym łóżku, to było osiem miesięcy, ale mam koleżanki, które robią większe kariery. Niedawno jedna napisała na Facebooku, że będzie spać w domu pierwszy raz od trzech

lat. Takie życie toczy się między kolejnymi teatrami, hotelami, lotniskami. Ja go nie lubiłam. Moim zdaniem „ekscytujące życia” są przereklamowane. Tak wypełniony kalendarz w tym zawodzie brzmi jak spełnienie marzeń, ale mnie bardzo doskwierała samotność i pomimo sukcesu nie miałam poczucia, że to jest życie, o jakim marzę. Jeszcze zanim spotkałam mojego męża wiedziałam, że nie chcę tak żyć. Potem pojawiły się kolejne trudności, agent nie był zadowolony, że wychodzę za mąż.

Agent wypowiada się w takich kwestiach?!

Może nie w sposób bezpośredni, ale tak. To był początek końca naszej relacji.

*Krótko po ślubie **ODRZUCIŁAM PROPOZYCJĘ** bardzo lukratywnego, czteromiesięcznego kontraktu w Nowej Zelandii i to był gwóźdź do trumny.*

Kilkumiesięczna rozłąka z mężem to chyba ostatnia rzecz, o jakiej marzy młoda mężatka, ale nie spo-



Fot. Mark Douet Źródło: Crescendi Artists

*Anna Simińska jako Królowa Nocy w „Czarodziejskim flecie”
w ROH Covent Garden*

tkiałam się ze zrozumieniem. Agent jest ważną osobą w życiu śpiewaka, a z tamtym poróżniły mnie wizje dotyczące mojej przyszłości. Czułam, że to, czego ja chcę, nie jest najważniejsze, że spełniam nie swoje oczekiwania.

Ale to nie jest jakiś niezwykły, odosobniony przypadek. Świat operowy i życie rodzinne nie idą w parze. Kiedyś mówiło się, że śpiewacy operowi żyją jak w klasztorze. Dziś się to trochę zmienia, ale od bardzo znanego śpiewaka usłyszałam radę, żeby nie mówić agentowi, że urodziłam dziecko. Lepiej powiedzieć, że złamałaś nogę i jesteś na dwa, trzy miesiące wyjęta z pracy. Ta branża jest bardzo okrutna dla kobiet, które chcą założyć rodziny. Mężczyznom jest na pewno łatwiej. Szczególnie, gdy jesteś mamą karmiącą, wstającą 15 razy w nocy – wiadomo, jak wymagające fizycznie to jest. A żeby śpiewać na najwyższym poziomie, trzeba być cały czas w doskonałej formie fizycznej i psychicznej, co, jak wiemy, średnio łączy się z macierzyństwem. Ja obydwójce dzieci karmiłam długo, to się w tym zawodzie bardzo rzadko zdarza.

Jak ci się to udało? Nie tylko urodziłaś dwoje dzieci i utrzymałaś karierę, ale wręcz ona weszła na kolejny poziom.

To się zawsze wydaje takie proste, ta droga na szczyt, jak się patrzy z boku, prawda? Życie jak w bajce. Fabuła tej bajki ma wiele zakrętów i bardzo trudnych momentów. Od początku wiedziałam, że nie chcę być mamą, do której dzieci mówią per „pani”, co kiedyś w tej branży wcale nie było takie rzadkie. Zawsze mówiłam, że nie ma takiej kariery, takiego teatru, takiej roli czy takich pieniędzy, dla których chciałabym widzieć moje dzieci raz na dwa miesiące. Jeszcze przed ich pojawianiem się na świecie czułam się tak wyeksploatowana i zmęczona tym życiem na walizkach, że scena przestała mnie cieszyć. Nie czułam, żeby to wszystko było związane ze sztuką albo żeby się jakoś wybitnie rozwijała. Potem przyszła ta patowa sytuacja z agentem, zostałam na lodzie. Wiedziałam, że chcę mieć rodzinę i że będzie tylko trudniej. Był taki czas w moim życiu, że przestałam śpiewać i myślałam, że do tego nie wrócę.

A potem, jak w filmie, telefon zadzwonił w najmniej spodziewanym momencie...

Tak było! Jechałam autem i prowadziłam inną rozmowę telefoniczną. Jak zobaczyłam, kto dzwoni – bardzo znany agent z Monachium – musiałam stanąć na awaryjnych i jakoś się uspokoić. Festiwal Wagnrowski w Bayreuth, jeden z najważniejszych festiwali na świecie, potrzebował na cito Blumenmädchen do „Parsifala”. Trzy dni później byłam w Niemczech na próbach. To było czyste szaleństwo, bo w Warszawie nie było akurat żadnego dostępnego pianisty, z którym mogłabym choć raz prześpiewać te partie. Patrząc na trasę samochodową, którą zaplanowaliśmy z mężem, obdzwaniałam teatry po drodze, bo wiedziałam, że po przekroczeniu polskiej granicy o pianistę będzie dużo łatwiej. Tam małe teatry są wszędzie. Bayreuth to było wspaniałe doświadczenie, które pozwoliło mi na nowo odkryć radość ze śpiewu, z muzyki.

Ale żeby nie było tak pięknie i filmowo, potem znowu czekałam kilka miesięcy na kolejny telefon.

Kultura

No, a potem był Paryż i nawiązanie współpracy z moim obecnym agentem, który jest człowiekiem o podobnych wartościach i priorytetach życiowych do moich i to jest kluczowe. Sam ma dzieci i zrozumiał, gdy powiedziałam mu szczerze, że moim celem nie jest śpiewać dużo.

*Chcę śpiewać mało, ale w najlepszych teatrach i tylko te role, o których marzę. Obiecałam za to, że będę się **CAŁY CZAS ROZWIJAĆ**, bo dla mnie to jest sens tego zawodu i chyba sens życia.*

Mam fantastycznego korepetytora operowego, z którym mam nadzieję pracować jak najdłużej. Ale teraz najważniejsze są dzieci. Nie planuję wyprowadzić się z Warszawy, bo nie chcę, żeby one płaciły swoim komfortem i zdrowiem psychicznym za to, że ja się realizuję. Mam dwa, trzy kontrakty rocznie i ten układ jest dla mnie i mojej rodziny idealny. Aktualnie przygotowuję się do debiutu w Operze w Li-

zbonie w tytułowej roli w „Łucji z Lammermooru” Donizettiego.

Ale każdy kontrakt to wciąż kilka, kilkanaście tygodni. Jak to organizujecie rodzinnie?

W tym roku pierwszy raz wyjechałam sama na miesiąc do San Francisco i to było zdecydowanie za długo. Wcześniej, do Buenos Aires, Wiednia, Paryża czy Montrealu, jeździła z nami niania. Wszędzie podróżowaliśmy całą czwórką albo piątką: ja, dzieci, niania i mój mąż, jeśli mógł dojechać. To są moje ulubione kontrakty. Nazywam to „czasem, kiedy mam wszystko”. Takiego dnia, kiedy jestem na kontrakcie, czyli mam pracę, śpiewam, mam próby i wracam do domu, gdzie są moje dzieci, mówię: dzisiaj mam wszystko. Kiedyś miałam pełny kalendarz. Teraz mam pełne życie i ekscytujący kalendarz. Ale bez wsparcia mojego wspaniałego męża nie byłoby to w ogóle możliwe.

Taki tryb pozwolił mi na odnalezienie ogromnej, nieprzepartej radości ze śpiewania, którą na chwilę zgubiłam po drodze, ale jest coś jeszcze – ciągle się uczę

i śpiewam teraz lepiej niż wtedy, gdy moje CV pękało w szwach. Rozwój, ciągłe doskonalenie, to jest chyba w ogóle moje powołanie, ale nigdy wcześniej nie dawało mi to aż takiej radości. Mam nadzieję zawsze odczuwać niedosyt. Czuję, że praca ze studentami, podzielenie się tym niesamowitym doświadczeniem, które zebrałam, to być może jest dalsza ważna część mojej drogi zawodowej. Tak, jak kiedyś byłam bardzo podniekszcytowana rozwijaniem mojego głosu i to było coś, co mnie nakręcało, tak teraz chciałabym rozwijać również równolegle inne głosy.

A co będziesz mówić studentom pytającym, jak zrobić taką karierę, jak twoja? Jakie predyspozycje trzeba mieć, poza tymi głosowymi?

Przede wszystkim nauczyć się poprawnie technicznie śpiewać, bez warsztatu się nie ruszy. Ważną umiejętnością jest też oddzielenie sfery prywatnej od zawodowej. W jednym z teatrów, w których pracowałam, na sali prób wisiała duża tabliczka z napisem „Leave your ego at the stage door” (zostaw swoje ego za drzwiami) i sądzę, że to doskonała rada dla

Kultura

każdego młodego artysty. Krytyka, z którą zapewne będą się spotykać, nie może ich dotykać osobiście, warto traktować ją jako narzędzie rozwoju i nie bać się porażki.

”*Wychodząc na scenę, trzeba wierzyć w siebie, a jednocześnie umieć sobie wybaczać błędy, które są **NIEODŁĄCZNĄ CZĘŚCIĄ TEGO ZAWODU**. Młodzi ludzie często są dla siebie zbyt surowi.*

Myślę, że wiele osób mogło zdziwić to, że akurat ja zrobiłam karierę. Nigdy nie byłam specjalnie przebojowa, nie miałam potrzeby, żeby błyszczeć. Ale nie mogłam żyć bez śpiewania. Miałam ogromną ciekawość, co może się wydarzyć i absolutną gotowość na to, że może się nie udać. Myślę, że to jest kluczowe, bo z takim nastawieniem nic cię nie powstrzymuje. Wyjeżdżając na studia do Austrii miałam zerowe zaplecze finansowe i nie znałam języka. Pomyślałam: no cóż, spróbuję, najwyżej się nie uda. Dostałam sty-

Kultura

pendium, z którego mogłam opłacić pokój u sióstr zakonnych i kupić jedzenie; o kursie językowym nie było mowy, a po semestrze studiów trzeba zdać państwowy egzamin z języka. Nauczyłam się na próbach, na uczelni i na herbatkach z sąsiadką, śpiewaczką ze Słowenii.

Trzeba próbować i cały czas się uczyć; jeśli masz powołanie, jeśli wiesz, że nie chcesz robić w życiu nic innego, to nie ma siły, która cię zatrzyma. 

wprost

REDAKTOR PROWADZĄCY: *Szymon Krawiec*

SEKRETARZE REDAKCJI: *Katarzyna Dobrowolska,*

Leszek Bugajski

REDAKTOR: *Paulina Socha-Jakubowska*

ZESPÓŁ: *Piotr Barejka, Marcin Makowski, Jakub Mielnik,*

Joanna Miziołek, Agnieszka Niestuchowska,

Eliza Olczyk, Katarzyna Pinkosz,

STUDIO „WPROST”: *Karol Kinal (kierownik)*

Anna Abratańska

WYDAWCA: *Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Wprost” Sp. z o.o.*

BIURO REKLAMY: *reklama@wprost.pl, tel.: 22 347 50 00*

ADRES REDAKCJI: *Batory Office Building II,*

Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa,

tel.: 22 347 50 00 (recepcja), www.wprost.pl

Wydawca tytułu, spółka AWR „Wprost”,

należy do Grupy Kapitałowej PMPG Polskie Media SA

ISSN 02091747

NA PODSTAWIE ART. 25 UST. 1 PKT 1B PRAWA AUTORSKIEGO WYDAWCA WYRAŹNIE
ZASTRZEGA, IŻ DALSZE ROZPOWSZECZNIANIE MATERIAŁÓW OPUBLIKOWANYCH
W TYGODNIKU „WPROST” JEST ZABRONIONE.

© WSZYSTKIE MATERIAŁY W TYGODNIKU CHRONIONE SĄ PRAWEM AUTORSKIM. WSZELKIE
PRAWA ZASTRZEŻONE. DALSZE ROZPOWSZECZNIANIE TREŚCI ARTYKUŁU TYLKO
ZA ZGODĄ WYDAWCY. REGULAMIN I WARUNKI LICENCJONOWANIA MATERIAŁÓW
PRASOWYCH NA WWW.WPROST.PL/REGULAMIN/